

NRLF-1
MAIN



KAZANIA PASYJNE

O TAJEMNICACH KRZYŻA PANA JEZUSA

KAZANIA PASYJNE

O TAJEMNICACH KRZYŻA PANA JEZUSA

NAPISAŁ

KS. FRANCISZEK WALCZYŃSKI

KANONIK KATEDRALNY

TARNÓW 1909 R. NAKŁADEM KSIĘGARNI ZYGMUNTA JELENIA

POLISH BOOK IMP. CO., INC.
38 UNION SQ., NEW YORK, N.Y.

L. 5523.

IMPRIMATUR.

Z Konsystorza Biskupiego w Tarnowie, dnia 14-go listopada 1908 roku.

L. S.

† *Leon*
Biskup.

Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.

CYKL PIERWSZY.

- I. Pan Jezus przyjmuje i dźwiga krzyż.
- II. Pan Jezus upada po trzykroć pod krzyżem.
- III. Panu Jezusowi pomaga Szymon Cyrenejczyk w dźwiganiu krzyża.
- IV. Pan Jezus z szat obnażony i przybity do krzyża.
- V. Pan Jezus podniesiony na krzyżu umiera.
- VI. Pan Jezus zdjęty z krzyża i na łono Najśw. Maryi P. złożony.
- VII. Wielki Piątek: Trzy krzyże na Kalwaryi.



Series
Preached at
Rochester N.Y. - March 1930

KAZANIE PASYJNE I.

Temat: **Pan Jezus przyjmuje i dźwiga krzyż.**

*„Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste
i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż
Twój święty i Mękę Twoją odkupił
świat“.*

Najmilsi!

Z łaski Bożej, z nieprzebranego miłosierdzia Bożego doczekaliśmy szczęśliwie świętego i zbawionego czasu czterdziestodniowego Wielkiego Postu. W ubiegłą środę popielcową rozpoczęliśmy już pokutę wielkanocną, a dziś w pierwszą niedzielę tegorocznego Wielkiego Postu, zgromadziliśmy się na pierwsze nasze wspólne rozmyślanie Męki Pańskiej.

Obraz Męki Chrystusowej powinien żywo przedstawić się duszy naszej już podczas śpiewania tych naszych starych a zawsze nowych, dziwnie pięknych i rzewnych „*Gorzkich Żali*“. Rozważając poszczególne tajemnice Męki Jezusowej dusza nasza powinna się przejąć uczuciami *serdecznego żalu, gorącej wdzięczności i najtkliwszej miłości* ku cierpiącemu i umierającemu za nas na krzyżu Bogu i Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi; uczuciami *serdecznego żalu*, mówię; boć przeciw grzechy nasze i złości

nasze były przyczyną bolesnej Męki i Śmierci Pana Jezusa; uczuciami *gorącej wdzięczności*; bo i komuż należy się od nas wdzięczność za dzieło naszego Odkupienia, jeśli nie Panu Jezusowi, który przez swoją Mękę i Śmierć wybawił nas od grzechu, śmierci, szatana i piekła?, uczuciami *najtkliwszej miłości*; bo jakżeż nie kochać Tego, który nas tak dalece umiłował, że duszę Swoją w krwawej ofierze krzyża za nas na Kalwaryi położył?

O dałby to Bóg, abyście — Najmilsi! wszyscy podczas śpiewania „*Gorzkich Żali*“, podczas rozmyślania Męki Pańskiej przejęci byli temi uczuciami. Że jednak z doświadczenia wiemy, iż często podczas rozmyślania Męki Pańskiej serce nasze bywa zimne i oschłe, że nam trudno ducha naszego skupić i jedynie Jezusem dla nas ukrzyżowanym zająć — dlatego celem obudzenia i ożywienia tych pobożnych uczuć: *serdecznego żalu za grzechy, gorącej wdzięczności i miłości* ku Panu Jezusowi — w tego rocznych kazaniach pasyjnych obrałem za przedmiot naszych rozmyślań o Męce Pańskiej: *przedziwne tajemnice Krzyża Chrystusowego*.

Jest tych tajemnic sześć; a mianowicie:

1. Pan Jezus przyjmuje i dźwiga krzyż;
2. Pan Jezus upada po trzykroć pod krzyżem;
3. Panu Jezusowi pomaga Szymon Cyrenejczyk w dźwiganiu krzyża;
4. Pan Jezus obnażony z szat i przybity do krzyża;
5. Pan Jezus podniesiony na krzyżu umiera;
6. Pan Jezus zdjęty z krzyża i na łono N. M. P. złożony.

Otóż te tajemnice krzyża Pana Jezusa będziemy przy pomocy Bożej szczegółowo rozważać, one będą przedmiotem tych kazań pasyjnych.

Mam w Bogu nadzieję, że skoro mię natchnął tą myślą i podał do serca, bym o tych tajemnicach do Was — Najmilsi! mówił, da mi też i łaskę, bym z pożytkiem dla dusz waszych i dla większej chwały Bożej ten wzniosły przedmiot z Wami rozważał.

Sądzę też, że Was te rozmyślania zainteresują i do miłości Jezusa Ukrzyżowanego pobudzą. Dlatego Was proszę gorąco i usilnie: chodźcie na te kazania pasyjne pilnie, słuchajcie gorliwie, treść słyszanych nauk w domu rozważajcie i drugim opowiadajcie, a doznacie za łaską Bożą wiele pociech i błogosławieństw Bożych.

Rozpoczynając tedy w imię Boże tę duchowną pracę, przypatrzę się dzisiaj razem z Wami pierwszej tajemnicy Krzyża Chrystusowego, która tak opiewa:

„Pan Jezus przyjmuje na swoje ramiona krzyż i dźwiga go na górę Kalwaryi“.

O Jezu Ukrzyżowany! pobłogosław temu rozmyślaniu naszemu i zmiłuj się nad nami!

Maryo! Matko najboleśniejsza, módl się za nami!

Święci Pańscy pod krzyżem Jezusowym stojący, przyczynicie się za nami! *Zdrowaś Marya!*

„Pan Jezus przyjmuje i dźwiga krzyż“.

Abyście — Najmilsi! tak z dzisiejszego, jak i z następnych rozmyślań o tajemnicach Krzyża Pana Jezusa należycie skorzystać mogli, potrzeba przede wszystkim, byście w pamięci Waszej odświeżyli sobie wszystkie szczegóły Męki Pańskiej poczynawszy od ostatniej wieczerzy aż do tej chwili, gdy Piłat ulegając pogróżkom Żydów wydał na Pana Jezusa wyrok śmierci krzyżowej. Uczynimy to choć w krótkości przypominając sobie: przy ostatniej Pana Jezusa z Apostołami wieczerzy świętokradzką komuniją Judasza — konanie i krwawy pot Pana Jezusa w ogroju oliwnym — zdradę Judasza, pojmanie Pana Jezusa i włóczenie Go po sądach od Annasza do Kaifasza — ucieczkę Apostołów, zaparcie się Piotra — Pana Jezusa w piwnicy — przed sądem Piłata — u Heroda;

Jego biczowanie, cierniem ukoronowanie, wreszcie wydanie ostatecznego wyroku, skazującego Pana Jezusa na krzyż ... Oto szczegóły tej Męki, która poprzedziła tajemnicę krzyża, które rozmyślać postanowiliśmy; przypomniawszy je sobie, skupmyż teraz ducha naszego i patrzmy na pierwszą tajemnicę Krzyża Chrystusowego i starajmy się zrozumieć głębokie jej znaczenie i nauki w niej zawarte.

Zaledwie niesprawiedliwy sędzia, Piłat, wydał wyrok, skazujący Pana Jezusa na śmierć krzyżową, — aliści w tej samej chwili bez najmniejszej zwłoki przystąpiono do jego wykonania. Zamówieni oprawcy rozbiegli się, aby co prędzej przynieść krzyż i potrzebne do ukrzyżowania narzędzia. Tymczasem Pan Jezus umęczony włóceniem po sądach, osłabiony biczowaniem i cierniem ukoronowaniem usiadł na kamieniu i czekał końca sprawy, której się podjął z miłości ku Ojcu swemu niebieskiemu i z miłości ku nam.

Wyobraźcie sobie — Najmilsi! jak możecie najżywiej tę chwilę; patrzcie na tego Baranka Bożego, czekającego na krzyż i zapytajcie się, jakie były Jego myśli i uczucia, jakie usposobienie Jego Boskiego Serca? O gdybym zdołał otworzyć Boskie Serce Jezusa i pokazać wam Jego niepojętą ku nam miłość — o jakże skutecznem byłoby to moje kazanie! Lecz, że nie mogę — więc uczynię, co mogę; powiem wam, co w tem Boskiem Sercu o tej tajemnicy, którą w tej chwili rozważać mamy, wyczytali Święci Pańscy. Mówią oni jednoznacznie, że:

a) Pan Jezus *czekał na krzyż z niewymowną tęsknotą i upragnieniem*; a gdy krzyż przyniesiono b) *patrzył nań z radością*; a gdy Mu krzyż podano, c) *przyjął go na Swe ramiona z miłością, niósł go i dźwigał cierpliwie i mężnie na górę Kalwaryjską*, by się na nim ofiarować za nas i zbawić nas. To są trzy główne prawdy zawarte w pierwszej tajemnicy Krzyża Chrystusowego.

Poznawszy je w ogólnym zarysie, przystąpmy teraz do ich szczegółowego rozważania. I tak:

A) *Pan Jezus czekał na krzyż Swoj z niewymowną tęsknotą i upragnieniem.*

Nie trudno to zrozumieć; wszak Pan Jezus jako Syn Boży, równy Ojcu Swemu niebieskiemu w Bóstwie i nieskończonych doskonałościach, a więc i wszytkowiedzący, znał dobrze odwieczne wyroki Boże; wiedział, że tylko przez ofiarę krzyża, w której On sam jako Bóg i człowiek za grzeszną ludzkość się poświęci, stanie się zadość obrażonej Sprawiedliwości Boskiej; i dlatego, nim zstąpił na ziemię aby dokonać dzieła Odkupienia, według Psalmisty P. tak mówił do Ojca swego niebieskiego: „*Całopalenia i ofiary za grzech nie chciałeś — anić się podobały; tedym rzekł: Oto idę, abym czynił wolę Twoją, o Boże*“! (ps. 39, 7—8). Kiedy zaś Syn Boży przyszedł na świat, od narodzenia swego aż do śmierci na krzyżu, żył nie inaczej tylko życiem krzyża. Krzyżem było jego narodzenie... Jego wiek dziecięcy i młodociany... życie Jego publiczne... O krzyżu i śmierci krzyżowej rozmawiał Pan Jezus z Mojżeszem i Eliaszem w chwalebnej tajemnicy Swego cudownego Przemienienia na Taborze; krzyż i śmierć na krzyżu przypominał też Pan Jezus kilkakrotnie Apostołom swoim, a pięć dni przed Męką i Śmiercią Swoją powiedział do nich najuroczyściej: „*Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez proroki o Synu człowieczym; bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan, ubiczowan i upłwan, a ubiczowawszy zabiją Go*“ (Łuk. 18, 31—33.) a według św. Mateusza Ewang. powiedział Pan Jezus Apostołom najwyraźniej: że *Syn człowieczy będzie wydany na śmierć — ku ukrzyżowaniu*. (Mat. 20, 18—19.). Krzyża i śmierci krzyżowej pragnął Pan Jezus, gdy mówił: „*Mam być chrztem ochrzcon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona*“ (Łuk. 12, 50.). O konieczności śmierci krzyżowej tak był przekonany, że najwyraźniej w rozmowie Swej z Nikodemem oświadczył: „*Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*“ (Jan 3, 14). A skoro Pan Jezus przez całe swe życie z takim pożądaniem czekał na krzyż, toć nic dziwnego,

że w tej chwili, gdy go przynieść miano, pragnienie tego krzyża było najgorętszem Boskiego Jego Serca życzeniem dlatego, że nie tylko chciał za nas na krzyżu co prędzej cierpieć i umrzeć, aby nas zbawić, ale także dlatego, by nas przykładem swoim pouczyć, byśmy i my pragnęli krzyża jako najskuteczniejszego środka naszego zbawienia, jako najpewniejszej zasługi na żywot wieczny.

Lecz nie dość na tem!

B) Kiedy okrutni oprawcy przynieśli już to straszne narzędzie śmierci krzyżowej — *Pan Jezus patrzył na krzyż swój z radością*. Jakto być może?... Czytamy o św. Andrzeju Apostole, że ujrawszy krzyż, na którym miał być zawieszony z rozkazu prokunsula Aegeasza w Achaji, wyciągnął doń swe ręce i taką z nim czułą prowadził rozmowę: „*Witam cię krzyżu dobry, któryś ozdoby i piękności z członków Pańskich nabył; długom cię pragnął, tęskliwiem cię miłował, bez przestankum cię szukał. Weźże mię od ludzi, a oddaj mię Mistrzowi memu, żeby mię przez ciebie przyjął, który mię przez ciebie odkupił*“. Tak się modlił Apostoł Chrystusowy, z taką radością witał krzyż zgotowany mu przez prześladowców. Z podobną radością witali i patrzyli na krzyże św. Męczennicy; którzy dla chwały imienia Jezusowego z woli Bożej na śmierć krzyżową przez okrutnych tyranów byli skazani. A jeśli tak czynili Święci — to któż z nas, Najmilsi! zdoła pojąć i wyrazić, z jaką radością patrzył na krzyż Pan Jezus — Święty nad Świętymi, Król Męczenników?

O tak! Z *radością patrzył Pan Jezus na krzyż*, który już już miano włożyć na Jego ramiona; dlaczego? Bo w nim widział spełnienie wszystkich prorocत्व, odnoszących się do swego Boskiego posłannictwa i wszystkich obietnic, dotyczących się sprawy zbawienia ludzkiego; bo w nim widział znak, po którym ludzkość poznać miała Jego bezgraniczną miłość ku sobie i patrząc na krzyż Jezusowy wiecznie powtarzać Jego słowa: „*Większej miłości nad tę żaden nie ma, aby kto duszę swą dał za przyjaciół swe*“ (Jan 15, 13.) ... *Jako Mię umiłował Ojciec* —

i Ja umiłowalem was“ (Jan 15, 9.); bo w krzyżu widział Pan Jezus *otłarz całopalenia*, na którym posłuszny woli Ojca Swego niebieskiego, poświęcając się dla ludzi dał dowód Swej nieskończonej i bezgranicznej ku Bogu miłości, której ofiarą z Bogiem nas pojednał i zbawił. O niechże ta miłość Pana Jezusa, który z radością patrzył na krzyż, naucz nas, byśmy i my z radością patrzyli na krzyż Jezusowy i na nasze krzyże, które są tylko jakby odłamkiem Jego krzyża! Lecz i na tem nie dość!

C) Pan Jezus nie tylko czekał na krzyż z upragnieniem, nie tylko patrzył nań z radością — ale, gdy Mu krzyż podano, *przyjął go na swe ramiona z miłością i niósł go cierpliwie i mężnie aż na górę Kalwaryi*.

Najmilsi! Zważcie to dobrze! Ciężkim był ten krzyż, który włożono na ramiona Jezusowe, ciężkim już dla swego fizycznego ciężaru, bo według podania krzyż Jezusowy miał 15 stóp długości, belka poprzeczna miała 7—8 stóp długości, a grubość krzyża wynosiła jedną stopę szerokości. Ale daleko cięższym był krzyż Pana Jezusa ze względu na ciężar moralny, t. j. ciężar grzechów ludzkich, które Ojciec Niebieski włożył nań, aby za nie sprawiedliwości Boskiej zadość uczynił; wszak wyraźnie o tem mówi prorok Izajasz: „*A Pan włożył nań nieprawość nas wszystkich ... Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze — dla złości ludu mego ubiłem go*“ (Jz. r. 53, 5, 6, 8). To, czego się Pan Jezus lękał w Ogrojcu, to, co zeń krwawy pot wycisnęło w onej strasznej agonii, to w tej chwili, gdy Pan Jezus przyjął na swe ramiona krzyż, spadło nań i uderzyło weń całym ciężarem. Wszystkie grzechy: od grzechu Adama, aż do ostatniego grzechu popełnić się mającego bezpośrednio przed końcem świata, grzechy wszystkich ludzi, wszystkich wieków, wszystkich miejsc, grzechy wszelkiego rodzaju: myślą, pragnieniem, mową, uczynkiem lub opuszczeniem dobrego popełnione; grzechy moje i wasze ... wraz z całym ciężarem nieskończonej winy i obrazy Bożej, z całym ciężarem swej ohydy i szkarady, z całym ciężarem wszystkich nieszczęśliwych skutków tychże, z całym ciężarem kar doczesnych

i wiecznych — cały czyściec — całe piekło — wszystko to zawarte było w tym krzyżu, który na Pana Jezusa włożono i na Kalwaryę dźwigać kazano.

A Pan Jezus w obec tego krzyża i jego ciężaru co czyni? Czy się odwraca ze wstrętem od drzewa sromotnej śmierci krzyżowej? Czy się uchyla od dźwigania tego nieznosnego ciężaru? O miłości Boga bez granic! Pan Jezus przyjmuje ten krzyż z podwójnym jego ciężarem fizycznym i moralnym — z *miłością*. Pan Jezus — jak mówi św. Apostoł Paweł: „*Mając przed sobą wesele, podjął krzyż wzgardziwszy sromotę, abyśmy patrząc na tego, który takowe przeciwieństwo od grzeszników podejmował przeciw sobie, nie ustawali na duszach naszych*“ (Żyd. 12, 2).

A dlaczego Pan Jezus przyjął krzyż na swe ramiona z *miłością*? Dlatego, bo ten krzyż włożył nań Ojciec niebieski, któremu Pan Jezus chciał być i był rzeczywiście posłusznym, aż do śmierci krzyżowej; a powtórę dlatego, że ten krzyż włożyli nań ludzie, których On wieczną ukochał miłością, których On, gdy się przez grzechy na wieki zgubili, ofiarą Męki i Śmierci krzyżowej chciał odkupić i zbawić.

Ta też miłość Jezusowa ku nam z jednej strony, a z drugiej strony to posłuszeństwo Jezusowe względem Ojca niebieskiego były przyczyną, że Pan Jezus przyjąwszy krzyż dźwigał go *cierpliwie to i mężnie*.

O tak — Najmils! Pan Jezus dźwigał krzyż swój *cierpliwie*. Chcecie się o tem przykonać? Przypatrzcie się temu królewskiemu pochodowi krzyża Chrystusowego; zważcie okoliczności i szczegóły towarzyszące drodze krzyżowej z domu Piłata aż na Kalwaryę; zważcie cierpienia, wśród których Pan Jezus krzyż swój dźwigał. Oto obraz tej bolesnej drogi! Patrzcie nań — Najmils! z wiarą i pobożnością! Naprzód według zwyczaju i prawa rzymskiego idą liktorowie i smutnym dźwiękiem trąb zwiastują ludowi karę śmierci; z jednej i drugiej strony idzie zastęp zbrojnych żołnierzy, w środku między nimi prowadzą, a raczej ciągną za sobą nielitościwi oprawcy Pana Jezusa; inni bluźnią, szdydzą, przeklinają. Za Panem Jezusem postępują w tym po-

grzebowym orszaku dwaj złoczyńcy, skazani na śmierć za rozboje. W takim hańbiącym towarzystwie, wśród szczęku i brzęku broni, wśród zgiełku i wrzawy tryumfujących nieprzyjaciół niósł krzyż swój Pan Jezus, lubo niezmiernie cierpiący, z największym spokojem, miłością i milczeniem prawdziwego Baranka Bożego; wolnym i chwiejnym krokiem postępował przez długie ulice Jerozolimy. Wkrótce pochód zwrócił się ku północnej bramie miasta i skierował się ku Kalwaryi. Gdy Pan Jezus przekroczył bramę miasta Jerozolimy, duszę Jego, najśodsze Serce Jego napełniła straszna boleść na wspomnienie tej niewdzięczności, jakiej doznał od całego narodu Żydowskiego. Ile On tam dobrego zdziałał! ile wypowiedział nauk! ile cudów uczynił! Dziś zapoznany od wszystkich jako złoczyńca opuszcza je, skazany na śmierć — osądzony na krzyż za zdradę stanu i bluźnierstwo! O Boże! Co za zmiana! Gdzież te rzesze, które Go uwielbiały — gdzie uleczeni chorzy, gdzie grzesznicy oświeceni i nawróceni Jego łaską, gdzie ci, co niedawno w tryumfie Go wprowadzali do Jerozolimy, co Go królem swoim mieć chcieli? Nie masz ich — wszystko się zmieniło! Serce i usta Go nie znają — nie wierzą Mu — nie uwielbiają, lecz przeklinają; zamiast tryumfального: „*Hosanna Synowi Dawidowemu*“ powtarzają z szaloną złością: „*Strać! Ukrzyżuj Go!*“! Idą razem, idą wszyscy by Go stracić, by Go ukrzyżować! O kóż pojmie, ile Serce Pana Jezusa wycierpiało w tej bolesnej chwili! „*O biedna Jerozolimo!* woła św. Augustym rozważając tę tajemnicę — *Oto Jezus wychodzi z twych murów, aby już nigdy do ciebie nie wrócić; Jezus cię opuszcza, by cię już nigdy nie oglądać! O nieszczęśliwy grodzie! niechciałeś Go poznać, gdy cię tylokrotnie do siebie pociągał i przyzywał. Lecz ty Gokiedyś poznasz, ale na zgubę twoją; poznasz, kto jest ten, którego śmierci tak gwałtownie się domagałeś! Biada miastu, biada narodowi, biada duszy niewiernej, od której Bóg się oddalił!*“! Ta niewdzięczność ludu Żydowskiego, oraz niewdzięczność całej grzesznej ludzkości, której historię miał w duszy swej Pan Jezus wśród tego pochodu z krzyżem na Kalwaryę, taką boleścią napełniły Jego Serce, że ten Jezus, który tak

radośnie i chętnie przyjął na siebie krzyż, zaledwie wyszedł z Jerolimy upada w omdleniu, unieść ciężaru krzyża nie może; brak mu sił do dalszej drogi, tak, iż trzeba było szukać kogoś coby Mu pomógł w dźwiganu krzyża, aby nie skonał pod jego ciężarem, nim zdąży na Kalwaryę. Szczęście dźwigania krzyża Jezusowego spotkało niejakiego Szymona z Cyreny, „*którego Żydzi przymusili i włożyli nań krzyż, aby niósł za Jezusem*“ jak opowiadają św. Ewangelisci (Mat. r. 27, 32, Mar, 15, 21). Mimo tej pomocy Pan Jezus po dwakroć jeszcze upadł, nim zdążył na Kalwaryę; a im bliżej był tej św. Góry naszego zbawienia, tem więcej bolało Jego Najśw. Serce, tak, iż nie mógł tej boleści zataić i dlatego obróciwszy się do wielkiej rzeszy ludu i do niewiast, które za Nim szły, płakały i lamentowały i rzekł: „*Córki Jerolimskie! nie płaczcie nademną, ale nad sobą płaczcie i nad synami waszemi. Albowiem przyjdą dni, w które będą mówić: Szczęśliwe nieplodne i niewiasty, które nie rodziły i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić górom: Padnijcie na nas, a pagórkom: Przykryjcie nas. Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie*“? (Luk. 23, 28—31). Było to ostatnie słowo upomnienia; chciał Pan Jezus stawieniem na oczy surowych sądów Bożych, postrachem zemsty Bożej i kary wiecznej, upamiętać swych nieprzyjaciół, nawrócić ich i zbawić. Lecz niestety nadaremnie! Słowa te obłyły się o uszy i twardsze nad skały serca niewiernych i zaślepionych Żydów bez wrażenia, bez wpływu! W tej też chwili pochód zbliżył się do przeznaczonego miejsca. „*I przyszli — mówi Ewangelia św. — na miejsce, które zowią Golgotą, co się wyklada: miejsce trupiej głowy, gdzie Go ukrzyżowali*“: (Mat. 27, 33).

O z jakąż przedziwną cierpliwością dźwigał Pan Jezus krzyż swój na Kalwaryę! Jakże ta sama cierpliwość świadczy wymownie, że Bogiem musiał być ten, co z takim spokojem i w milczeniu cierpieł tak srogię katusze!

Lecz nie tylko *cierpliwie* — ale także i *mężnie* niósł Pan Jezus krzyż swój. Tyle wycierpieł już w tajemnicach swej męki, które poprzedziły królewską drogę krzyża — tyle już przelał

krwi i potu — tak bardzo Mu ciężżyły powrozy i kajdany, któremi Go związano — a przecież nie zważa na to; — mimo osłabienia i umęczenia dźwiga krzyż aż na górę Kalwaryjską! „*O przedziwne zjawisko!* — woła św. Augustyn — *oto Syn Boży obarcza się tak wielkim ciężarem; oto Pan świata sam dźwiga hańbiące brzemie niewolników i zbrodniarzy*“.

O zaiste! „*Przedziwne zjawisko*“ — zjawisko przenoszące siły ludzkie! Tylko *Bóg-Człowiek* mógł być takim *męczennikiem — bohaterem!* To też patrząc się okiem wiary na Pana Jezusa w tej chwili, gdy mężnie dźwiga krzyż swój aż na Kalwaryę, zdaje mi się, że widzę jakby drugiego Mojżesza, który berłem krzyża św. chce nam otworzyć ścieżkę do swobodnego przejścia przez burzliwe morze tego świata, do obiecanej ziemi niebieskiej. Patrząc na Pana Jezusa, krzyż dźwigającego, zdaje mi się, że widzę w Nim drugiego Samsona, który chwyta drzewo krzyża jako słup, by obalić królewski pałac Filistyna szatańskiego, a na ruinach jego dźwignąć niebotyczny gmach swego Kościoła; zdaje mi się, że widzę w Nim drugiego Dawida, który z drzewem krzyża św. jakby z mieczem występuje do boju z Goliatem piekielnym, by go zwalczyć i wszystkie łupy mu odebrać. Co więcej w Panu Jezusie, obciążonym krzyżem widzę Pana nad Pany i Króla nad Królami, który tym krzyżem zapanuje nad całym światem, rozprószy ciemności ducha, oświeci i uświęci ludzkość całą i łaską swoją sprawi, że wszyscy pójdą Jego śladami, że ukochają krzyż, będą go nosić z radością, włożą go na głowy swoje, nim ustroją najpiękniejsze korony i berła swoje. Oto — Najmils! jakim się przedstawia Pan Jezus w tej chwili, gdy przyjmuje krzyż na swe ramiona i niesie go na Kalwaryę; oto znaczenie pierwszej tajemnicy Krzyża Chrystusowego, którąśmy dziś rozważali!

Kończąc to rozważanie — pytam was — Najmils! czy się domyślicie, czego nas Pan Jezus chciał nauczyć w tej tajemnicy? Co my w obec tej tajemnicy uczynić powinniśmy? Jakież ma być owoc tego rozmyślenia? Przedewszystkiem

a) należy się od nas Panu Jezusowi *serdeczne podziękowanie* za to, że się za nas ofiarować raczył na śmierć krzyżową, że

przyjął dekret tej śmierci, że dla nas i za nas przyjął krzyż i dźwigał go na Kalwaryę. O niechże serce nasze i usta nasze i teraz i przez całe życie powtarzają to westchnienie: „*Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż Twój święty i mękę Twoją odkupił świat*“! — Dalej

b) miejmy w szczególniejszem poszanowaniu krzyż Chrystusowy; czcimy go jako znak naszego zbawienia; z wiarą i miłością powtarzajmy słowa pieśni naszej kościelnej: „*Krzyżu święty nade wszystko, drzewo przenajszlachetniejsze, w żadnym lesie takie nie jest, jedno na którem sam Bóg jest; słodkie drzewo, słodkie gwoździe, rozkoszny owoc nosiło*“. Wizerunki Jezusa Ukrzyżowanego niech zdobią nasze mieszkania i piersi nasze; z wielkiem też uszanowaniem, pokorą i nabożeństwem, czynimy znak krzyża św.; używajmy tego św. znaku jako najskuteczniejszej broni przeciwko pokusom szatańskim, a tym sposobem okażemy naszą miłość i wdzięczność Jezusowi Ukrzyżowanemu; doznamy cudownej mocy Krzyża Jezusowego.

c) Ta zaś wdzięczność i miłość ku Panu Jezusowi, krzyż za nas dźwigającemu, niech nas pobudzi do naśladowania Pana Jezusa w przyjmowaniu i dźwiganiu naszych krzyżów. Jakież te krzyże nasze? Liczne i najrozmaitsze; całe nasze życie jest pełne nędzy i cierpień, całe w około oznaczone krzyżami. „*Obracaj się, gdzie chcesz, — mówi Tomasz à Kempis. — szukaj, czego chcesz, układaj i urządzaj wszystko podług myśli i widoków twoich, znajdziesz wszędzie coś do cierpienia, chętnie lub poniewolnie, wszędzie przeto znajdziesz krzyż, nie unikniesz tego, czego nikt ze śmiertelnych uniknąć nie potrafił*“. Ubóstwo, nędza, wzgarda, zapoznanie i zapomnienie, choroby, smutki, niepowodzenia, nieszczęścia, pokusy, śmierć — oto nasze codzienne, ustawiczne krzyże!...

Jakże się mamy w obec tych krzyżów zachować? Krótka i prosta odpowiedź: tak — jak Pan Jezus zachował się w obec swego krzyża. A więc trzeba nam *czekać na krzyże* nasze, trzeba być na nie przygotowanym. Trzeba nam też *patrzeć na krzyże* nasze z radością; *przyjmować je z miłością* — bo krzyże nasze

to zbawienna pokuta, to błogosławione pole zasługi na nagrodę wiekuistą, to pewna nadzieja zbawienia duszy naszej; krzyże bowiem czynią nas podobnymi Synowi Bożemu — a mówi św. Apostoł Paweł, „*że tylko ci będą usprawiedliwieni i zbawieni, które Bóg przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego*“ (Rzym. 8, 29) — a na innym miejscu mówi tenże Apostoł: „*Jeśliśmy spół umarli, spół też żyć będziemy; jeśli ucierpimy, spół też królować będziemy*“ (2 Tym. 2, 11—12). Trzeba nam dalej krzyże nasze dźwigać *cierpiwie* t. j. spokojnie, bez narzekania; trzeba je dźwigać *mężnie* t. j. z poddaniem się na Wolę Bożą, z ufnością w pomoc Bożą; trzeba je nieść, a nie ciągnąć tylko za sobą; trzeba z tych krzyżów uczynić „*ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę*“ jak uczy św. Paweł Apostoł (Rzym. 12, 1).

O patrzmyż tak wszyscy na krzyże nasze, a biorąc je na ramiona idźmy z nimi przez całe życie! Nie lękajmy się krzyżów! Wszak przed nami idzie Jezus, nasz Bóg i Zbawca, z krzyżem! Idźmy więc za Nim śmiało, odważnie a nadewszystko z miłością; — idźmy od jednej stacyi krzyżowej życia naszego do drugiej; idźmy cierpliwie i mężnie aż na Kalwaryę, by z miłości ku Bogu naszemu cierpieć i umrzeć; bądźmy pewni, że przez tę ziemską Kalwaryę doczesnych krzyżów, za łaską i przez zasługi Jezusa Ukrzyżowanego dojdziemy szczęśliwie do Nieba. I dlatego o tę łaskę błagając, zawołajmy z pokorą i uwielbieniem: *Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste ... Amen.*



KAZANIE PASYJNE II.

Temat: Pan Jezus upada po trzykroć pod krzyżem.

„Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste
i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż
Twój święty i Mękę Twoją odkupił
świat“.

Najmilsi!

Za przedmiot tegorocznych rozmyślań Wielkopostnych obra-
liśmy tajemnice Krzyża Chrystusowego w tym celu, abyśmy się
pobudzili do *serdecznego żalu* za nasze grzechy, które były przy-
czyną Męki i Śmierci krzyżowej Pana Jezusa, do *wdzięczności*
ku Panu Bogu za dokonane dzieło naszego Odkupienia i *do*
miłości ku Chrystusowi Panu, który przez tajemnice Krzyża chciał
nas z Ojcem niebieskim pojednać i zbawić.

Jakie są te tajemnice krzyża Chrystusowego, już Wam
oznajmiłem w poprzedzającym kazaniu, w którym po wstępnych
uwagach rozważaliśmy pierwszą tajemnicę Krzyża, mianowicie tę
tajemnicę: że *Pan Jezus przyjął na swe ramiona i dźwigał krzyż*
na Kalwaryjską górę. W rozważaniu tem widzieliśmy, jak Pan
Jezus z niewymowną tęsknotą i upragnieniem czekał na swój
krzyż, jak nań patrzył z radością, a wreszcie jak z miłością przy-

jął go na swe ramiona i jak mężnie i cierpliwie niósł go aż na Kalwaryę, gdzie miał spełnić krwawą ofiarę naszego Odkupienia.

Patrząc na tę tajemnicę Pana Jezusa, krzyż przyjmującego i dźwigającego uczyliśmy się od naszego Mistrza: jak mamy przyjmować i dźwigać te krzyże, które Opatrzność Boża na nas zsyła dla naszej poprawy, doświadczenia i zasługi na żywot wieczny; postanowiliśmy przy pomocy łaski Bożej iść wiernie za nauką i przykładem Pana Jezusa, abyśmy się stać mogli uczestnikami Jego zasług i Jego chwały w królestwie niebieskiem.

Do wykonania tych zbawiennych postanowień pragnę Was — Najmilsi! zachęcić i przynaglić i dlatego w dzisiejszem kazaniu rozważę z Wami drugą tajemnicę krzyża Chrystusowego, która tak opiewa:

„Pan Jezus po trzykroć upada pod krzyżem“.

Dziwnie głęboka i rzewna ta tajemnica, a wyjaśnienie jej mieści dla nas bardzo ważne i zbawienne nauki; dlatego słuchajcież z uwagą i gorącą żądzą skorzystania ze słowa Bożego.

Jezu Ukrzyżowany ...

Maryo! Matko bolesna ...

Święci Pańscy ... *Zdrowaś Marya!*

„Pan Jezus upada po trzykroć pod ciężarem krzyża“.

Po wydaniu i ogłoszeniu wyroku śmierci krzyżowej — po przysposobieniu krzyża i wszystkich narzędzi do śmierci krzyżowej — po włożeniu krzyża na zranione ramiona Boskiego naszego Zbawiciela, rozpoczęła się natychmiast smutna i nad wyraz bolesna droga krzyżowa na Kalwaryę. Świadcami tej drogi, uczestnikami tajemnicy dźwigania krzyża Pana Jezusa była cała ludzkość: żydzi i poganie, ludzie dobrzy i źli, Niebo całe i Piekło całe. Szli za Panem Jezusem na Kalwaryę ludzie dobrzy i święci

z Najśw. Maryą P., Janem św., Maryą Magdaleną i innymi miłośnikami Jezusowymi na czele; szli za Panem Jezusem na Kalwaryę ludzie źli z Judaszem zdrajcą na czele; a z nimi razem szło za Panem Jezusem na Kalwaryę piekło z całym swym zastępem złych duchów, aby się znęcać nad Jezusem; szło też za Panem Jezusem na Kalwaryę i całe niebo ze swoją chwałą; szli Aniołowie święci, cześć Jezusowi oddając i krew Jego najśw. adorując; szedł za Panem Jezusem na Kalwaryę i Ojciec przedwieczny; jako niegdyś szedł patriarcha i ojciec ludu wybranego Abraham ze synem swym Izakiem na górę Morya, aby go zabić Panu na ofiarę — tak teraz szedł Ojciec niebieski z mieczem miłości, aby na górze Kalwaryjskiej na ołtarzu krzyża zabić własnego swego Jednorodzonego Syna dla okupu grzesznej ludzkości.

Przyłączmyż się — Najmilsi! i my duchem naszym do tej najstraszniejszej, jaka się odbyła w dziejach świata, procesyi i patrzmy na tajemnice podczas niej spełnione!

Zaledwie pochód ruszył, zaledwie według podania 80 kroków postąpiono od pałacu Piłata, gdy nagle Pan Jezus osłabiony wpływem krwi i cierpieniami poprzedzającemi, przygnieciony ciężarem krzyża upadł poraz pierwszy pod krzyżem.

Boże! Co za bolesny i okropny widok! Jezus Chrystus, Bóg-człowiek, policzony między zbrodniarzy, obciążony krzyżem potyka się w drodze na Kalwaryę i upada na ziemię, jako „*robak a nie człowiek*“ tarza się w prochu i krwi swojej! Co za poniżenie — wyniszczenie — co za wstyd i boleść zarazem!... Lecz idźmy dalej za Jezusem i patrzmy!

Podźwignąwszy się z upadku po małej chwili idzie Pan Jezus z krzyżem dalej; — popychany i za pomocą sznurów ciągniony postępuje dalej. Wkrótce jednak, a mianowicie w tem miejscu, gdzie była główna brama miasta Jerozolimy, poza którą droga wiodła już wprost na Kalwaryę, Pan Jezus upadł poraz drugi pod ciężarem krzyża. Żar słońca zbliżającego się ku południowi, niewymowne pragnienie, straszna boleść, jaką sprawiały kolce cierniowej korony, uciążliwa i skalista droga, którą Pan Jezus przebywał, to straszliwe otoczenie, w jakim

szedł na miejsce swej Męki i Śmierci, ten gwar, wrzawa, przekleństwa i bluźnierstwa nieprzyjaciół tak przygnębiające na Panu Jezusie czyniły wrażenie, tak Go osłabiły, tak boleść Jego Serca zwiększyły, że ledwie żywy upadł na ziemię poraz drugi.

Niestety! Nikt się w tej chwili nad Panem Jezusem nie ulitował; owszem kaci z tem większą jeszcze zjadłością nań uderzają, ciągną, biją, do powstania z ziemi i do dalszej drogi zmuszają.

Powstał więc Baranek Boży i idzie, a raczej wlecze się powoli dalej... i oto! już, już zbliża się do stóp góry Kalwaryjskiej, lecz w tej samej chwili upada pod krzyżem po raz trzeci.

Był to upadek ostatni, najcięższy i najboleśniejczy. Po tym upadku Pan Jezus powstawszy z ziemi, mimo nadzwyczajnego osłabienia szedł bez odpoczynku wytrwale, cierpliwie i mężnie aż na szczyt Kalwaryi, by się do krzyża przybić pozwolić i na krzyżu za nas umrzeć.

Wiem — Najmilsi! i przekonany jestem, że już samo opowiadanie o tym potrójnym upadku Pana Jezusa pod ciężarem krzyża wywarło na wasze serca głębokie wrażenie i pobudziło was do żalu i serdecznego współczucia z Panem Jezusem; ale na tem poprzestać nie możemy; bo nasze łzy zbyt szybko wysychają, serdeczne uczucia gdzieś się ulatniają, a o najlepszych najzbawienniejszych postanowieniach zapominamy tak — jak byśmy ich wcale nie uczynili. Dlatego poznawszy szczegóły, dotyczące tajemnicy potrójnego upadku Pana Jezusa pod ciężarem krzyża, powinniśmy się przedewszystkiem zapytać: *co ta tajemnica znaczy? dla czego Pan Jezus po trzykroć upadł pod krzyżem? Co za ciężar mieści się w krzyżu Chrystusowym? Co za przyczyna, że aż po trzykroć ten ciężar powalił Zbawiciela na ziemię i tyle upokorzenia, tyle boleści Go kosztował?*

Odpowiedź na te pytania jest następująca: przyczyną *pierwszego upadku* Pana Jezusa pod krzyżem są grzechy nasze śmiertelne, świadomie i dobrowolnie popełnione; przyczyną *drugiego upadku* Pana Jezusa pod krzyżem są grzechy nasze śmiertelne, do których nie ustannie wracamy, z których się nie poprawiamy, w których dobrowolnie trwamy, czyli tak zwane grzechy nałó-

gowe; a wreszcie *przyczyną trzeciego upadku* Pana Jezusa pod krzyżem jest najnieszcześniejszy stan naszej zatwardziałości w grzechach i w niepokucie aż do śmierci. Abyście się — Najmilsi! przekonali, że rzeczywiście te były przyczyny trzykrotnego upadku Pana Jezusa, obciążonego krzyżem w drodze na Kalwaryę, chciejcież w obecnej chwili razem ze mną szczegółowo je rozważyć. I tak; powiedziałem, że

a) przyczyną *pierwszego upadku Pana Jezusa* pod ciężarem krzyża są *nasze grzechy śmiertelne*, ze świadomością i dobrowolnie popełnione.

Że tak jest w samej rzeczy, nie trudno się o tem przekonać. Wystarczy zastanowić się z uwagą nad tem, co jest grzech śmiertelny, jaka jego istota, złość, ciężkość, szkarada, jakie jego skutki dla duszy i ciała, a każdy przyzna, że to ciężar o wadze nieskończonej tak, jak nieskończonym jest Pan Bóg, którego grzechem obrażamy. Wszak — Najmilsi! *grzech śmiertelny*, (jak uczyliście się w Katechizmie i jak wam ciągle tę naukę, nie naszą, ale Bożą w uszy kładziemy), jest *ciężką obrazą* Boga, najwyższego Pana i Stwórcy naszego; bo jest podeptaniem powinnego Bogu posłuszeństwa, zapoznaniem, lekceważeniem i wzgardą Jego istoty i doskonałości — a z tego powodu złość grzechu ciężkiego jest nieskończoną. Dalej grzech śmiertelny jest najhaniebniejszą i najczarniejszą niewdzięcznością względem Pana Boga, Ojca i Dobrodzieja naszego najlepszego i największego. Wreszcie grzech śmiertelny jest kary godnem wiarołomstwem względem Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, wzgardą Jego łask i zasług Jego męki i śmierci. Oto czym jest grzech w swojej istocie! A cóż powiedzieć o jego skutkach? Spójrzycie — Najmilsi! w niebo: kto, pytam się was — zamienił niezliczone zastępy Aniołów w szatanów i stracił ich do piekła? Grzech śmiertelny — i to jeden grzech, samą tylko myślą popełniony. Zaglądnicie myślą waszą do raju ziemskiego: kto — pytam się was, wypędził pierwszych naszych rodziców, Adama i Ewę z tego miejsca szczęścia i rozkoszy? Grzech śmiertelny — jeden grzech, popełniony przez zjedzenie owocu z drzewa zakazanego. Duchem waszym zstąpcie do piekła: kto — pytam się was — spowodował,

że Pan Bóg stworzył to miejsce strasznych ciemności zewnętrznych — to więzienie płaczu i zgrzytania zębów, to mieszkanie wiecznego ognia — „*gdzie robak nie umiera, ani ogień nie gaśnie*“. (Mar. 9, 43); kto tam umieścił zbuntowanych Aniołów i nieszczęśliwych potępieńców? Grzech śmiertelny, świadomie i dobrowolnie popełniony. A teraz — Najmilsi! rozglądnijcie się po ziemi, przypatrzcie się sobie samym i współbliźnim waszym i pytam się was — dlaczego ta ziemia zowie się miejscem wygnania, padołem płaczu? — skąd się wzięły ciernie i głogi, którymi jest jakby zasiana? kto ją napełnił ubóstwem, nędzą, smutkami, niepowodzeniami i nieszczęściami, kto ją uczynił areną ustawicznych niepokojów i wojen, kto z niej zrobił jedno wielkie cmentarzysko, otoczone dookoła krzyżami, kto dał na ziemi panowanie aniołowi śmierci, przydając mu orszak najrozmaitszych chorób, cierpień duszy i ciała bez miary i końca? kto wam odbiera spokój sumienia? kto duszę waszą odziera z godowej szaty łaski Bożej? kto was z dzieci Bożych czyni „*synami gniewu Bożego*? kto was pozbawia wszystkich zasług na żywot wieczny? kto duszę waszą napełnia rozpaczą — przynagla do niepokuty i samobójstwa — i w końcu gotuje wieczne potępienie? Nie kto inny — tylko grzech śmiertelny; bo wystarczy jeden grzech śmiertelny świadomie i dobrowolnie popełnić, aby na sobie doświadczyć wymienionych strasznych jego skutków. A jeśli Wam — Najmilsi! to wszystko nie wystarcza, jeśli Was to wszystko nie przekonywa o ciężkości, złości, szkaradzie i szkodliwości grzechu śmiertelnego — spojrzycie, proszę, z wiarą na wizerunek Ukrzyżowanego i zapytajcie się: kto był przyczyną Męki i Śmierci Jezusowej? — kto Mu zgotował bicz, ciernie i gwoździe, kto Go do krzyża przybił i życia Go pozbawił, kto serce Jego włócznią otworzył? — a wiara św. Wam odpowie, usta proroka Jezajasza: „*Zranion jest za nieprawość naszą, start jest za złości nasze ... dla złości ludu mego ubiłem Go ... chciał Go Pan zetrzeć w niemocy — bo jeśli położy za grzech duszę swą, ujrzy nasienie długo-wieczne, a woła Pańska w ręce Jego powie-dzie się*“. (Jzaj. 53, 5, 10).

Dodajmy do tego pojęcia istoty grzechu śmiertelnego i jego skutków liczbę grzechów śmiertelnych wszystkich ludzi, wszystkich miejsc i czasów, uwzględnijmy rozliczne rodzaje grzechów i najmaitsze sposoby ich popełnienia, zważmy wszystkie okoliczności ciężar grzechów powiększające, a przyznamy, że ciężar ich jest nieskończony, że wina ich jest nieskończona, że w tem nic dziwnego, iż Boski nasz Zbawiciel przyjąwszy na swe ramiona krzyż, a z nim i w nim razem cały ten nieskończony ciężar grzechów, upadł pod nim na ziemię i tarzał się w prochu i krwi własnej, aby nam dać poznać, ile za nasze grzechy cierpieć musiał, aby sprawiedliwości Bożej zadość uczynić.

O przedziwna i straszna Tajemnico upadku Jezusowego pod krzyżem, która nam odkrywasz całą złość i szkaradę grzechu śmiertelnego! — Najmilsi! Pamiętajmyż na tę tajemnicę i uczynimy, co uczyniła św. Katarzyna Genueńska; upadniemy do nóg Pana Jezusa i zawołajmy z tą wielką Świętą: *„O Miłości moja Jezu! już dość grzechu! Patrząc na Cię upadającego pod krzyżem — rozumiem, co grzech! Więcej nie chcę popełnić grzechu śmiertelnego; nie chcę — o Jezu! być przyczyną Twego upadku — chcę zbawić moją duszę!“* — Dałby to Bóg, aby się tak stało!

Ale — Najmilsi! w życiu naszym bywa najczęściej inaczej. Zbyt rychło bowiem zapominamy o naszych dobrych postanowieniach i wkrótce powracamy do tych samych grzechów śmiertelnych, obciążamy sumienie nasze nowymi, może cięższymi od dawniejszych upadkami, stajemy nałogowymi grzesznikami i tym sposobem jesteśmy przyczyną drugiego upadku Pana Jezusa pod krzyżem. Jaki to wielki i bolesny ciężar dla Pana Jezusa ten nasz powrót do grzechów ciężkich, te nasze nałogowe grzechy, to Wam — Najmilsi! wyjaśnię w drugim punkcie dzisiejszego kazania. Słuchajcie!

b) *Przyczyną drugiego upadku Pana Jezusa pod ciężarem krzyża jest powrót do grzechu śmiertelnego. Dlaczego?*

Najprzód dlatego, że powrót do grzechu jest wielką lekko-myślnością i karygodnem zuchwalstwem ze strony grzesznika, który tym sposobem całe dzieło swej pokuty, swego nawrócenia

i usprawiedliwienia niszczy i obala; podobnym jest taki nieszczęśliwy grzesznik do robotnika, który zarobek cało tygodniowy przegrywa lub przepija marnie w jednym dniu wolnym od pracy. Ileż to — Boże drogi! trzeba było pracy, żeby się grzesznik upamiętał i nawrócił! Ile trudu kosztowały go: rachunek sumienia, spowiedź św., akty żalu i postanowienia poprawy! — jak ciężką i trudną z samym sobą stoczyć musiał walkę, za nim się zdobył na stanowczy krok szczerego i zupełnego nawrócenia się?!... Aż oto nagle przez jeden nowy grzech po św. spowiedzi popełniony okrada się z tych zbawiennych owoców swojej pokuty, traci łaskę Bożą, staje się ponownie niewolnikiem szatana, upada coraz głębiej i coraz gorzej. Przedtem grzeszył częścią z zawnionej nieświadomości, częścią z nieostrożności lub lekkomyślności, teraz gdy wraca do tych samych grzechów, już się grzesznik nie może zasłaniać ani niewiadomością ani nieroztropnością; wiedział bowiem dobrze, co czynił, gdy powracał do tych grzechów, które go tyle wstydu, cierpień i upokorzenia kosztowały; grzeszy świadomie i dobrowolnie, choć widzi i czuje, że się staje niewolnikiem swoich namiętności, że te jego grzechy stają jakby drugą jego naturą; grzeszy świadomie i dobrowolnie, choć widzi, że mu Pan Bóg łaskę swoją usuwa, że staje się coraz gorszym, obojętniejszym; grzeszy dalej, choć widzi i czuje całą swoją nędzę moralną, choć widzi straszny koniec, jaki go czeka po śmierci, jeśli się z tych nałogów nie poprawi i nie podźwignie. Powiedzieć sami, czy nie tak! Pijanice, lubieżnicy, krzywdziciele cudzej własności, pyszni, chciwi i mściwi ludzie — powiedźcie, co wam w tej chwili sumienie wasze mówi o tym nieszczęśliwym stanie, w jaki was wtrąciły wasze grzeszne nałogi! O zaiste! Cóż to za ciężar nieznośny, ten ciężar grzechów nałogowych! A czy myślicie — Najmilsi! że na tem koniec? Uważcie dalej i zadrżycie! Ten powrót do grzechu — te grzechy nałogowe są wielką niewdzięcznością względem Pana Boga. Pomyślcie: ile ten dobry Bóg uczynił dla grzesznika, aby go od grzechu uwolnić! Musiał dokończyć całe szeregi przedziwnych tajemnic, których owocem miała być łaska odpuszczenia grzechów; aby nas uwolnić od grzechów

stał się człowiekiem, narodził się, żył na tym świecie, naukę swoją głosił, cuda czynił, przykładem najpiękniejszych cnót przyświecał, cierpiał i umarł za nas na krzyżu. Aby nas uwolnić od grzechu ustanowił Sakrament pokuty, kapłanom kościoła katol. dał władzę rozgrzeszania. Z tej Jego niepojętej łaski korzystamy w sakramentalnej spowiedzi; tam nam Jezus, Bóg miłosierdzia grzechy przebacza, łaskę swoją przywraca, z Bogiem pojednywa.

A my, grzesznicy, czem Mu się odpłacamy za Jego łaskę i miłosierdzie? Najczarniejszą niedzięcznością; kiedy bowiem po św. spowiedzi wracamy do tych samych grzechów ciężkich, okazujemy tem samem, że gardzimy Jego łaską, że sobie nie cenimy nieskończonych zasług Jego męki i śmierci. Pan Bóg takich grzeszników nieraz długo cierpliwie znosi, upomina i prosi, do poprawy nakłania — a oni ze swej strony dodają nowe grzechy; na przestrogi nie zważają, tak, że się Pan Bóg żali na nich usta Proroka: *„Któż się zmiłuje nad tobą Jeruzalem? Tyś Mnie opuściło, odeszło odemnie; wyciągnę tedy rękę Moją na cię, zabiję cię... albowiem upracowałem się prosić“*. (Jer. 11, 5—6).

Czyście słyszeli — wy zwłaszcza Najmils! co żyjecie w grzesznych nałogach? Na was to woła Pan i Sędzia wasz — Jezus miłosierny, do was wyciąga swe ręce! Czy Go ponownie opuścicie? Czy chcecie, aby na was wyciągnął swą swrawiedliwą rękę i zabił was? Czy się Jego wezwaniu opierać będziecie, skoro się już *„upracował“* tak długo czekając na wasze nawrócenie, skoro was tak usilnie o poprawę życia prosi? Odpowiedzcie sami Panu Jezusowi! — O Najmils! Jakże straszem i wielkim nieszczęściem dla grzesznika jest powrót do grzechów po otrzymaniu przebaczenia w Sakramencie pokuty, skoro Pan Bóg tak stanowczą zań grozi karą — *odrzuconiem — zgubą wieczną!* I jakżeż się dziwić, że Pan Jezus, który jako Bóg znał cały ciężar grzechów naszych nałogowych, w swej bolesnej drodze na Kalwaryę po raz drugi upadł pod krzyżem, aby właśnie za te grzechy Ojcu niebieskiemu zadość uczynić, a nas tym swoim bolesnym upadkiem podźwignąć ze strasznej grzechów nałogowych przepaści!

O Najmils! Niechże łaska Pana Jezusa podźwignie was grzechów nałogowych, jeżeli w nich jesteście i sprawi, byście miłości ku Panu Jezusowi dla nas krzyż dźwigającemu i pod krzyżem upadającemu, już nigdy więcej do tych grzechów nie powrócili!

c) Na koniec jest jeszcze jedna *przyczyna* upadku Pana Jezusa pod ciężarem krzyża — *upadku trzeciego*; a tą przyczyną jest *zatwardziałość w grzechu i niepokuta aż do śmierci*.

Zapytacie może — Najmils!, którzy to są ludzie, co zatwardziali w grzechu, nie chcą pokutować aż do śmierci? Czy są tacy rzeczywiście, oraz dlaczego ta ich zatwardziałość i niepokuta jest dla Pana Jezusa tak wielkim ciężarem, że pod nim upadł tak boleśnie i gwałtownie, że Go opuściły wszystkie siły, że, gdyby nie był Bogiem wszechmogącym, byłby w tym trzecim upadku pod krzyżem skonał u stóp góry Kalwaryjskiej z nadmiaru wewnętrznej Serca swego boleści? Na te pytania taka jest odpowiedź: zatwardziałymi grzesznikami są ci, których ani kara, ani upomnienia, ani dowody miłości nie mogą skłonić do szczerzego nawrócenia się i pojednania z Panem Bogiem. Czy byli i są dzisiaj tacy ludzie? Niestety! Tak — byli i są na wasz wiecie grzesznicy zatwardziali. Uważcie!

Zatwardziałym był Faraon Egipski, którego, ani cuda Mojżeszowe, ani kary Boże nie mogły skruszyć; natrząsał się i urągał Bogu prawdziwemu, nie chciał wypuścić Izraela z niewoli; ginął wraz wojskiem swem w falach morza Czarne go!

Zatwardziałym był król Saul, który mimo upomnienia Bożego trwał zuchwale w swej złości i na Boga nie dbał. Ani słowa przestrogi Samuela, ani pieśni natchnionego Dawida, nie były w stanie nawrócić go z letargu grzechowego, odmienić jego serca; skończył jako samobójca!

Zatwardziałym był Judasz, którego najwyższe dowody miłości Jezusowej nie zdołały upamiętać i od zguby uratować. Pomyślcie: jakim był Pan Jezus dla Judasza? co dla niego uczynił? jak do serca jego się wpraszał; jak w wieczerniku do nóg jego się pochylił i umywał je? jak mu komunię św. podał? jak go przestrzegał? jak zdradliwy jego pocałunek przyjął i przy-

jacielem nazwał, byle go do refleksyi i odmiany serca pobudzić? Niestety! wszystko nadaremno! Zatwardziały Judasz trwa w swych grzechach, w swem zaślepieniu; staje się zdrajcą swego Mistrza — staje się świętokradzcą, samobójcą i potępia się na wieki.

Zatwardziałymi byli cesarze rzymscy, tyrani i wszyscy prześladowcy Kościoła Chrystusowego, których największe cuda i najpiękniejsze cnoty chrześcijan, Męczenników św. nie zdołały skruszyć i nawrócić, — i oni w niepokucie pomarli.

Zatwardziałymi byli wszyscy niedowiarkowie, heretycy, szyszmaty, którzy gardząc światłem Ducha św., nie zważając na sądy Boże, pełni nienawiści do kościoła Chrystusowego i jego kapłanów, upornie trwali w swych błędach i w niepokucie pomarli.

Zatwardziałymi są i dzisiaj ci wszyscy chrześcijanie katolicy, którzy nie myślą o pokucie lub odkładają ją na starość, na godzinę śmierci; którzy gardzą sakramentami św., znieść nie mogą widoku kapłanów, słowa Bożego nigdy nie słuchają, wbrew zakazowi kościoła św. czytają i rozszerzają złe, niereligijne i niemoralne pisma, książki; którzy żyją w nienawiści z bliźnimi, dają publiczne zgorszenie, krzywd wyrządzonych nie wynagradzają, chociaż mogą, którzy za grzechy swoje wcale nie żałują, ani pokutować myślą, owszem taką czują niechęć, wstręt i nienawiść do Boga, iż wolą zginąć, aniżeli choćby pomyśleć o Bogu i o zbawieniu swej duszy.

O — Najmilsi! Jakże nieszczęśliwi są ci grzesznicy! Jakżeśmy boleć powinni nad ich zaślepieniem! I cóż dziwnego, że Pan Jezus patrząc na miasto Jerozolimę, w którym tylu było zatwardziałych grzeszników, płakał nad ich losem i temi słowy żał Serca swego wypowiedział: *„Gdybyś ty poznało i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryte jest od oczu twoich! Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi waleń i oblegą cię i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, i żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego“*. (Łuk. 19, 41—44). I cóż dziwnego, że Pan Jezus upadł pod ciężarem krzyża, wiedząc ile dusz zatwardziałych grzeszników zginie

na wieki, bo nie skorzystają z nieskończonych zasług Jego męki i śmierci krzyżowej. O! nie daj tego Boże, aby kto z nas miał należeć do liczby tych nieszczęśliwych!

Dlatego — Najmils! kończąc to rozmyślanie o tajemnicy potrójnego upadku Pana Jezusa pod ciężarem krzyża, upadnijmy do nóg naszego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa i taką doń zanieśmy prośbę: *„O Jezu najmiłosierniejszy! Przez zasługi Twojej najboleśniejszej Męki i Śmierci krzyżowej, a za przyczyną Najśw. Maryi Panny, Matki miłosierdzia i Ucieczki grzeszników, prosimy Cię gorąco i serdecznie, daj nam tę łaskę, byśmy grzechów śmiertelnych dobrowolnie i świadomie nie popełniali; byśmy nałogi grzeszne potargali; by nikt z nas w zatwardziałości, w niepokucie i niełasce Bożej nie umarł i nie zginął na wieki. Owszem krzyżem swoim, który Krwią Twoją najświętszą poświęciłeś, racz nas o! Jezu podźwignąć z upadków naszych grzechowych, byśmy łaską Twoją nawróceni, uświęceni i zbawieni, mogli Ci na wieki powtarzać: Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste ... Amen.*



KAZANIE PASYJNE III.

Temat: Panu Jezusowi pomaga krzyż dźwigać
Szymon Cyrenejczyk.

*„Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste
i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż
Twój święty i Mękę Twoją odkupił
świat“.*

Najmilsi !

Prorok Izajasz, zwany Ewangelistą Starego Zakonu, dlatego, że w proroctwach swych o przyjść mającym Zbawicielu świata tak jasno, dokładnie i wyraźnie mówi o Jezusie Chrystusie, jakby nań własnymi patrzył oczyma, jakby Go słyszał i był świadkiem Jego życia, nauki, cudów, Męki i Śmierci — prorok ten, kreśląc obraz męki Chrystusowej, tak powiada: *„Widzieliśmy Go, a nie było na co spojrzeć. Nie ma krasy ani piękności; widzieliśmy Go wzgardzonego i najpodlejszego z mężów — męża boleści. Myśmy Go poczytali jako trędowatego, od Boga ubitego i uniżonego. On zranion jest za nieprawość nasze, start jest za złości nasze, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. A On ofiarowan jest, iż Sam chciał“.* (Iz. 53, 1—10).

Zaiste! Dziwnie wierny, a zarazem rzewny i do głębi serca wzruszający to obraz Pana Jesusa cierpiącego!

Najmils! To, co prorok Izajasz oglądał w zachwyceniu i co z natchnienia Ducha św. wypowiedział jako proroctwo, w to my wierzymy; a w rozmyślaniach naszych tegorocznych o przedziwnych tajemnicach Krzyża Chrystusowego oglądamy okiem wiary tak żywo i dokładnie, jakbyśmy byli naocznymi świadkami tych Tajemnic najboleśniejszej męki i śmierci Pana Jezusa.

I w samej rzeczy! Bo i któż z nas rozważając pierwszą tajemnicę krzyża Chrystusowego — patrząc w duchu na Pana Jezusa krzyż na swe ramiona przyjmującego i dźwigającego krzyż aż na górę Kalwaryjską, nie uzna Go za „*męża boleści*“, „*wzgardzonego, uniżonego, najpodlejszego, ubitego od Boga*“? Któż z nas w rozmyślaniu o drugiej tajemnicy krzyża Chrystusowego — patrząc się na Pana Jezusa po trzykroć pod ciężarem krzyża upadającego, kto z nas nie powtórzy o Nim słów Izajasz proroka: „*On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze — Pan włożył nań nieprawość nas wszystkich — Ofiarowan jest, iż Sam chciał*“? O jakże straszny i ciężki krzyż grzechów ludzkich i ależnej za nie kary włożyła sprawiedliwość Boża na ramiona Pana Jezusa! Zaiste — gdyby Pan Jezus nie był Bogiem, nie byłby uniósł tego ogromnego ciężaru krzyża!

Lecz nie! Pan Jezus — Bóg-człowiek — ten prawdziwy i jedyny „*mąż boleści bez miary i wyrazu*“ pragnął i czekał na krzyż swój; On ten krzyż przyjął, niósł mężnie i cierpliwie na Kalwaryę; On upadł pod krzyżem po trzykroć, ale się podźwignął i szedł dalej, aby na Kalwaryi na ołtarzu krzyża umrzeć za nas i tą śmiercią swoją dać nam namacalny niejako dowód, że ten, co nas tak bardzo umiłował, Bogiem być musi, Bogiem — godnym naszej czci, wiary, nadziei i miłości!

Abyśmy zaś tę ofiarę Jego miłości i poświęcenia się dla nas i za nas należycie zrozumieli i ocenili i abyśmy się nauczyli brać udział w nieskończonych zasługach Jego męki i śmierci krzyżowej — pozwolił Pan Jezus, albo raczej powiedzmy, dopuścił, aby niejaki człowiek, imieniem Szymon Cyrenejczyk jako nasz reprezentant, pomógł Mu w dźwiganiu krzyża w drodze na Kalwaryę. Dlaczego to się

stało, jaki w tem zamiar miał Pan Jezus, czego nas przez tę tajemnicę chciał nauczyć, to wam — Najmilsi! pragnę powiedzieć w dzisiejszem kazaniu, którego przedmiotem będzie trzecia Tajemnica Krzyża Chrystusowego, która opiewa:

„Panu Jezusowi pomaga Szymon Cyrenejczyk w dźwiganiu krzyża“.

Posłuchajcież z uwagą i z rzetelną chęcią skorzystania ze słowa Bożego.

Jezu Ukrzyżowany ...

Maryo! Matko bolesna ...

Święci Pańscy ... *Zdrowaś Marya.*

„Panu Jezusowi pomaga Szymon Cyrenejczyk w dźwiganiu krzyża“.

Aby z rozmyślenia tej Tajemnicy należycie skorzystać, poznajmy naprzód jej historję. Rzecz miała się tak:

W drodze bolesnej na Kalwaryę, zaraz po pierwszym upadku pod ciężarem krzyża, Pan Jezus tak bardzo był umęczony i osłabiony, że po ludzku sądząc, spodziewać się i przypuszczać można było, że nie zdąży na Kalwaryę, że w drodze gdzieś rychło skona. Czuli to dobrze nieprzyjaciele Pana Jezusa i dlatego, z obawy, aby nie byli pozbawieni widoku śmierci znieprawionego przez siebie Jezusa Nazareńskiego, spotkawszy w drodze niejakiego Szymona z Cyreny „*przymusili go, aby niósł krzyż za Jezusem*“ (Mat. 27. 32. Mar. 15, 21). Nie stało się to przypadkiem, ale z wyraźnego zrządzenia Opatrzności Bożej. Wszak, gdy nieprzyjaciele Pana Jezusa spostrzegli ten prawie zupełny brak sił u Niego i poczęli się obawiać, aby w drodze na Kalwa-

ryę nie umarł — mogli z Pana Jezusa zdjąć ciężki krzyż i polecić sługom swoim, by go w dalszej drodze nieśli — albo mogli sami, skoro im tak zależało na tem, aby Pan Jezus przez nich znienawidzony na krzyżu życie zakończył, mogli sami ten krzyż dźwigać; jeśli zaś tego nie uczynili, stało się dlatego, że Pan Jezus inaczej chciał. Św. Augustyn tłumaczy nam tę tajemnicę wymownie, ucząc, że się to stało *najprzód* dlatego, abyśmy wiedzieli, że Pan Jezus dźwigał krzyż nie swój, ale krzyż ludzki, krzyż każdego poszczególnego człowieka i krzyż całej grzesznej ludzkości; a *powtórę* dlatego, abyśmy wiedzieli, że każdy człowiek swój krzyż dźwigać musi, że nie wystarczy, iż Pan Jezus za nas krzyż dźwigał, ale że i my w dźwiganiu krzyża z Panem Jesusem udział mieć musimy, jeśli się zbawić chcemy.

Dlatego, aby tę trzecią tajemnicę Krzyża Chrystusowego lepiej zrozumieć i do nauk w niej zawartych życie swoje zastósować, zwrócimy — Najmilsi! uwagę naszą w tem rozważaniu na dwie rzeczy, mianowicie na to: jak Szymon Cyrenejczyk pomagał Panu Jezusowi w dźwiganiu krzyża, oraz jaką za to nagrodę od Niego otrzymał — a potem uczynimy praktyczne zastósowanie do potrzeb naszej duszy. Uważcie!

a) *Jak Szymon Cyrenejczyk pomagał Panu Jezusowi dźwigać krzyż?*

Mówią Ewangeliści św. jednoznacznie, że „*Szymona mimo idącego ze wsi przymusili, aby dźwigał krzyż*“ (Mat. 27, 32, Mar. 15, 21; Łuk. 23, 26); Łukasz św. nawet mówi wyraźnie: że tego Szymona Cyrenejczyka Żydzi: „*pojмали i włożyli nań krzyż, aby niósł za Jezusem*“. Skoro zatem Szymona „*przymusili*“ — a nawet „*pojмали*“, więc widać stąd, że Szymon nie chciał, że się wzbraniał nieść krzyż Jezusowy. I nic w tem dziwnego! Jakżeż się chętnie miał podjąć Szymon uczynić to, czego się nikt nie chciał podjąć, do czego sami kaci wstręt mieli, co wszyscy za hańbę uważali? Nie można też brać tego Szymonowi za złe i posądzać go o brak współczucia dla cierpiącego Jezusa, tembardziej, gdy zważymy, kto to był ten Szymon Cyrenejczyk, którego Żydzi przymusili do dźwigania krzyża Jezusowego. Było czo-

wiek zupełnie obcy, cudzoziemiec, poganin, pochodzący z miasta libijskiego w Afryce; był rolnikiem, zajęty pracą we wsi, „Cyrene“ zwanej, w pobliżu Jerozolimy; i właśnie gdy szedł ze wsi do miasta, bądź z ciekawości, bądź z powodu zbliżających się uroczystych świąt, spotkał się z tym pochodem, w którym Zbawiciela, obciążonego krzyżem prowadzono na stracenie. Jako człowiek obcy, a do tego poganin nie znał, a może i nigdy nie widział Pana Jezusa; — ot! szedł sobie mimo drogą, zajęty swemi myślami i sprawami, gdy nagle do niego przystąpili zjadli Żydzi i zażądali, by niósł krzyż Pana Jezusa i zapewne ofiarowali mu za to hojną zapłatę; a gdy nie chciał, wtedy go pojmali i gwałtem przymusili, by dźwigał krzyż za Jezusem. Szymon się zżymał i wzdrygał nieść krzyż Jezusowy; bo dźwiganie narzędzia śmierci krzyżowej było uważane za rzecz niewolniczą, hańbiącą, a nadto było rzeczą ciężką, mozolną; bo i ciężar krzyża wielki a droga wśród skwarne go południa na dość wysoką górę Kalwaryjską uciążliwa. Można więc usprawiedliwić tego Szymona Cyrenejczyka, że początkowo stanowczo opierał się niesieniu krzyża Pana Jezusa.

Ale to rzecz dziwna! — Najmilsi — że dzisiaj wielu jest chrześcijan-katolików, którzy znają Pana Jezusa, są Jego uczniami i wyznawcami, którzy słyszeli już nieraz słowa Pana Jezusa: „*kto nie nosi krzyża swego, a idzie za Mną, nie może być uczniem moim*“ (Łuk. 14, 27) — a przecież uciekają przed krzyżem Chrystusowym; nie chcą go dźwigać; owszem wstydzą się Ukrzyżowanego i zapierają się Go nikczemnie!... Tu należą najprzód wszyscy ludzie bez wiary, dla których samo wspomnienie Jezusa Ukrzyżowanego, sam widok krzyża jest przykry i wstrętny; ludzie, dla których według słów św. Pawła Apostoła „*Jezus Ukrzyżowany jest albo zgorszeniem albo głupstwem*“ (I Kor. 1, 23) — i dlatego ze wzgardą i szyderstwem odwracają się od Niego, bluźnią Mu i nienawidzą Go! A jak wielką — niestety! jest dzisiaj liczba tego rodzaju nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego!... Dalej należą tu chrześcijanie - katolicy oddani zmysłowości, żądzy używania, o których mówi św. Apostoł Paweł: „*Bogiem*

ich jest brzuch, a chwała w sromocie ich, którzy miłują ziemskie rzeczy“ (Filip. 3, 19); ludzie zniewieściali, oddani pijaństwu i obżarstwu, nie chcący i nie umiejący nigdy w niczem się umartwić, gwałcący posty od Kościoła św. nakazane, tłumaczący i usprawiedliwiający się rozmaitemi nierozsądnymi, banalnymi wymówkami byle tylko uniknąć tego krzyża Chrystusowego, który się zowie umartwieniem lub zaparciem się chrześcijańskim ... Nadto nie chcą przyznać się do krzyża Chrystusowego, nie chcą o Nim ani słyszeć ludzie, dla których pieniądz jest wszystkim — bożyszczem; dla zysku, interesu, dla nabycia skarbów ziemskich, dla pomnożenia dóbr nie szczędzą trudu, pracy, potu i krwi; żadna ofiara nie jest im za wielka i za trudna; największym zaś krzyżem, zdaje im się, jest ubóstwo; zapominają o słowach Pana Jezusa: „*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie ...*“ (Mat. 6, 19—20) zakopują się niejako w doczesności, w marnej mamonie, a cierpieć dla Pana Jezusa, dla chwały Bożej lub dla dobra bliźnich z miłości ku Jezusowi Ukrzyżowanemu tego nierozumiają, ani zrozumieć nie chcą! ... Na koniec wzbraniają się dźwigać krzyż Chrystusowy wszyscy obojętni i leniwi chrześcijanie-katolicy, którzy na wszystko mają czas, których wszystko obchodzi, zabawy, rozrywki godziwe czy niegodziwe, błędy ludzkie, ale dla Boga, dla zbawienia swej duszy czasu nie mają. Modlitwy poranne i wieczorne, słuchanie Mszy św., przyjmowanie Sakramentów św., czytanie ksiąg treści religijnej, słuchanie nauk i kazań, praktyki pobożne, nabożeństwa katolickie ... wszystko to dla nich przykre, nudne, wstrętne, jakoś dziwnie trudne, wszystko to dla nich krzyżem, od którego wszelkim sposobem starają się uwolnić i rzeczywiście zwolna, zapominając o Bogu, o wieczności, uwalniają się; nie pomni, na to, że tym sposobem przestają być uczniami Pana Jezusa. O Boże dobry! Ilużto między nami takich Szymonów Cyrenejczyków, niechętnych do dźwigania krzyża Pana Jezusa!

I cóż Pan Jezus uczyni, aby tych nieprzyjaciół krzyża Swego ocalić, podnieść z upadku moralnego, z tej ich nie-

chęci i nienawiści do krzyża? Co uczyni, aby ich oświecić i nawrócić? Uczyni to, co z Jego najśw. woli i zarządzenia uczyniono z Szymonem Cyrenejczykiem — a więc *przymusza* ich do dźwigania krzyża. W tym celu posyła im rozliczne krzyże, mniejsze i większe: choroby, zawody, smutki, upokorzenia, śmierć osób ich sercu drogich i za pomocą tych krzyżów jakby Aniołów Stróżów prowadzi ich do Siebie. O iluż św. Męczenników, ilu św. Wyznawców zawdzięczają swoją chwałę w niebie krzyżom, które na nich Pan Jezus zesłać raczył! Przyjęli je — znosili cierpliwie i mężnie, owszem sami sobie dodawali liczne krzyże ciężkiej, długoletniej pokuty, surowego, ascetycznego życia, z krzyżem umartwienia żyli i umierali i dlatego tak hojnie wynagrodził ich Pan Bóg na ziemi i w niebie.

I nas — Najmils! Pan Bóg temi samemi drogami krzyża prowadzi i nas nie oszczędza i najrozmaitsze każe nam nieść krzyże. O iluż z nas byłoby już na wieki zginęło, gdyby nas Pan Bóg krzyżami do pokuty i poprawy nie był przynaglił i przyprowadził!

Dlatego nie wzbraniajmy się nieść krzyża za Panem Jezusem; nie uciekajmy przed krzyżami; one nas wszędzie dosięgną, a zresztą uchylając się przed tymi, które nam Bóg daje w tej chwili, spotkalibyśmy na nasze może nieszczęście, inne daleko cięższe krzyże. Owszem naśladujmy przykład Szymona Cyrenejczyka, który wprowadzie zrazu wzdrygnął się przed krzyżem, nie chciał go dźwigać, ale od chwili, gdy krzyż Jezusowy przyjął na swe ramiona, od chwili, gdy spojrzawszy na Pana Jezusa, widział z jaką nadziemską cierpliwością dźwiga krzyż swój, jakby go zapraszał, by Mu towarzyszył w bolesnej drodze na Kalwaryę, odmieniony i oświecony łaską Chrystusową, przejęty współczuciem dźwiga krzyż Pana Jezusa nie tylko *chętnie i cierpliwie*, ale z *radością*; owszem z taką szlachetną dumą serca i z takim zapałem, jakby niósł berło w tryumfalnym pochodzie Króla-Zwycięzcy.

Najmils! Doznamy i my tej cudownej zmiany na sobie; miłość Jezusa Ukrzyżowanego przemieni ciężar krzyża naszego w jarzmo słodkie i wdzięczne; i my poniesiemy krzyż za Panem Jezusem chętnie, cierpliwie, spokojnie i z radością nawet, pewni,

że kto z Jezusem współcierpi, z Nim też wspólnie radować się i królować będzie. A, że tak będzie — rękojmię i dowód niezbi-ty mamy w tej nagrodzie, jaką Szymon Cyrenejczyk odebrał za to, że Panu Jezusowi pomagał dźwigać krzyż na Kalwaryę. Jakaż ta nagroda? Zobaczymy w drugim punkcie naszego roz-myślenia.

b) *Podwójną nagrodę* otrzymał Szymon Cyrenejczyk za usługę, którą wyświadczył Panu Jezusowi, pomagając Mu w dźwi-ganiu krzyża. A mianowicie: najprzód dostąpił wielkiego zaszczytu i chwały, a powtóre otrzymał łaskę wiary, a z nią wieczne zbawienie dla siebie i dla swej rodziny. W jaki sposób? Posłu-chajcie!

1. *Szymon Cyrenejczyk dostąpił wielkiego zaszczytu i chwały.* Dlaczego? Oto — Najmilsi! trzej Ewangeliści św. wspominają o nim wyraźnie w historii Męki Pańskiej. Jego imię znane jest całemu światu chrześcijańskiemu. Gdziekolwiek czytana lub śpie-waną bywa Pasya, gdziekolwiek odpowiadają się stacye drogi krzy-żowej, wszędzie wspominają imię Szymona Cyrenejczyka i jego czyn. Malarze, rzeźbiarze, kaznodzieje chrześcijańscy sławią jego imię, usługę Chrystusowi wyświadczoną, zaszczyt i chwałę, jakie nań spływały. Tak to — Najmilsi! ten prosty człowiek, poganin, zyskał sobie nieśmiertelną sławę; a przez co? tem, że pomagał Panu Jezusowi dźwigać krzyż na górę Kalwaryi. O wielu innych wielkich, sławnych bohaterach, wodzach, kró-lach i mędracach tego świata milczy historia, a imię Szymona Cyrenejczyka znajduje się na ustach i w pamięci wszystkich ludów chrześcijańskich.

O szczęśliwy Szymonie, dźwigający krzyż Jezusowy! Można o tobie powtórzyć słowa Psalmisty: „*Pan sławę i wielką ozdobę włożył na ciebie*“ — „*włożył na głowę twoją koronę z kamienia drogiego i dał ci przedłużenia życia na wieki*“. (Ks. 20, 4—6). I zaiste słusznie! Bo jedyna, prawdziwa i prawdziwie wielka chwa-ła jest w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Rozumiał tę doniosłą prawdę św. Paweł Apostoł i dlatego takie o sobie zło-

żył wyznanie : „*A ja, nie daj Boże! abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu. Nawet niech mi się żaden nie przykrzy, albowiem ja piętna Jezusowe na ciele moim noszę*“.
(Gal. 6, 14, 17). Zrozumieli tę prawdę Święci Pańscy, zwłaszcza Męczennicy, którzy z miłości ku Jezusowi Ukrzyżowanemu poświęcili wszystko, co mieli i dlatego zyskali wieniec nieśmiertelnej chwały u Boga i u ludzi.

Obyśmy — Najmilsi! i my zrozumieli należycie tę prawdę, że jedynie przez krzyż do chwały niebieskiej dojść możemy! Obyśmy zawsze pamiętali na upomnienie Apostolskie: „*że nam trzeba trwać w wierze i przez wiele ucisków wniknąć do królestwa Bożego*“.
Do nieba tylko drogą krzyża się dostaniemy, bo nam je Pan Jezus nie innym sposobem, tylko krzyżem i cierpieniem otworzył i dlatego Sam o sobie powiedział: „*Iż potrzeba było, aby cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej*“.
(Łuk. 24, 26).

2. Nakoniec Szymon Cyrenejczyk otrzymał od Pana Jezusa za pomoc w dźwiganiu krzyża łaskę wiary. Według wiarogodnego podania Szymon Cyrenejczyk, jak mówi uczony tłumacz pisma św. Korneliusz à Lapide (Mat. 27, 22), przyjąwszy chrzest św. pomagał Apostołom w głoszeniu św. Ewangelii. Z dwoma synami swymi Rufusem i Aleksandrem miał się udać do Hiszpanii i tam wiarę Chrystusową głosić. Opowiadają, że św. Piotr miał go wyświęcić na biskupa i że jako biskup świątobliwą śmiercią umarł w Jerozolimie, a pamięć jego, drogą w obliczności Boga obchodzi kościół św. dnia 1-go grudnia. Synowie jego przyjąwszy wiarę chrześcijańską stali się także gorliwymi Apostołami. Św. Paweł Apostoł w liście swoim do Rzymian wspomina o rodzinie Szymona Cyrenejczyka i każe ją pozdrowić słowy: „*Pozdrowcie Rufa, wybranego w Panu i matkę jego*“.
(Rzym. 16, 13). Ten Rufus o którym św. Paweł Apostoł wspomina, był biskupem w Tortozie i tam umarł jako Święty; pamięć jego obchodzi się w kościele katolickim 12-go listopada; zaś brat

jego Aleksander zyskał koronę Męczeńską, a pamięć jego święci kościół św. dnia 10-go marca.

Patrzcie — Najmilsi! jak sowitą nagrodę otrzymał Szymon Cyrenejczyk dla siebie i dla swej rodziny za dźwiganie krzyża Chrystusowego! Łaska wiary dla niego i dla obu synów; łaska powołania do stanu kapłańskiego, do godności biskupiej; łaska świątobliwej śmierci, a dla syna Aleksandra łaska i korona męczeństwa; a za temi łaskami idąca łaska wiecznego zbawienia — oto skarby, jakimi Pan Jezus wzbogacił Szymona Cyrenejczyka w nagrodę za pomoc w dźwiganiu krzyża w bolesnej drodze na Kalwaryę!

O co za przedziwna Tajemnica miłosierdzia i miłości Bożej! Któżby z nas nie pragnął doznać tych łask?

Jeżeli zaś — Najmilsi! szczerze tych łask pragniemy — to niechże ta tajemnica krzyża Chrystusowego, którąśmy dziś rozważali, głęboko utkwii w pamięci i sercu naszym. Patrząc w duchu na Szymona Cyrenejczyka, pamiętajmy na słowa św. Atanazego: *„Chrystus, Syn Boży dźwigał krzyż jako znak zwycięstwa nad szatanem; Szymon, człowiek, niósł krzyż, abyśmy wiedzieli, że Pan Jezus cierpiał i umarł nie za Siebie, ale za ludzi, że niósł krzyż nie za Siebie, ale za ludzi i że dlatego człowiek musi nieść krzyż swój z Nim razem“*. Pamiętajmy też na słowa św. Paschalisa: *„Przeznaczeniem wszystkich ludzi jest udział w krzyżu“*. Tak jest! Musimy nieść krzyż, czy chcemy, czy nie; musimy przez krzyże i cierpienia *„dopełnić to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym za ciało Jego, t. j. Kościół“* — jak mówi św. Apostoł Paweł (Kol. 1, 24). Skoro zaś musimy cierpieć i nieść krzyż, nieśmy go chętnie, cierpliwie, mężnie a nawet z radością. Krzyż Pana Jezusa był wielki i ciężki; nasze krzyże małe i lekkie; unieść je snadnie możemy, bo wraz z krzyżem daje nam Pan Jezus łaskę do dźwigania krzyża. Łączmy się tedy z Panem Jezusem dla nas krzyż dźwigającym, łączmy się z cierpiącymi braćmi naszymi, współcierpiąc z nimi i pomagając im w dźwiganiu krzyżów, a wtedy za udział w dźwiganiu Krzyża

Chrystusowego — da nam Bóg *łaskę silnej i żywej wiary, łaskę świętego życia, łaskę szczęśliwej śmierci i łaskę nieśmiertelnego, wiecznego żywota* — za które dziękując z uwielbieniem powtarzać będziemy: „*Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste ...*“
Amen.



KAZANIE PASYJNE IV.

Temat: Pan Jezus z szat obnażony i do krzyża przybity.

*„Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste
i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż
Twój święty i Mękę Twoją odkupił
świat“.*

Najmilsi!

W roku 1250, w mieście Saragocie w Hiszpanii w Wielki Czwartek ukrzyżowali Żydzi św. *Dominika de Val*, znanego w świecie katolickim jako *Patrona ministrantów i kościelnych*. Historię tego św. Męczennika opowiem wam na podstawie aktów męczeńskich tego Świętego.

Św. Dominik de Val urodził się w Saragocie około r. 1243. Ojciec jego Sanchez de Val pochodził z wysokiej szlachty i był notaryuszem przy kościele katedralnym w Saragocie; człowiek to był zacy i pobożny; z wielkiej czci, jaką miał ku św. Dominikowi, założycielowi Zakonu Kaznodziejskiego, dał synowi swojemu imię Dominika. Ponieważ mały Dominik odznaczał się nadzwyczajną pobożnością i czystością obyczajów od zarania swej młodości, przeto w siódmym roku życia powierzono mu urząd ministranta

w kościele katedralnym. Nie długo cieszył się mały Dominik tym urzędem, który spełniał z iście anielską pobożnością; albowiem w r. 1250 wieczorem w Wielki Czwartek Żydzi, zionący straszną nienawiścią ku Chrystusowi Ukrzyżowanemu i Jego wyznawcom napadli nań tłumnie, gdy po skończonej służbie Bożej z katedry wychodził, a przybiwszy go do krzyża na murze, przeszli bok jego i przebili mu serce, aby tym sposobem uwidocznic swoją nienawiść do Jezusa Ukrzyżowanego, a nareszcie ciało św. Męczennika wrzucili do rzeki Ebro. Nadzwyczajne światło wskazało rybakom miejsce, w którym się relikwie św. Męczennika znajdowały. Wydobyto je z rzeki i uroczyście zaniesiono do kościoła katedralnego, gdzie Pan Bóg uczcił i wsławił św. Ministranta licznymi cudami, które utrwaliły Jego cześć nie tylko w Hiszpanii całej, ale i gdzieindziej, a szczególnie w Ameryce. Święto Jego w Saragocie obchodzi uroczyście młodzież szkolna dnia 31-go sierpnia, czcząc Go jako swego Patrona, a zwłaszcza Patrona ministrantów. Największej łaski i opieki doznał od św. Dominika de Val, żyd Mojżesz Albayn, przywódca owych Żydów, którzy św. Męczennika krzyżowali, gdyż przy relikwiach Świętego klęcząc, wyrzekł się swoich błędów i przyjął chrzest św.

Zdarzenie to opowiedziałem dlatego, by Was — Najmils! — przygotować do rozważania wielkiej i dziwnej Tajemnicy. O bo jeśli serca wasze rozrzewniły się może słuchając tego opowiadania o ukrzyżowaniu świątobliwego chłopczyka, ministranta Dominika de Val — to cóż wasze serca uczynią, gdy dziś razem ze mną podczas tego kazania rozważycie, jak okrutni Żydzi z dopuszczenia Bożego, tego Jezusa — Boga-człowieka, który im tyle wyświadczył dobrodziejstw, który Sam o sobie powiedział: *„że nie przyszedł Syn człowieczy, aby Mu służyono, ale służyć“*. (Mat. 20, 28) — *„że przyszedł szukać i zbawiać, co było zgineło“* (Łuk. 19, 10), tego Jezusa, Boga i Zbawcę swego w Wielki Piątek z szat obnażywszy do krzyża przybili?

O zaiste! Wierzcie mi — Najmils! — że drży serce moje — a sędzę, że i Wasze serca drżą na samo wspomnienie Tajemnicy najsromotniejszego z szat obnażenia i przybicia do krzyża Boskie-

go naszego Zbawcy Jezusa Chrystusa. Zaiste! Brak mi słów, by tę tajemnicę opisać i wyjaśnić! Lecz skorośmy za wolą Bożą doszli w naszych rozmyślaniach wielko-postnych do tej Tajemnicy, nie wolno nam pominąć ją milczeniem. Ufam też Panu Jezusowi, że z przybitych do krzyża rąk i nóg Swoich wyszle promienie światła swej Boskiej nauki i ułatwi nam zrozumienie tej czwartej tajemnicy Krzyża Chrystusowego, którą jest :

„Obnażenie z szat Pana Jezusa i przybicie Go do krzyża“.

Słuchajcież tego kazania z jak największem skupieniem, z serdecznem nabożeństwem i gorącą żądzą skorzystania ze słowa Bożego !

Jezu Ukrzyżowany ...

Maryo ! Matko bolesna ...

Święci Pańscy ... *Zdrowaś Marya.*

„Pan Jezus z szat obnażony i do krzyża przybity“.

Było już blisko południe, gdy Pan Jezus przy pomocy Szymona Cyrenejczyka, dźwigającego krzyż Jego, stanął na Kalwaryi, aby tamże na ołtarzu krzyża dokonać krwawej ofiary dla naszego odkupienia i zbawienia.

Stanął Pan Jezus na Kalwaryi, czyli na miejscu „*Trupich głów*“, na starem cmentarzysku, na którym chowano zwłoki skazańców i zbrodniarzy; stanął Pan Jezus na tem miejscu, gdzie według starożytnego podania był grób pierwszego człowieka Adama, aby odnieść zwycięstwo nad śmiercią, która przez grzech Adama przeszła na wszystkich jego potomków, na całą ludzkość. Stanął Pan Jezus na górze Kalwaryi, na tej samej górze, na której niegdyś stał patriarcha Abraham, gdy z rozkazu Bożego syna swego Izaaka miał ofiarować, na której stanął Melchizedech, król Salemu i błogosławiąc Abrahama składał ofiarę z chleba

i wina. Jak w pierwszym roku swego publicznego wystąpienia wyszedł Pan Jezus na górę, na której rozpoczynając swój zawód nauczycielski ogłosił światu całemu swoje błogosławieństwa, tak teraz stanął na górze Kalwaryi, aby się za całą ludzkość na krzyżu ofiarować, aby z tej Jego ofiary zdroj Błogosławieństw Bożych spłynął na całą grzeszną ludzkość. Jako kilka dni przed swoją Męką i Śmiercią, wyprowadził na górę wysoką Apostołów Piotra, Jakóba i Jana i w tajemnicy swego chwalebnego Przemienienia objawił im swoje Bóstwo, swój Majestat i chwałę, tak w Wielki Piątek stanął na wysokiej górze Kalwaryi, aby od wszystkich nieba i ziemi mieszkańców był widziany w błogosławionej chwili swej pojednawczej ofiary; — stanął jako Baranek Boży i oddał się w milczeniu w ręce katów, aby Go wedle woli swej umęczyli, stanął, by tą ofiarą przebłagać sprawiedliwy gniew Ojca niebieskiego i oddać Mu hołd przynależnej czci i miłości, a grzesznej ludzkości wyjednać przebaczenie i powrót do królestwa niebieskiego.

O stańmyż — Najmils! i my podczas tego rozmyślenia, stańmy duchem naszym na górze Kalwaryjskiej, stańmy jak najbliżej Pana Jezusa i patrzmy z głęboką czcią i gorącą miłością na straszną tajemnicę przybicia Pana Jezusa do krzyża.

Abyśmy zaś z tego rozmyślenia skorzystali, podzielmy je na dwa punkta i rozważmy najprzód w punkcie pierwszym: *sromotne z szat obnażenie*, które poprzedziło przybicie Pana Jezusa do krzyża, a w punkcie drugim rozważmy najboleśniej *przybicie do krzyża*, oraz nauki, jakie z tych tajemnic dla nas wypływają. Najprzód rozważmy:

a) *Sromotne obnażenie Pana Jezusa*. Zaledwie Pan Jezus stanął na górze Kalwaryi, zaraz przystąpili do Niego kaci i nie dając Mu ani chwili odpoczynku, rzucają się nań z dzikiem okrucieństwem, zdejmują z ramion krzyż; kładą go na ziemię, a następnie zdzierają z Pana Jezusa szaty i tak obnażonego wystawiają na widok publiczny. O! Ileż — Najmils! — wstydu i boleści kosztowało Pana Jezusa to obnażenie! Wszak uczucie wstydu wrodzone jest każdemu człowiekowi, a im kto świętszy, to silniej-

szego i głębszego uczucia wstydu doznaje. Stąd też Męczennicy św., Dziewice i św. Niewiasty woleli raczej śmierć ponieść, aniżeli czystość swoją wystawić na szwank choćby najmniejszy. I nic w tem dziwnego! Bo w tem uczuciu wstydu pokazuje się cała godność i wielkość człowieka. A jeśli tak — to pomyślcie — Najmils! — co się dzieć musiało w Sercu Pana Jezusa, tego najczystszeo i najświętszeo z synów ludzkich, tego niepokalanego Baranka Bożego, który za sprawą Ducha św. począł w żywocie niepokalanej, najczystszej Matki-Dziewicy Maryi, tego Jezusa, co tak ukochał dusze czyste i dziewicze, tego Jezusa, za którym w niebie postępuje chór Dziewic, śpiewając pieśń nową, pieśń chwały i dziękczynienia! Pomyślcie — Najmils! co się dzieć musiało w Sercu tego Jezusa, gdy z szat odarty, nagi, z rękami związanemi stanął w obliczu niezliczonych rzesz ludu na Kalwaryi zgromadzonego! Jaki rumieniec wstydu świętego musiał w onej chwili oblać Twarz Jego Najświętszą, jak się musiał czuć upokorzonym, wyniszczonym! Zaiste — trudno to pojąć, a jeszcze trudniej opisać!

Do tego uczucia wstydu przyłączyła się boleść również wielka. Oto! podczas drogi krzyżowej szaty Pana Jezusa przylgnęły do ran, które skrzepły i stężały, teraz zaś, gdy te szaty gwałtem i przemocą zdarto ze Zbawiciela, odnowiły się wszystkie rany, krew polała się obfitym strumieniem, a piekący ból w kościach i stawach sprawił Panu Jezusowi mękę nie do zniesienia.

Patrząc się w duchu na tę tajemnicę obnażenia Pana Jezusa z szat, rozważając wstyd i boleść Jezusową, tak się pyta Augu-
styn św.: *„I cóżeś najśłodszy mój Panie zawinił, że się tak okrutnie z Tobą ludzie obeszli? Jaka Twoja zbrodnia? Jaka Twoja wina?”* — i taką daje na to pytanie odpowiedź: *„Ja sam, wyznaję to ze drżeniem, ja sam jestem przyczyną Twego wstydu i Twej boleści“* i dodaje następujące słowa: *„O przedziwna tajemnico Bożej miłości! Niegodziwiec zgrzeszył, a niewinny pokutuje; na co zły zasłużył, to ponosi i cierpi dobry. Człowiek zawinił — Bóg cierpi i pokutuje!“*

O tak! — Najmils! myśmy zawinili, myśmy grzechami naszymi stali się przyczyną tego wstydu i boleści Jezusowej w tajemnicy obnażenia. On je przyjął na Siebie i chciał za nie odpokutować. O gdybyśmy przynajmniej teraz nie ponawiali tych grzechów; nie przyczyniali Męki Panu Jezusowi! Lecz niestety! i dziś wielu jest między nami takich, co w tej tajemnicy obnażenia Pana Jezusa z szat czynny biorą udział. Pytacie, którzy? Odpowiadam wymieniając tylko najgłówniejszych: rodzice, którzy dzieciom swoim pozwalają na nieskromne i zbyt kowne stroje, niewiasty i dziewice, które również zbyt kownem, dziwaczne i nieskromnem ubraniem obrażają wstydlivość i skromność i dają innym powód do myśli, wyobrażeń i żądź nieczystych; kupcy, handlarze i księgarze, którzy wystawy swych sklepów zapełniają obrzydliwemi, skromność i czystość obrażającemi kartkami korespondencyjnemi, fotografiami i obrazkami, oraz książkami teje treści, wszyscy, co urządzają widowiska teatralne o tendencji wprost niemoralnej, zepsucie i rozwiązłość szerzące i t. p.; ci wszyscy odnawiają wstyd i boleść Serca Jezusowego. Ach! Miejcie — Najmils! — litość nad Bogiem naszym; miejcie litość nad duszami waszemi, miejcie litość nad duszami współbłżnich waszych i czyńcie, co możecie, aby się sprzeciwiać i zapobiegać tej moralnej zarazie, którą szerzą ci wszyscy, co jako nowomodni apostołowie bezwstydu i lubieżności, tyle męki Bogu i Zbawicielowi naszemu sprawiają, a nam wyznawcom nauki Jezusowej tyle wstydu przynoszą! Ze swej strony ukochajcie czystość i skromność; pielęgnujcie uczucie wstydu; walczcie z pokusami świata, czarta i ciała; unikajcie wszelkich, zwłaszcza bliskich okazji do grzechu przeciwnego skromności, przyzwoitości i czystości; pamiętajcie: „*że ciasna jest brama i wązka ścieżka, która wiedzie do nieba*“ (Mat. 7, 14), pamiętajcie: „*że nic nieczystego nie wejdzie do królestwa niebieskiego*“ (Apok. 21, 28); pamiętajcie na upomnienie św. Pawła Apostoła: „*abyście złożyli starego człowieka, który się psuje wedle żądź błędu; a przyobleczcie się w nowego, który wedle Boga stworzony jest*“, (Efez. 4, 22). Przez dobrą spowiedź odnówcie duszę waszą, obmyjcie zbrukany

obraz Boży w sercach waszych, a wtedy Pan Jezus nagość duszy waszej przykryje szatą swej łaski poświęcającej, i da wam nadzieję wiecznego zbawienia.

Oto! Najmilsi! — znaczenie i nauki zawarte w tajemnicy obnażenia Pana Jezusa. Pamiętajcież o nich; — a teraz przejdźmy do drugiego punktu dzisiejszego rozmyślania i zastanówmy się nad tajemnicą przybicia Pana Jezusa do krzyża. Uważcie!

b) *Przybicie Pana Jezusa do krzyża.* Dziwna rzecz — Najmilsi!, że Ewangelisci o tajemnicy ukrzyżowania Pana Jezusa mówią bardzo krótko; mówią tylko tyle: „*I ukrzyżowali Go*“ (Łuk. 23, 33, Mat. 27, 35, Mar. 15, 24), jak gdyby umyślnie chcieli rzucić zasłonę na tę najstraszniejszą scenę w Męce Chrystusowej. I ja też tajemnicy tej opisywać nie będę — bo nie zdołam; powiem wam jednak, co o niej mówią Święci Pańscy, którzy na nią patrzyli w nadzwyczajnych objawieniach, danych im od Boga ku naszej nauce i zbudowaniu, a mianowicie: powiem wam tyle, że obnażonego Jezusa rzucono na drzewo krzyża, że za pomocą powrozów wyciągnęli Jego najświętsze Ciało tak, aby je można było przybić do krzyża w oznaczonych miejscach, a następnie grubymi, tępymi gwoźdźmi przebito ręce, nogi Jego, aby się wypełniło, co mówi Prorok Psalmista w osobie Pana Jezusa: „*Przedziurawili ręce i nogi moje i policzyli kości moje*“ (Ps. 21, 17). Tak przybitego Jezusa do krzyża zostawili okrutni kaci na ziemi leżącego, a sami zajęli się wykopaniem dołu, w którym miał być postawiony i umocowany krzyż.

Mając obraz tej tajemnicy w duszy naszej odświeżony, przystąpmyż teraz do tego Jezusa obnażonego, do krzyża przybitego, na ziemi leżącego i chcąc się dowiedzieć, jakie znaczenie tej tajemnicy, zapytajmy się Pana Jezusa, słowy proroka Zacharyasza: „*Cóż to są za rany w pośrodku rąk i nóg Twoich*“; — a otrzymamy odpowiedź: „*Temi zranion jestem w domu tych, którzy Mię miłowali*“ (Zach. 13, 6).

Cóż to ma znaczyć? Jaka tu dla nas nauka? Co mamy uczynić w obec tej tajemnicy przybicia Pana Jezusa do krzyża? Słuchajcie odpowiedzi na te pytania, a słuchajcie — Najmilsi!

tak, abyście wszyscy gotowi byli uczynić, czego od was żąda ten słodki nasz Jezus, do krzyża przybity.

Oto! Pan Jezus, Bóg nasz i Zbawiciel chciał być do krzyża przybity za grzech Adama, który przez nieposłuszeństwo swoje sam wynalazł krzyż i karę śmierci przez ukrzyżowanie. I w samej rzeczy! Pierwsi nasi rodzice przekraczając przykazanie Boże w raju, wyciągnęli *ręce swoje* po zakazany owoc i tym sposobem przybili je do krzyża grzechowego. Odtąd te ręce pragnęły złego, źle czyniły i po cudzą sięgały własność. *Nogi swoje* skierowali pierwsi nasi rodzice nie na drogę od Boga im wskazaną, ale na drogę, na którą ich wprowadził kłamca — szatan; tym sposobem nogi swe przybili do krzyża swego grzechu. A czem przybili? Trzema gwoźdźmi; bo trojakim był ich grzech: pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pycha żywota. Ponieważ więc pierwsi nasi rodzice przez grzech swój zgotowali sobie i całej ludzkości, która od nich pochodzi, krzyż, do którego się sami przybili, stając się dobrowolnie niewolnikami grzechu i szatana, a z którego zstąpić, od którego się uwolnić sami przez się nie byli w stanie, dlatego Syn Boży, Jezus Chrystus, aby ludzkość zbawić, wybrał krzyż za narzędzie Męki i Śmierci Swojej i chciał, aby Jego ręce i nogi trzema gwoźdźmi były przybite do krzyża, aby tak Odkupienie zupełnie odpowiadało grzechowi i jego winie. Oto! jedna przyczyna, dlaczego Pan Jezus chciał być do krzyża przybity.

Jest jeszcze inna tej tajemnicy przyczyna, a mianowicie: Pan Jezus, jak wam Najmilsi! wiadomo, przyjął na siebie grzechy ludzkie. Św. Apostoł Paweł mówi: „*że Chrystus, który nie znał grzechu, stał się grzechem za nas, abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w Nim*“ (2 Kor. 5, 21). Jak wielkiem zaś złem był grzech dla człowieka, to się najwidoczniej pokazuje z historii Męki Pana Jezusa, której obraz dziwnie wiernie odbija się w życiu i cierpieniach duszy grzesznika. Cóż bowiem czyni grzech — namiętność grzeszna z człowiekiem? Oto naprzód *chwytą go i wiąże* jakby powrozami i *prowadzi go*, gdy się jej podda i odda bez oporu, do *Annasza, Kaifasza, Piłata i Heroda*, t. j. do towarzystwa osób moralnie upadłych, zepsutych, bez

wiary, niesprawiedliwych, obłudników; prowadzi go do miejsc, które są jaskiniami grzechu, gdzie się traci zdrowie, pieniądze, czas, wiare i uczciwość, gdzie się zapiera Chrystusa, Jego wiary i kościoła; a dalej *biczuje go* wyrzutami sumienia, *koronuje* cierniami wstydu, hańby, wzgardy, szyderstwa, ironii i śmiechu ludzkiego; a potem *woła i krzyczy* bezustanku: ukrzyżuj go! strąć go! i *kładzie na barki grzesznego człowieka krzyż* i każe mu go dźwigać nieraz długie — długie lata, nieraz bywa, że aż do śmierci; a dalej *obnaża go* z szaty łaski Bożej poświęcającej i zasług na niebo i w końcu *przybija go* do krzyża, *zabija go i gubi na wieki*. A gdy grzesznik jęczy i z pragnienia usycha, gdy się widzi opuszczonym od wszystkich, gdy śmierć i sąd Boży coraz bardziej zaglądają mu w oczy, wtedy jeszcze namiętności grzeszne, wzmocnione pokusami i poduszczeniami złego ducha, szydzą z grzesznika i wołają nań: „*Hej! zstąpże teraz z krzyża, jeśli możesz!*“ — O cóż to za męka dla nieszczęśliwego grzesznika!

A czy tak nie jest? Czyście wy sami tej męki, jaką grzech ciężki zadaje, nie doznali w swem życiu? Czy tej męki nie doznali ci, co już są w piekle? Nadstawcie tylko z wiarą ucha, a usłyszycie, jak tam nawet grzeszne namiętności wołają: *ukrzyżuj — ukrzyżuj go!* — i rzeczywiście w strasznym wiekuistym ogniu piekielnym krzyżują potępieńców za karę ich grzechów.

O! Najmilsi — teraz już zapewno rozumiecie, dlaczego Pan Jezus chciał tak wiele cierpieć, dlaczego chciał być przybitym do krzyża. To też przedstawiwszy Wam tę tak rzewną tajemnicę obnażenia Pana Jezusa z szat i przybicie Go do krzyża — proszę Was gorąco, byście wszyscy spełnili upomnienie św. Pawła Apostoła: „*A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądlivościami*“ (Gal. 5, 24). Tak Najmilsi! Jeśli nie chcecie, by was grzechy wasze przybiły do krzyża i o śmierć wiekuistą przypawiły, ukrzyżujcie z miłości ku Panu Jezusowi sami siebie. A w jaki sposób? Krzyżem, do którego macie się przybić, jest Ewangelia święta, Boska nauka Jezusowa, spełnianie tej nauki i naśladowanie Jezusa Chrystusa. Cztery końce, stanowiące ramiona krzyża, według św. Bernarda ozna-

czają cztery główne cnoty, w których Pana Jezusa naśladować macie, a mianowicie: *roztropność*, którą Pan Jezus zalecił temi słowy: „*Bądźcie roztropni jako węże a prości jak gołębie*“ (Mat. 10, 16); *pokora*, której kazał nam się Pan Jezus uczyć temi słowy: „*uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*“ (Mat. 11, 29); *cierpliwość*, o której Pan Jezus powiedział: „*W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze*“ (Łuk. 21, 19); wreszcie *zaparcie samego siebie*, które Pan Jezus polecił temi słowy: „*Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźnie krzyż swój i naśladuje Mnie*“ (Mat. 16, 24). *Młotem*, którego macie użyć do tej krzyżowej śmierci, niech będzie: *bojaźń Boża*, która wypędza grzech, jak mówi Mędrzec Pański (Ekkł. 1, 27) a trzema gwoźdźmi niech będzie *żywa wiara* w Panu Jezusie: „*Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego*“ (Mat. 16, 16), *niezachwiana nadzieja* w Panu Jezusie: „*Panie! Do kogoż pójdziemy; słowa żywota wiecznego Ty masz!*“ (Ján 6, 69) i *gorąca miłość* ku Panu Jezusowi: „*Panie! Ty wiesz wszystko; Ty wiesz, że Cię miłuję*“ (Jan 21, 17).

Tak się ukrzyżujemy — Najmilsi! wszyscy, abyśmy mogli powiedzieć o sobie ze św. Pawłem Apostołem: „*Z Chrystusem jestem przybity do krzyża. Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym się nie stał odrzuconym*“ (Gal. 2, 19; I kor. 9, 27), a wtedy krzyż Pana Jezusa stanie się dla nas źródłem szczęścia i zbawienia; wtedy też z radością spoglądając na krzyż Jezusowy, z uwielbieniem powtarzać będziemy: „*Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste...*“ Amen.



KAZANIE PASYJNE V.

Temat: **Pan Jezus podwyższony na krzyżu umiera.**

*„Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste
i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż
Twój święty i Mękę Twoją odkupił
świat“.*

Najmilsi !

Czytamy w Piśmie św. Starego Zakonu, że Żydzi wyprowadzeni z niewoli Egipskiej przez Mojżesza, zaczęli sobie tęsknić i przykrzyć podczas długiej i uciążliwej drogi, wiodącej do ziemi obiecanej, oraz z powodu ciężkiej pracy i walki, na jaką co dzień narażeni byli od rozlicznych nieprzyjaciół; a nawet poczęli szemrać przeciw Bogu i przystąpiwszy do Mojżesza tak rzekli: *„Czemuś nas wywiódł z Egiptu, abyśmy pomarli na pustyni? Nie ma chleba, nie ma wody; dusza nasza brzydzi się już tym bardzo lekkim pokarmem“* t. j. manną. (Num. 21, 9). Na tę skargę rozgniewał się Pan Bóg i przypuścił na lud węże ogniste, które ukąszeniem swym jadowitem śmierć zadawały Żydom. Widząc, co się dzieje, Żydzi skruszeni idą znowu do Mojżesza i mówią: *„Zgrzeszyliśmy, żeśmy mówili przeciw Panu i tobie; prosz, aby oddalił od nas węże“*. I cóż się stało? Mówi Pismo św. tak :

„I modlił się Mojżesz za ludem“; a Pan Bóg przyjmując jego modlitwy rzekł: „Uczyń węża miedzianego i wystaw go na znak; który ukąszony wejrzy nań, żyw będzie“. Posłuszny woli Bożej Mojżesz uczynił, jak mu rozkazano; węża miedzianego wystawił na widok publiczny, a wszyscy ukąszeni od węża ognistego, patrząc się na owego węża miedzianego zostali uzdrowieni.

Zdarzenie to było figurą, oraz było prorocstwem, które się najdokładniej spełniło na osobie Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i dlatego sam Pan Jezus w rozmowie swej z Nikodemem powołuje się na to zdarzenie, mówiąc: „A jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy; aby wszelki, który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny ...“ (Jan. 3, 14—15); a przy innej sposobności powiedział Pan Jezus: „A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie“ ... „Gdy podniesiecie Syna człowieczego, tedy poznacie, żem Ja jest“. (Jan. 12, 32; 8, 28), a Ewangelista św. Jan dodaje, że Pan Jezus: „Mówił to, oznajmując jaką śmiercią miał umrzeć“. (Jan. 12, 33).

A kiedyż to — Najmilsi! — spełniła się ta tajemnica? Na Kalwaryi — w Wielki Piątek, gdy Pana Jezusa przybito do krzyża, następnie podniesiono z ziemi do góry i krzyż umocowano w przygotowanym dole, gdy Pan Jezus wisząc na krzyżu między niebem i ziemią umarł za nas, abyśmy zasługami Jego Męki i Śmierci krzyżowej mogli być uzdrowieni na duszy od onego jadowitego, śmiertelnego ukąszenia, jakie nam zadał ów „wąż starodawny“, nieprzyjaciel dusz ludzkich, szatan, który pokusami swemi spowodował upadek pierwszych naszych rodziców w raju.

Tę też mamy dziś właśnie rozważać piątą tajemnicę Krzyża Chrystusowego, która opiewa:

„Podwyższenie i śmierć Pana Jezusa na krzyżu“.

Dlatego przejęci skruczą za nasze grzechy i gorącą miłością ku Panu Jezusowi, który nas tak bardzo umiłował, że na

krzyżu umarł, aby nas z krzyża i przez krzyż do Siebie i do nieba pociągnąć, podnieśmy z wiarą i ufnością oczy nasze i serca nasze ku Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu i poprośmy Go serdecznie, by nas uzdrowił na duszy; by nam pozwolił skorzystać ze słuchania słowa Bożego dla większej swej chwały i dla naszego zbawienia.

Jezu Ukrzyżowany ...

Maryo ! Matko bolesna ...

Święci Pańscy .., *Zdrowaś Marya !*

„Pan Jezus podwyższony na krzyżu umiera“.

Była godzina dwunasta w południe, gdy w Wielki Piątek Żydzi przybili Pana Jezusa do krzyża. Potrzeba było jeszcze ten krzyż podnieść z ziemi i stawić go w przygotowanym opodal dole. Do tej operacyi zabrali się też niebawem kaci z zacieklą i prawdziwie szatańską radością i wkrótce za pomocą sznurów podnieśli krzyż z Panem Jezusem do góry; potem ten krzyż przysunęli do zrobionego w ziemi dołu, z całym impetem wsunęli doń krzyż, a następnie podparli go klinami, a dół zasypali kamieniami i ziemią, by krzyż stał niewzruszony. Przy tem podnoszeniu krzyża i utwierdzaniu go w ziemi poniósł Pan Jezus straszne, niewypowiedziane męki; wskutek bowiem gwałtownych wstrząśnień rozszerzały się rany Jego w rękach i nogach; kolce cierniowej korony wbijały się coraz głębiej w skronie, Krew najświętsza polała się obfitym strumieniem z całego ciała Pana Jezusa i zrosiła krzyż i ziemię na której stał i owych katów, którzy w tej strasziwej tajemnicy udział brali.

Po ustawieniu i umocowaniu Krzyża Chrystusowego kaci bezzwłocznie przystąpili do ukrzyżowania dwóch łotrów jednego po prawicy, a drugiego po lewicy Pana Jezusa, a dokonawszy tego dzieła, zmęczeni usiedli, by się patrzeć na dzieło swej iście szatańskiej złości, oraz by się podzielić szatami skazańców,

gdyż wedle zwyczaju szaty te zawsze przypadały w nagrodę katom.

Tak więc — Najmils! stało się, czego żądała Sprawiedliwość Ojca Niebieskiego od Syna Swego Najmilszego za grzechy ludzkie! Pan Jezus przybity do krzyża zawisł między niebem i ziemią, jako Pośrednik między Bogiem a ludźmi, jako Arcykapłan Nowego Zakonu, jako Ofiara pojednawcza za grzechy ludzkie; — zawisł na krzyżu drogi nasz Jezus i przez całe trzy godziny wśród najokropniejszych mąk wisiał, aż wreszcie oddając w ręce Ojca Niebieskiego ducha Swego umarł za nas, aby nas zbawić!

Oto tajemnica, nad którą teraz szczegółowo i dokładnie zastanowimy się. Aby ją należycie zrozumieć i skorzystać z niej dla zbawienia naszej duszy, musimy zwrócić uwagę naszą na trzy rzeczy; mianowicie: a) trzeba nam się przypatrzeć *samemu krzyżowi*; dalej b) *Panu Jezusowi* na krzyżu *podwyższonemu*, a wreszcie c) *śmierci Jezusowej na krzyżu*. Najprzód:

I. Przypatrmy się *samemu krzyżowi* i zapytajmy się, czem on dla nas jest?

Krzyż Chrystusowy, na Kalwaryi postawiony, krwią Pana Jezusa zroszony i poświęcony, to — Najmils! a) *najświętsza i najdroższa relikwia chrześcijańska*.

Krzyż Chrystusowy na Kalwaryi, to b) *chwalebny znak naszego Odkupienia i Zbawienia*.

Krzyż Chrystusowy na Kalwaryi, to c) *nowe drzewo żywota*, zaszczerpione przez Pana Jezusa na Kalwaryi, którego owoce, i. j. nieskończone zasługi Pana Jezusa mają nas zachować od wiekuistej śmierci, a dać nam Żywot wieczny.

Krzyż Chrystusowy na Kalwaryi, to d) *nowa drabina niebieska*; bo ten, co na tym krzyżu wisiał, powiedział o Sobie: „*Jam jest droga, prawda i żywot ... Jam jest drzwiami; przeze mnie jeśli kto wnijdzie, zbawion będzie*“. (Jan. 14, 6, 10, 9). On nam też przez Swoją Mękę i Śmierć na krzyżu niebo otworzył; On przez Swoją naukę i przykład najświętszego życia wskazał drogę do nieba; On nam przez zasługi Swej Męki i Śmierci daje

łaskę poświęcającą, która jest życiem naszej duszy ; On nam w komunii św. daje Najświętsze Ciało i Krew Swoją jako pokarm ku Żywotowi wiecznemu ; a krzyż Jego, dotykający częścią dolną ziemi, a częścią górną wskazujący w niebo, zdaje się na nas ustawicznie wołać : *„Co wzgórze jest szukajcie, gdzie Chrystus po prawicy Bożej co wzgórze jest miłujcie, nie co na ziemi“* ! (Kol. 3, 1—2).

Krzyż Chrystusowy na Kalwaryi, to e) *Księga Bożej mądrości*, w której wyczytać możemy najpotrzebniejsze i najważniejsze dla nas lekcye o miłości Bożej ku nam, o wartości duszy naszej nieśmiertelnej, o ciężkości grzechu i karze zań ; z której się nauczyć możemy najpiękniejszych cnót : pokory, łagodności, cierpliwości, posłuszeństwa, umartwienia, poddania się woli Bożej i poświęcenia dla chwały Bożej i dobra bliźnich.

Krzyż Chrystusowy na Kalwaryi, to f) *źródło i krynica* wszelkiego błogosławieństwa i wszystkich łask Bożych. Św. Paweł Apostoł mówi : *„że Bóg Ojciec błogosławi nas wszelakiem błogosławieństwem duchownem w Chrystusie“*. (Efez. 1, 3). W jaki sposób ? Właśnie przez krzyż Chrystusowy ; gdyż wszystkich błogosławieństw i wszystkich łask udziela nam Kościół św. w imieniu i z polecenia Pana Jezusa w znaku krzyża św., który towarzyszy sprawowaniu św. Sakramentów, Sakramentaliów i wszystkim innym obrędom i modlitwom kościelnym. Stąd mówi św. Jan Chryzoston tak pięknie : *„Krzyż Chrystusowy jest nadzieją chrześcijan ; wodzem dla ślepych, drogą dla rozpaczających ; krzyż jest pociechą ubogich, hamulcem bogatych, zawstyżeniem pysznych ; krzyż jest wychowawcą młodzieży, ojcem sierót, podporą wdów ; krzyż jest strażą dzieł, koroną starców, przyłbicą mężów ; krzyż jest podstawą kościoła, kamieniem węgielnym świata. O ileż i jak wielkich błogosławieństw Bożych spłynęło na rodzaj ludzki z krzyża Chrystusowego“* ! Nakoniec :

Krzyż Chrystusowy na Kalwaryi, to g) *prześliczny wizerunek Kościoła św. katolickiego*. Górna część krzyża, to niebieska Jerozolima, Kościół tryumfujący, w którym wybrani Boży cieszą się oglądaniem Boga w Trójcy św. jedyngo ; dolna część krzyża

przypomina czyścić, Kościół cierpiący; dla dusz bowiem w czyściu zatrzymanych krzyż Pana Jezusa jest jedyną pociechą i najśłodszą nadzieją — gdyż zasługi Jezusa Ukrzyżowanego są dla nich pewną rękojmią, że po spłaceniu długu Sprawiedliwości Bożej należnego, przy pomocy modlitw i dobrych uczynków miłosiernych, które wierni na ziemi żyjący za nich Panu Bogu ofiarują, będą przypuszczeni do oglądania Boga w królestwie Jego chwały na wieki; wreszcie *prawe i lewe ramię krzyża* Chrystusowego oznaczają *Kościół wojujący na ziemi*, który do swego łona powołuje wszystkie zawody ziemi i nad zbawieniem wszystkich chce pracować i rzeczywiście pracuje przez opowiadanie słowa Bożego i udzielanie Sakramentów św.

Oto! Najmilsi — czem jest krzyż Chrystusowy na Kalwaryi wystawiony. I cóż dziwnego, że nam go Kościół św. poleca czcić, że razem z nami przed nim pada na kolana i śpiewa: „*Ecce lignum Crucis*“ t. j. „*Oto drzewo krzyża, na którym wisało zbawienie świata. Pójdźcie oddajmy mu cześć*“!? Cóż dziwnego, że w pieśniach postnych, pieśniach o Męce Jezusowej, Kościół św. z takim uwielbieniem wyraża się o Krzyżu Pana Jezusa? Kogóż z Was do głębi serca nie wzruszyła ta nasza starodawna pieśń: „*Krzyżu św. nadewszystko ... lub Wisi na Krzyżu ...*“. Kto te pieśni pobożnie śpiewa, kto je rozumie i treścią ich się przejmuje, ten też umie ocenić, jak droгим skarbem dla nas jest krzyż Pana Jezusa!

Najmilsi! Niechże Wam świętym i droгим będzie Krzyż Chrystusowy; ceńcie go i czczycie zawsze i wszędzie; miejcie go w domach waszych na pierwszym miejscu; całujcie go rano i wieczór; przed nim wylewajcie wasze serca w kłopotach i cierpieniach waszych; noście Go przy sobie; znakiem krzyża nabożnie się żegnajcie; nie wstydzcie się tego znaku zbawienia, często go używajcie, a zwłaszcza w pokusach, niebezpieczeństwach duszy i ciała; niech całe życie wasze świadczy, że takim jest wasze o krzyżu Chrystusowym przekonanie, jak św. Pawła Apostoła: „*A ja, nie daj Boże, abym w czem innem chlubić miał, jeno w krzyżu Chrystusowym*“ (Gal. 6, 14). A teraz przejdźmy — Najmilsi! do drugie-

go punktu naszego rozważania i przypatrzmy się z uwagą temu.

II. *Panu Jezusowi, co na krzyżu wisi, co na krzyżu jest podwyższony.*

Przedewszystkiem zapytajmy się, w jakim charakterze Jezus Chrystus wisi na krzyżu, czemu wystawiony na widowisko całemu światu? Słuchajcie, Najmilsi! i rozważajcie.

a) *Podwyższony na krzyżu Jezus Chrystus, to obiecany od Boga, a od całego świata z upragnieniem oczekiwany Masyasz, Zbawiciel i Odkupiciel świata, to „Emanuel“ czyli Bóg z nami, to „słońce sprawiedliwości“, to Pan i Bóg nasz, to pośrednik między Bogiem a ludźmi.* Bóg Ojciec obiecał Go światu; ludzie czekali nań cztery tysiące lat; prorocy przepowiadali Jego przyjście, narodzenie, życie, naukę, cuda, mękę i śmierć; wszystko a wszystko się spełniło na Panu Jezusie najdokładniej; pozostała tylko ta jedna przepowiednia, że będzie ukrzyżowany, że przebiją ręce i nogi Jego, że ze złoczyńcami będzie policzony. Ale i ta przepowiednia spełniła się w Wielki Piątek w tej właśnie tajemnicy, którą dziś rozważamy.

A jeśli tak; to Najmilsi! poznajcie stąd, że ta tajemnica podwyższenia Pana Jezusa na krzyżu, to jakby pieczęć, zamykająca wszystkie przepowiednie prorocze o Chrystusie Panu, to niezbity dowód Jego Boskiego posłannictwa, Jego Boskiej nauki, słowem jednym, to dowód Jego Bóstwa. O jakżebym rad zgromadzić w tej chwili u stóp krzyża wszystkich tych, co nie wierzą w Chrystusa Pana, co Mu bluźnią, co Nim gardzą! Żydzi, poganie, heretycy, niedowiarkowie, źli katolicy! patrzcie na tego Jezusa na krzyżu podwyższonego! Kto — pytam was — kto, kiedy, tyle i tak cierpiał, jak Jezus Ukrzyżowany? Na kim się tak dokładnie, jasno i wyraźnie przepowiednie i obietnice Boże spełniły, jak na Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym? Ach! otwórzcież już raz oczy waszej duszy, zegnijcie kolana przed krzyżem Jezusowym, uwierzcie w Jezusa Ukrzyżowego i zawołajcie z pokorą, a oraz silną wiarą: „*Pan mój i Bóg mój*“... „*Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego*“.
(Jan. 20, 28; Mat, 16, 16).

O Najmils! módlmy się często i gorąco na tę intencję, żeby wszyscy niewierzący, łaską Bożą oświeceni, przejrzeni i uznali w Jezusie Ukrzyżowanym swego Pana i Boga i znaleźli w Nim zbawienie!

Lecz idźmy dalej!

b) *Podwyższony na krzyżu Pan Jezus Chrystus jest naszym pośrednikiem*; wszak mówi św. Apostoł Paweł: „*Jeden Bóg i jeden pośrednik Boga i ludzi, Chrystus Jezus, który samego Siebie dał odkupienie za wszystkich, świadectwo czasów swych*“ (1 Tym. 2, 5—6) — owszem wyraźnie Go nazywa. „*Pośrednikiem nowego Testamentu*“ (Żyd. 9, 12, 15), który krwią własną nas odkupił i poświęcił. Podobnie mówi św. Jan Apostoł: „*Rzecznika mamy u Ojca — Jezusa Chrystusa, sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale za wszego świata*“ (Jan. 2, 1—2).

Spojrzyjcie — Najmils! — na krzyż! Oto Pan Jezus zawisł na nim jako Pośrednik między niebem a ziemią; głowę Swoją skłonił na znak przebaczenia, ramiona Swe rozciągnął na znak, że nas chce objąć i do Serca Swego przycisnąć; usta Swe otworzył do pocałunku pokoju! A trzeba wiedzieć, że jako wtedy Pan Jezus na krzyżu spełniał urząd Pośrednika, tak też i dziś czyni, bo mówi św. Paweł Apostoł: „*Jezus Chrystus wczora i dziś, ten i na wieki ... zawsze żyje, aby się wstawiał za nami*“ (Zyd. 15, 8, 7, 25). Podczas każdej Mszy św. ofiaruje się Pan Jezus za nas; rany Swoje Ojcu Niebieskiemu pokazując, gniew Jego od nas odwraca, a miłosierdzie zjednywa. Dalej:

c) *Podwyższony na krzyżu Chrystus jest naszym Arcykapłanem, naszym najwyższym Pasterzem i Biskupem dusz naszych...* który za zbawienie świata duszę swoją położył, który ofiarę z Ciała i Krwi Swojej i z życia Swego na ołtarzy krzyża złożył, aby nas z Ojciem niebieskim pojednać i wejście do nieba uzyskać. Spojrzyjcie — Najmils! okiem wiary na tego do krzyża przybitego naszego Arcykapłana i Pasterza. Głowę Jego zdobi mitra; jaka? *Cierniowa Korona*. Jego pastorałem jest *Krzyż*; Jego pierścieniem są *rany* w przebitych gwoźdźmi rękach i nogach;

Jego ornatem jest *purpura Najświętszej Krwi*, oblewającej całe Jego św. Ciało, W takich to szatach pontyfikalnych chciał Pan Jezus, ten Najwyższy nasz Arcykapłan stanąć na Kalwaryi, by w obliczu nieba i ziemi złożyć Ojcu niebieskiemu za grzechy nasze pojednawczą ofiarę; to była Jego, że się tak wyrażę, najuroczystsza pontyfikalna Suma na górze Kalwaryjskiej, odprawiona w obecności Najśw. Maryi P. Matki Bolesnej, św. Jana Ewang. ucznia miłości, św. pokutnicy Maryi Magdaleny i kilku innych pobożnych niewiast, wiernych Pana Jezusa uczennic — w obecności nieprzyjaciół Jezusa Nazarańskiego, w obecności całej grzesznej ludzkości, w obec całego Dworu niebieskiego, w obecności Ojca niebieskiego, który spoglądając w tej chwili na Syna Swego Jednorodzonego tę ofiarę składającego zdawał się mówić do całej ludzkości: „*Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał; tego słuchajcie*“ (Mat. 3, 17).

O jakże wielkim, pięknym i miłości godnym przedstawia się oczom naszym ten Pan Jezus, nasz najwyższy Arcykapłan na ołtarzu krzyża! Czyż nie słusznie mówi św. Apostoł Paweł: „*Albowiem przystało, abyśmy takiego mieli Kapłana najwyższego, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, który się stał wyższym nad niebiosą*“ (Żyd. 7, 25). O zaiste! Tylko Pan Jezus jest „*Kapłanem na wieki*“, tylko Jego ofiara, Jego zasługi nieskończone są rękojmią nowego, lepszego testamentu, są orędziem naszego wiecznego szczęścia i zbawienia! — Wreszcie

d) *Podwyższony na krzyżu Jezus Chrystus*, to zwycięzca najchwalebniejszy i hetman najpotężniejszy. Wszak przez krzyż Swój zwyciężył Pan Jezus grzech, bo go zanurzył we Krwi Swojej i obmył dusze nasze z winy grzechowej. Zwyciężył Pan Jezus przez Swój krzyż — śmierć; bo umierając za nas i dla nas, dał nam żywot; stąd mówi św. Paweł Apostoł: „*Gdzie jest zwycięstwo twe śmierci*“? *Gdzie oścień twój*? — i odpowiada na to pytanie tak: „*Pożarta jest śmierć w zwycięstwie*“; a przez kogo? „*Dzięki Bogu — dodaje — który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*“ (I Kor. 15, 54). Dlatego też i Kościół

św. tak pięknie śpiewa o Jezusie Chrystusie: „*iż rozwiązując przekleństwo, dał nam błogosławieństwo, a zawstydzając śmierć, darował nam żywot wieczny*“ (Br. Rom. de Nat. BVM). Nadto przez krzyż Swoją zwyciężył Pan Jezus ten świat — zły, przewrotny, zepsuty, ten świat, co „*leży w złem*“, co pełen jest „*pożądliwości oczu, ciała i pychy żywota*“, ten świat, co Panu Jezusowi zawsze był i jest przeciwny, ten świat, co i naszym jest wrogiem. Wszak sam Pan Jezus powiedział do Apostołów: „*Ufajcie: Jam zwyciężył świat*“ (Jan. 16, 33). I w samej rzeczy! Nauką swoją, która się światu zdawała i zdaje być głupstwem, życiem krzyża, który świat uważał i uważa za sromotę i hańbę, zdobył Pan Jezus dla Siebie osobne Królestwo dusz ludzkich, które wybrał z pośród świata, za które się modlił do Ojca, by „*byli jedno*“ i by tam „*gdzie On jest, i oni byli i widzieli chwałę Jego, jaką Mu dał Ojciec*“ (Jan. 17, 9—15). Na koniec Pan Jezus zwyciężył przez krzyż swój szatana, zdeptał jego głowę i zburzył jego królestwo. Jakie królestwo? Czem je zawojował Pan Jezus? Patrzcie Najmilsi! Królestwo szatana — to królestwo pychy, zazdrości, nieczystości, gniewu, lenistwa, chciwości i nieumiarkowania — zwyciężył Pan Jezus Swoją bezgraniczną pokorą, miłością, czystością, łagodnością, szczodroblewnością, pracowitością i umartwieniem, w stopniu tak wysokim i heroicznym te cnoty spełniając, że się mógł odezwać do najzaciętszych Swych nieprzyjaciół: „*Kto z was dowiedzie na mnie grzechu*“ (Jan. 8, 46). Na widok tej doskonałości i świętości Jezusowej drżeli sami szatani z podziwienia i dawali jej głośno świadectwo, kiedy wychodząc na rozkaz Pana Jezusa, z ciał nieszczęśliwych opętańców, tak o Nim mówili: „*Co nam i tobie Jezusie Nazareński? Przyszedłeś gubić nas? Znam Cię ktoś jest: Święty Boży*“ (Mar. 1, 24). A zawojowawszy tym sposobem królestwo szatana wstąpił Pan Jezus na krzyż, aby z krzyża wszystkich do Siebie pociągnąć, jak Sam zapowiedział; „*A Ja, gdy będę podwyższon od ziemi, wszystko pociągnę do Siebie*“ (Jan. 12, 32). I rzeczywiście pociągnął Pan Jezus Ukrzyżowany miliony serc ludzkich;

i dziś je pociąga i zdobywa dla nieba. Z krzyża rozciągnął Pan Jezus panowanie swoje nad całym światem. Ci, co Pana Jezusa na śmierć osadzili i do krzyża Go przybili wołali: „*Nie chcemy, aby ten królował nad nami... nie mamy króla, jedno cesarza*“ (Łuk, 19, 14; Jan 19, 15), a Jezus Ukrzyżowany spełnił i spełnia na Sobie po dziś dzień słowa Archanioła Gabryela, zwiastującego N. Maryi Pannie: „*że pocznie i porodzi Syna i nazwie imię Jego: Jezus; ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki; a królestwa Jego nie będzie końca*“ (Łuk. 1, 32—33).

O Najmilsi! pozwólmymy, aby Pan Jezus Ukrzyżowany i nas łaską Swoją z krzyża do Siebie pociągnął; owszem prosimy Go o to jak najgoręcej mówiąc: *Pociągnij*, o Jezu Ukrzyżowany! pamięć, rozum, wolę i serce nasze do Siebie, oderwij je od świata, od ziemi i jej marności a daj nam tę łaskę, jakąś dał św. Apostołowi Pawłowi; „*aby nas ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie nie mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*“ (Rom. 8, 38).

A teraz — Najmilsi! poznawszy, czym jest dla nas krzyż Jezusowy, oraz czym jest dla nas Jezus na krzyżu podwyższony, przypatrzmy się na końcu naszego rozmyślenia.

II. Tajemnicy śmierci Pana Jezusa na krzyżu.

Ewangelisci święci tak nam ją opisują: „*A od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi, aż do dziesiątej godziny. A około dziewiątej godziny zawołał Pan Jezus głosem wielkim: „Boże mój, Boże mój! czemuś mię opuścić?... Potem widząc Jezus, iż się już wszystko spełniło... rzekł: Pragnę. Było tedy naczynie postawione, octu pełne. A oni gąbkę pełną octu obłożywszy hyzopem podali do ust Jego. Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się. A zawoławszy powtórę głosem wielkim, mówił: Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mego. A skłoniwszy*

głowę, ducha oddał“ (Mat. r. 27, Mar. 15, Łuk. 23, Jan. 19). Tak Duch św. opisał przez Ewangelistów św. śmierć Syna Bożego.

Do tego obrazu śmierci Jezusowej nie godzi się z naszej strony nic dodać, aby nie osłabić tego potężnego wrażenia, jakie ten prosty, a dziwnie głęboki sposób opowiadania św. Ewangelistów o tak wzniosłej i jedynej w dziejach ludzkości Tajemnicy wywiera na każdym wierzącym chrześcijaninie. Rozważając tę Tajemnicę i patrząc w duchu na śmierć Jezusową, należy nam się tylko korzyć przed Panem Bogiem i dziękować Mu za tę niewysłowioną miłość, jaka jaśnieje w śmierci Syna Bożego; a dlaczego? Dlatego, że *śmierć Pana Jezusa jest najwyższą, niezgłębioną Tajemnicą*, a oraz jest *dowodem Jego największej miłości i bezgranicznego miłosierdzia ku nam grzesznym ludziom*. I w samej rzeczy!

a) *Śmierć Pana Jezusa jest niezgłębioną tajemnicą*. Prawdą jest, że i inne tajemnice z życia Pana Jezusa są przedziwne i niezgłębione; Jego Wcielenie, Narodzenie, Życie ukryte i publiczne, Jego cała nauka i cuda, Jego cudowne na Taborze Przemienienie, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie... są dziwne i trudne dla pojęcia ludzkiego. Ale — Najmils! jakże pojąć, jak ze zdumienia nie osłupieć, gdy się zważy, że Ten, co jest Panem i źródłem życia, Sam dobrowolnie umiera i to dla człowieka i za człowieka, któremu dał życie, a który przez swoje grzechy nie wart tego życia! Jak pojąć, że to oko Jezusa Boga-Człowieka, które widzi wszystko i wszystkich, ta Jego ręka wszechmocna, co tyle zdziałała cudów, te Jego nogi, co się trudiły i krwawiły w pogoni za grzesznikami, zostały umęczone i przez śmierć ubezwładnione i jakby zniszczone! Jak pojąć, że Najśw. Serce Jezusowe, które nas tak bardzo ukochało, bić przestało?! O, zaiste! to tajemnica nad tajemnicami! Słusznie też Kościół św. czyni, gdy kapłanom, czytającym w Wielkim Tygodniu podczas Mszy św. tak zwaną Pasyę, czyli historję Męki Pańskiej, w tem miejscu, gdzie jest mowa o śmierci Jezusowej: „*A skłoniwszy głowę, ducha oddał*“ (Jan. 19, 30; Mat. 27, 50; Mar. 15, 37; Łuk. 24, 46), poleca

upadać na kolana i w milczeniu podziwiać tę niepojętą Tajemnicę i dziękować za nią całą potęgą serca. O, Najmils! pamiętajcież i wy o tej Tajemnicy, bo jej zawdzięczacie wszystko: odpuszczenie grzechów, łaskę Bożą, zbawienie — niebo. Pamiętajcie, że śmierć Jezusowa jest naszym życiem i szczęściem wiecznem.

b) Nadto śmierć Pana Jezusa jest dowodem Jego ku nam gorącej miłości i nieskończonego miłosierdzia. Rozważcie to dobrze! Śmierć Jezusowa jest dowodem Jego ku nam gorącej miłości. Wszak On sam powiedział: „*iz większej nad tę nikt nie miał miłości, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje*“ (Jan. 15, 13). I zaiste! Wielką miłość okazał nam Pan Jezus we wszystkich poszczególnych tajemnicach Swej gorzkiej i bolesnej Męki: w pojmaniu, w ciemnicy, w biczowaniu i cierniem ukoronowaniu, w dźwiganiu krzyża i przybiciu do krzyża; ale szczyt miłości Jezusowej w tem, że jako dobry pasterz życie Swe oddał za nas, że nie zstąpił z krzyża, ale że na krzyżu umarł, aby nam dać życie, że tą śmiercią dowiódł prawdy Swego Boskiego słowa: „*Jam przyszedł, aby (owieczki Jego) żywot miały i obficie miały. Jam jest dobry pasterz. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje*“ (Jan. 20, 10—11).

Rozważcie dalej, Najmils! Śmierć Pana Jezusa jest dowodem Jego nieskończonego ku nam miłosierdzia. Dlaczego? Łatwo zrozumieć. Wszak wszyscy grzesznikami jesteśmy; za grzech należy nam się kara śmierci: „*Postanowiono ludziom raz umrzeć. Jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli*“ (Żyd. 9, 27; Rzym. 5, 12). Ta zaś śmierć konieczna i nieunikniona, jest nam wszystkim gorzką i straszną z powodu cierpień duszy i ciała, z powodu bojaźni sądu Bożego, z powodu pokus i napaści złego ducha. W godzinie śmierci, gdy się ważą losy naszej duszy, potrzeba nam najwięcej łaski Bożej i miłosierdzia Bożego. Otóż Pan Jezus śmiercią swoją krzyżową wyjednał nam pożądaną pomoc na godzinę naszej śmierci; umarł za nas, aby nam słodką i zbawienną uczynić śmierć naszą. Stąd,

kto wierzy w Pana Jezusa Ukrzyżowanego, kto Mu wiernie służy, kto Go serdecznie miłuje, ten nie potrzebuje się lękać śmierci, bo może być pewnym, że Pan Jezus będzie przy jego śmierci. W najświętszych ranach Pana Jezusa znajdzie pociechę i pomoc w tej strasznej godzinie; w śmierci Jezusowej znajdzie dla siebie żywot i zbawienie. Patrząc na wizerunek Jezusa Ukrzyżowanego, który trzymać będzie w skostniałych rękach swoich, będzie mógł z ufnością powtarzać słowa pieśni kościelnej: *„Wspomnij, o Jezu mój drogi, żem przyczyną Twojej drogi; nie trać-że mnie w dzień on tak srogi. Szukałeś mię spracowany, odkupiłeś krzyżowany; niech nie giną Twoje rany“* (Sequentia Dies irae).

To też, Najmilsi! kończąc dzisiejsze kazanie pasyjne, proszę was, byście duchem swoim stanęli przed Panem Jezusem na krzyżu podwyższonym i umierającym, z następującymi aktami; a mianowicie: z *aktem serdecznego współczucia i boleści* nad Męką i Śmiercią Jezusową; dalej z *aktem głębokiego, szczerego żalu* za grzechy wasze, które były przyczyną Męki i Śmierci Jezusowej; z *aktem gorącego dziękczynienia* za niepojęte dzieło Odkupienia; z *aktem ufności* w dobroć i miłosierdzie Jezusowe; z *aktem wzajemnej, serdecznej miłości* dla tak miłującego Boga, a wreszcie z *aktem rzewnej a gorącej prośby* do Jezusa Ukrzyżowanego, by, czyniąc nas uczestnikami nieskończonych zasług Swej Męki i Śmierci, dał nam wszystkim łaskę szczęśliwej śmierci, by nas krzyżem Swoim pociągnął do Siebie, z ziemi do nieba — na wieki, byśmy Mu tam nieustannie z uwielbieniem wyznawali: *„Chwalimy Cię, Panie Jezu Chryste“*... Amen.



KAZANIE PASYJNE VI.

Temat: **Pan Jezus zdjęty z krzyża i na łono Najśw.
Maryi Panny złożony.**

*„Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste
i błogostawimy Tobie, żeś przez krzyż
Twój święty i Mękę Twoją odkupił
świat“.*

Najmilsi!

Święty i zbawienny czas Wielkiego Postu już się kończy. Oto! dziś Niedziela Palmowa, a zatem ostatnia niedziela Wielkopostna. Po raz szósty zgromadziliśmy się w tym domu Bożym na rozważanie Tajemnic Krzyża Chrystusowego. W poprzedzających naukach pasyjnych przedstawiłem oczom waszej duszy pięć przedziwnych Tajemnic Krzyża Chrystusowego: *„Pan Jezus przyjmuje i dźwiga krzyż... Pan Jezus upada po trzykroć pod ciężarem krzyża... Panu Jezusowi pomaga krzyż dźwigać Szymon Cyrenejczyk... Pan Jezus z szat obnażony i do krzyża przybity... Pan Jezus na krzyżu podwyższony umiera“*... Oto! obrazy... oto! tajemnice rzewne i głębokie, na któreśmy w tym Wielkim Poście patrzali, któreśmy przy pomocy łaski Bożej i opiece Matki Bolesnej rozważali, starając się skorzystać z nich dla zbawienia naszej

duszy. O, ileż światła Bożego spłynęło do duszy naszej podczas rozważania tych świętych Tajemnic! Ileśmy nauk zbawiennych zaczerpnąć mogli z przykładu Pana Jezusa Ukrzyżowanego! Ile szlachetnych uczuć, ile dobrych postanowień zrodziło się w naszym sercu! Niechże dzięki będą za nie Panu Bogu i Najśw. Maryi Pannie!

Pozostała nam jeszcze jedna Tajemnica Krzyża Chrystusowego; a mianowicie: „*Zdjęcie Pana Jezusa z krzyża i złożenie Go na łonie Najśw. Maryi Panny, Matki Bolesnej*“, i ta tajemnica ma być przedmiotem dzisiejszego naszego rozważania. Zanim jednak przystąpię do przedstawienia i wyjaśnienia tej tajemnicy, oraz do praktycznego zastosowania nauk, w niej zawartych — proszę was, Najmilsi! gorąco i usilnie: chciejcież mię dziś słuchać z dwojoną gorliwością i uwagą; ofiarujcie to rozmyślanie Najśw. Maryi Pannie Bolesnej i proście Ją, by nam wszystkim wyjednała doskonały żal za nasze grzechy i jak najgorętszą miłość ku Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu; a wtedy te wszystkie Tajemnice Krzyża Chrystusowego, któreśmy w tegorocznym Wielkim Poście rozważali, staną się nam źródłem najobfitszych pociech i łask Bożych i rękomią wiecznego zbawienia.

Jezu Ukrzyżowany ...

Maryo! Matko bolesna ...

Święci Pańscy ... *Zdrowaś Marya!*

„Pan Jezus zdjęty z krzyża i na łono N. Maryi P. Matki Bolesnej złożony“.

Pewien znakomity kaznodzieja, opisawszy wymownemi słowy śmierć Pana Jezusa na Kalwaryi, tak dalej począł mówić: „Tak więc odprawiła się pierwsza Uroczysta Msza św., tak się spełniła najświętsza i najdoskonalsza Ofiara Nowego Zakonu, tak się odbyły prymicye Syna Bożego! A gdy się ta Ofiara spełniła, gdy świece ofiarne się dopaliły, gdy umilkły śpiewy i ta

wielka orkiestra, którą stanowiły: trzęsienie ziemi, pęknięcie i padanie się skał, otwieranie grobów; gdy umilkli ludzie i usłyszawszy jakby: „*Ite missa est*“ w słowach Jezusowych: „*Wykonało się*“, rozeszli się — jedni ze skrucą i boleścią w sercu, inni z dawną złością i nienawiścią; — pozostał na Kalwaryi tylko kapłan celebrujący, najświętszy Prymicyant, pozostała Jego Matka i mała garstka znajomych i przyjaciół, którzy mieli być świadkami Tajemnicy zdjęcia Pana Jezusa z krzyża i złożenia Go na łonie Maryi a następnie Jego pogrzebu“.

O któż pojmie boleść, jaka w tej chwili serce Najśw. Maryi Panny, Matki Jezusowej i serce przyjaciół i miłośników Jezusowych przejmowała. Już wszyscy odeszli z Kalwaryi; — Oni zostali z Jezusem Ukrzyżowanym! I nic dziwnego, że nie odeszli, że zostali, w niemej pograżeni boleści! Zostali, bo ich duszę zajęła w tej chwili wielka troska o Ciało Jezusowe — o zdjęcie tego Ciała z krzyża i o sprawienie Mu uczciwego pogrzebu. W tej potrzebie przyszła na pomoc w samą porę Mądrość Boża, która Najśw. Matce Bolesnej i Jej towarzyszom przysłała przyjaciół, którzy się tą sprawą zajęli tak, że troska i smutek Maryi i zwolenników Jezusowych w radość się zamieniły. Jak się to stało, zobaczymy w dalszym ciągu tego rozmyślenia, w którym się zastanowimy a) *nad zdjęciem Pana Jezusa z krzyża*; b) *nad złożeniem Pana Jezusa na łono Matki Bolesnej*, a zarazem poznamy nauki dla nas w tych Tajemnicach zawarte. Najprzód tedy rozważmy:

I. *Zdjęcie Ciała Pana Jezusa z krzyża*. Kto i w jaki sposób zdjął Ciało Pana Jezusa z krzyża i kto następnie zajął się Jego pogrzebem, opisują dokładnie Ewangelisci św. Wyraźnie tak w ewangeljach czytamy: „*A gdy już był wieczór, oto mąż bogaty, imieniem Józef z Arymatei, miasta Żydowskiej ziemi, zacny senator, mąż dobry i sprawiedliwy (ten nie zezwolił na radę ich i na uczynki ich), będący uczniem Jezusa, lecz tajemnym dla bojaźni Żydów, który oczekiwał królestwa Bożego ... śmieie poszedł do Piłata i prosił o Ciało Jezusowe. A Piłat dziwował się, jeśliby już Jezus umarł. A wezwawszy rotmistrza*

pytał go, jeśli już Jezus umarł. A dowiedziawszy się od setnika, darował Ciało Jezusowi. Przyszedł tedy i zdjął Ciało Jezusowe. Przyszedł też i Nikodem, który był przyszedł w nocy do Jezusa przedtem, niosąc przyprawę miry i aloesu, jakoby 100 funtów. A Józef kupił prześcieradło czyste. Wzięli tedy Ciało Jezusowe i związali je w prześcieradło z rzeczami wonnemi“. (Mat. 27, 57—61; Mar. 15, 42—37; Łuk. 23, 50—55; Jan. 19, 38—42). Tak opowiadają św. Ewangelści prawie jednogłośnie zdjęcie Pana Jezusa z krzyża.

Z tego opowiadania dowiadujemy się, kogo Pan Bóg powołał do spełnienia Tajemnicy zdjęcia Ciała Pana Jezusa z krzyża, i w jaki sposób ta tajemnica się spełniła. A mianowicie dowiadujemy się, że Pan Bóg powołał dwóch mężów, którzy byli w zupełności godnymi tego wielkiego zaszczytu i szczęścia. I tak: Józef z Arymatei to człowiek bogaty; zamieszkały prawdopodobnie w Jerozolimie, bo na stoku góry Kalwaryjskiej miał ogród, w którym miał dla siebie i swej rodziny przygotowany „*grób wspaniały, w skale wykonany, w którym jeszcze nikt nie był położon*“ (Łuk. 23, 53); nadto Józef z Arymatei był zacnym senatorem, radcą żydowskim, należał do wysokiego senedryum, t. j. najwyższej Rady i Sądu żydowskiego; był to mąż dobry i sprawiedliwy, który oczekiwał królestwa Bożego; nie miał on żadnego udziału w bezbożnych wyrokach Rady żydowskiej; on nie dał swego głosu przeciwko Panu Jezusowi; a nawet był potajemnym uczniem Jezusowym z bojaźni przed Żydami. Był to zatem człowiek, który bogactwo i dostatek umiał połączyć z pobożnością, uczciwością — znaczenie i godność z bojaźnią Bożą — żywą wiarę i religijne przekonanie z roztropnością i męstwem nieustraszonem. Nic więc dziwnego, że mu Pan Bóg pozwolił mieć udział w tajemnicy zdjęcia Pana Jezusa z krzyża; nic dziwnego, że jak św. Józefowi, Oblubieńcowi N. M. Panny zlecił Ojciec niebieski opiekę nad Synem swoim, Panem Jezusem, w dziecięcym i młodocianym wieku, tak temu drugiemu Józefowi polecił zaopiekować się najśw. Ciałem Pana Jezusa po Jego śmierci,

zdjęciem z krzyża i złożeniem na łono Maryi, a potem Jego pogrzebem.

Drugim mężem, którego Pan Bóg uczynił towarzyszem i pomocnikiem Józefa z Arymatei w spełnieniu Tajemnicy zdjęcia Pana Jezusa z krzyża, był Nikodem; także zacny radca wysokiego synedryum żydowskiego, który jednak również nie zezwolił na wyrok śmierci wydany na Pana Jezusa, ale przedtem, nim go wydano, opuścił posiedzenie bezbożnej Rady żydowskiej. I on był potajemnym uczniem Pana Jezusa; wierzył w Jego Bóstwo i mesyańską godność. On to pewnego razu w nocy przyszedł do Pana Jezusa i złożył wyznanie swej wiary, mówiąc: „*Rabbi! wiemy, iżś przyszedł od Boga nauczycielem, bo żaden tych znaków czynić nie może, które Ty czynisz, jeśliś z nim Bóg nie był*“ — a potem z pokorą i wyteżoną uwagą słuchał prześlicznej nauki Pana Jezusa, który mu tłumaczył, że koniecznymi warunkami zbawienia są te dwie rzeczy: wiara i chrzest; że Pan Bóg bardzo pragnie zbawienia ludzkiego; bo „*tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny*“. (Jan, 3, 1—21).

Tacy to szlachetni mężowie mieli z woli Bożej zająć się zdjęciem najśw. Ciała Pana Jezusa z krzyża.

Ale może — Najmilsi! zapytacie, dlaczego ci dwaj dobrzy i sprawiedliwi mężowie byli potajemnymi uczniami i zwolennikami Pana Jezusa; dlaczego dopiero teraz po śmierci Jego otwarcie występują i przyznają się do Jezusa, tak bardzo znienawidzonego od wszystkich innych członków wysokiej Rady żydowskiej? I to nam wyjaśnia Ewangelia św., która wyraźnie mówi, iż Józef i Nikodem byli przedtem potajemnymi uczniami Pana Jezusa „*z bojaźni przed Żydami*“, którzy od czasu wskrzeszenia Łazarza postanowili wyrzucić z synagogi żydowskiej każdego, któryby wierzył w Pana Jezusa (Jan. 9, 22). Wiedzieli o tem dobrze Józef i Nikodem, więc roztropność kazała im w obec strasznej złości i nienawiści Rady żydowskiej, nie przyznawać się publicznie do Jezusa Chrystusa, któremu całem sercem byli oddani; a być

może, że się nie czuli na siłach do wytrwania w ciężkiej próbie i prześladowaniu, na jakie by się nieochybnie byli narazili, gdyby się do Pana Jezusa otwarcie wtenczas byli przyznali. Kiedy jednak Pan Jezus umarł, kiedy własnymi oczami oglądali cuda, które się działy przy Jego śmierci, wtedy łaską Bożą wzmocnieni i oświeceni występują śmiało publicznie i wyznają swoją wiarę w Pana Jezusa; nie lękają się nikogo, nie oglądają się ani na względy, ani na sądy ludzkie; owszem gotowi są oddać i poświęcić wszystko, czem rozporządzać mogli, dla Pana Jezusa, który za nich na krzyżu umarł.

I rzeczywiście też później poświęcili wszystko dla Pana Jezusa! Józef z Arymatei bowiem, wedle starożytnego podania, wraz z Maryą Magdaleną, Martą, Łazarzem i Maksyminem, uczniem Chrystusowym wsadzony przez Żydów na okręt bez żagli, dostał się do Marsylii; stąd udał się do Anglii, opowiadał wiarę Chrystusową i tam też umarł. Nikodem zaś wyrzucony z Rady żydowskiej, wypędzony z miasta, żył w nędzy i ubóstwie do końca swego życia, otrzymując wsparcie od uczonego Gamaliela.

Lecz, jakże ci święci mężowie przyszli w posiadanie najśw. Ciała Jezusowego i w jaki sposób spełnili zleconą im od Boga tajemnicę zdjęcia Pana Jezusa z krzyża? Oto! Józef z Arymatei, jak opowiada Ewangelia św. udaje się wprost do Piłata, starosty rzymskiego i prosi go o Ciało Pana Jezusa. Przekonany o niewinności Pana Jezusa, staje przed tym nikczemnym sędzią pogańskim, który, choć uznał niewinność Pana Jezusa, przecież ulegając Żydom zezwolił na śmierć Jego. Jakże się zdziwić musiał Piłat, gdy przed sobą ujrzał poważnego radcę wysokiego synedryum żydowskiego, gdy usłyszał jego prośbę o Ciało Jezusowe! Jakto? — mówił zapewne do siebie — przecież oni Go nienawidzili tak dalece, że łaknęli śmierci Jego — a teraz proszą o Jego ciało? Nie lękają się zanieczyszczenia przez dotknięcie się trupa, i to trupa człowieka, który, zdaniem ich, był zbrodniarzem i śmiercią zbrodniarza na mocy wyroku przezemnie wydanego umarł?... Tak myślał i dziwił się Piłat; ale zaślepiony nie mógł pojąć tej tajemnicy, pewnie za karę swej niesprawiedliwości i sła-

bości! A ponieważ nie mógł odmówić mężowi tak wysokiej godności — więc dowiaduje się od setnika, czy Pan Jezus rzeczywiście już umarł! A gdy mu oznajmiono, że tak, gdy nadto dodano, że Panu Jezusowi włócznie bok otwarto, z którego krew i woda wypłynęły — wtedy Piłat „*darował Ciało Jezusowe Józefowi*“.

O głupi i nieszczęśliwy Piłacie, który tak tanio pozbyłeś się drogiego skarbu najświętszego Ciała Chrystusowego! O jakże byłbyś szczęśliwym, gdybyś choć teraz po śmierci Jezusowej, był w Niego uwierzył i uczcił Go! Lecz nie; bo kto Bogiem gardzi, tym i Bóg wzgardzi i odda się innemu, który Go pragnie; — a takim był Józef z Arymatei, który „*prosił o Ciało Jezusowe*“.

O szczęśliwy Józefie z Arymatei! Jakiegoż skarbu, jakiego klejnotu, jakiej relikwii stałeś się posiadaczem!... Czuł to dobrze Józef z Arymatei, bo spieszył coprędzej od Piłata na Kalwaryę, by objąć w posiadanie Ciało Jezusowe, tembardziej, że szabat już nadchodził. I patrzcie, co czyni? Zabrawszy z domu drabinę i kupiwszy nowe prześcieradła, idzie z pośpiechem na Kalwaryę, gdzie u stóp krzyża Jezusowego zastaje N. M. P. Matkę Bolesną, św. Jana Apostoła i pobożne niewiasty i Nikodema, którzy zapewne w tej chwili zajęci byli myślą o tem, jakby Pana Jezusa zdjąć z krzyża i gdzie Go pochować. Przystawiwszy do krzyża drabinę, Józef z Arymatei prosi N. M. Pannę, by mu wolno było dotknąć się najśw. Ciała Jezusowego; następnie wstępuje na drabinę, a przypatrzwszy się z czułością Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu i Jego ranom, zdejmuje najprzód koronę cierniową i podaje obok stojącym; potem wyciąga gwoździe z rąk Jezusowych i całuje je; obejmuje Ciało Jezusowe w swe ramiona i trzyma za głowę i piersi. Tymczasem Nikodem wyjmuje gwoździe z nóg Jezusowych; poczem obaj ostrożnie z największą czcią i miłością znoszą najśw. Ciało Jezusowe, kładą je na czystym, nowem prześcieradle, a następnie oddają je na łono najśw. Matki Jezusowej Maryi w przekonaniu, że Ta, z której za sprawą Ducha św. Syn Boży przyjął ciało ludzkie, że Ta, która Syna Bożego i swego Syna ofiarowała na Mękę i Śmierć dla zbawienia świata,

jedynie godną jest piastować Jego przenaświętsze Ciało po śmierci.

O Najmils! Jakże dziwnie wielką i rzewną przedstawia nam się ta chwila, w której Józef z Arymatei i Nikodem zdjęte z krzyża Ciało Jezusowe złożyli na łono N. Maryi Panny! Jakże szczęśliwymi nazwać musimy tych dwu mężów sprawiedliwych, że ich Pan Bóg wybrał do spełnienia tej Tajemnicy! Jakże w tej Tajemnicy jaśniej przedziwna i nieskończona Mądrość Boża, „*która urządziła wszystko wdzięcznie od końca do końca*“. (Mądr. 8, 1).

To też, jeśli chcemy, aby ta Mądrość Boża i nami rządziła, w nas się objawiała, naśladujmy przykład tych dwu mężów św. Józefa z Arymatei i Nikodema. Starajmy się być, jak oni, ludźmi dobrymi i sprawiedliwymi; bądźmy stałymi i wiernymi uczniami Pana Jezusa; nie wstydzmy się przyznać do Niego, do Jego nauki, Sakramentów św., do Jego kościoła; bądźmy chętnymi do służby Bożej, a z pewnością nie poskąpi nam Pan Jezus Swej łaski, opieki w życiu i przy śmierci i da nam sowitą nagrodę. Jako tym św. mężom pozwolił się Pan Jezus zdjąć z krzyża, zawinąć w prześcieradło i złożyć na łono N. Maryi Panny, tak też pozwoli i nam, byśmy Go w przenaśw. Sakramencie obecnego, w Komunii św. do serca naszego przyjęli i w Nim znaleźli nasze szczęście i zbawienie.

A teraz — Najmils! gdyśmy już poznali, kto i w jaki sposób dokonał zdjęcia najśw. Ciała Pana Jezusa z krzyża, gdyśmy widzieli, z jaką czcią, pokorą i miłością Józef z Arymatei i Nikodem złożyli Pana Jezusa na łono Maryi, Matki Bolesnej, poświęćmy drugi punkt naszego rozmyślania tejże N. Maryi Pannie i zastanówmy się nad tem, jak wiele N. Marya Panna w tej tajemnicy wycierpiała i jaką ofiarę Ojcu niebieskiemu za nas złożyła. Uważcie!

II. „*Pan Jezus z krzyża zdjęty, na łono Najśw. Maryi P. złożony*“. Cóż to za rzewny widok! Jak przedziwna Tajemnica! Mówi prorok Jeremiasz: „*Komu Cię przyrównam? albo komu Cię przypodobam córko Jeruzalem? Jak Cię pocieszę córko Syon? Bo wielkie jest jak morze skruszenie twoje*“. (Jer. 2, 13). Słowa

te w całej pełni stósują się do Najśw. Maryi Panny właśnie w tej tajemnicy, którą w obecnej chwili rozważamy, duchem naszym patrząc się na złożenie najśw. Ciała Pana Jezusa na niepokalane łono Maryi. To prawda, że Najśw. Marya Panna, jako Matka Jezusowa, była Matką bolesną od chwili, gdy za sprawą Ducha św. poczęła i porodziła Syna Bożego; prawda, że N. Marya Panna Duchem św. oświecona wiedziała, ile Jej Pan Bóg przygotował cierpień; prawda, że miecz boleści, o którym prorokował starzec Symeon z okazji Ofiarowania Pana Jezusa w kościele Jerozolimskim, przez całe życie Maryi tkwił w Jej niepokolanem Sercu; prawda, że N. Marya Panna wiele wycierpiała w stajence Betleemskiej, w ucieczce do Egiptu i podczas pobytu tamże; wiele ucierpiała podczas 33 lat życia Pana Jezusa; prawda, że N. Marya Panna przedstawia nam się jako Matka bolesna w osobiwszy sposób w onej chwili, gdy się spotyka z Jezusem dźwigającym krzyż na Kalwaryjską górę, gdy patrzy na przybicie Pana Jezusa do krzyża, na Jego podwyższenie, na Jego śmierć, gdy słyszy testament Jego miłości w słowach: „*Niewiasto! oto Syn Twój ... Synu! oto Matka Twoja*“, a wreszcie gdy po śmierci Jezusowej stoi pod krzyżem jako Królowa Męczenników. Ale szczyt boleści N. Maryi Panny widzimy w tej chwili, gdy na rękach Swoich, na łonie Swoim macierzyńskim ujrzała Syna Bożego — Syna swego najukochańszego, nieżywego, zabitego dla grzechów ludzkich, umarłego z miłości ku ludziom!

Zaiste! tu „*skruszenie*, t. j. żal, smutek, boleść *Maryi było wielkie jak morze*“. Bo pomyślcie, czy jest, czy być może matka biedniejsza i nieszczęśliwsza od Maryi, którą wszyscy opuścili, która wszystko straciła? Któraż kiedy matka ujrzała syna swego po jego śmierci w takim stanie, jak ujrzała Marya, Syna swego Jezusa z cierniową koroną na głowie, z ranami w rękach i nogach, z sercem przebitym, z ciałem zupełnie zbitym i skrwawionem do niepoznania? O zaiste! to boleść nad boleściami! „*I któżby z nas był serca tak twardego, by dziś z Matką Pana Swego bardzo rzewnie nie płakał*“; — śpiewa Kościół św. w sekwencji o Matce Bolesnej, — „*któżby się nie wzruszył w sobie, pomnąc o ciężkiej żałobie Matki z Synem jedynym*“?

Sądzę — Najmilsi! że to dobrze rozumiecie i że dlatego współczujecie z N. Maryą Panną, Matką Bolesną; ale zechciejcie rozważyć, co wam dalej w tej materji powiem. Oto! w tej chwili, gdy Najśw. Marya Panna trzyma martwe Ciało Pana Jezusa, Syna swego, Ona nie tylko cierpi, a cierpi nieskończenie wiele, ale Ona także spełnia ofiarę macierzyńskiego serca, ofiarę wobec Boga i ludzkości całej, wobec nieba i ziemi, niepojęcie wielką i pełną zasługi! Jako niegdyś w świątyni Jerozolimskiej ofiarowała małego Jezusa, rokosz i pociechę serca Swego, tak teraz na Kalwaryi ofiaruje Go Ojcu niebieskiemu z najzupełniejszym poddaniem się na Jego przenajświętszą wolę. Zapominając o Swych boleściach wznosi wzrok Swoj do nieba, do Ojca niebieskiego i z heroiczną rezygnacją modli się: *„Przyjmij Ojcze niebieski tę świętą i niepokalaną ofiarę tego Syna mego i Twego zarazem! Tyś mi go dał; Tyś mi go teraz odjął; jak się Tobie podobało, tak się stało! Niech będzie Imię Twoje błogostawione! Wszak jam służebnica Twoja — niech mi się stanie według słowa Twego! Byłam świadkiem Jego całego życia, pełnego trudu i pracy; byłam świadkiem Jego Męki; oglądałam Go pojmanego, związanego, ubiczowanego i cierniem ukoronowanego; szłam za Nim na Kalwaryę; patrzyłam na Jego ukrzyżowanie i śmierć; teraz Go trzymam zabitego, martwego na ręku moim! Ojcze święty! przyjm tę niepokalaną ofiarę Syna mego, a z nią razem i ofiarę mego serca macierzyńskiego, siedmiorakim boleści mieczem zranionego — przyjm Ojcze za żywot świata“.*

Tak się modliła, jeśli nie usty, to sercem, N. Marya Panna, Matka bolesna; taką ofiarę składała u stóp krzyża Jezusowego w Wielki Piątek Ta, którą Ojcowie Kościoła słusznie dlatego nazywają: *„Kaptanką Nowego Zakonu“*. O jakże miłą musiała być Panu Bogu, Ojcu Niebieskiemu ta ofiara Maryi! Jaki wpływ wyrzeć musiała Najśw. Marya P. tą swoją ofiarą na serce Boże, gdy w swych przezręczystych rękach, na swoim dziewiczym, niepokalanym łonie trzymała najdroższy skarb nieba i ziemi, Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, Baranka Bożego, który Męką i Śmier-

cią swoją zgładził grzechy świata, z Ojcem niebieskim nas pojednał, szatana zwyciężył, zamknął piekło, a niebo otworzył!

To też rozrzewnieni widokiem tej Tajemnicy, kończąc to rozmyślanie, połączmy się naszym sercem z temi świętymi duszami, które tej tajemnicy w Wielki Piątek świadkami były, tj. z Janem św. Ewangelistą, z Maryą Magdaleną i innemi pobożnemi niewiastami, które stały pod krzyżem Jezusowym, z Józefem z Arymatei i Nikodemem, a upadłszy na kolana do stóp Matki najboleśniejszej, polećmy Jej gorąco sprawę naszego zbawienia. Działki niewinne, młodzieńcy i dziewice, sprawiedliwi i grzesznicy, wszyscy patrzmy z wiarą na Pana Jezusa, który jako Baranek Boży, za nas zabity, spoczywa na łonie Maryi i tak do Niej zawołajmy: *„Matko bolesna! Przez te boleści, któreś wycierpiła, kiedyś pod krzyżem Syna twego stała i kiedyś po zdjęciu z krzyża ciało Jego najświętsze na rękach Swych piastowała — przez ofiarę Twego macierzyńskiego Serca najpokorniej i najgoręcej Cię prosimy — skryj nas w ranach Syna Twego i nie daj zginąć duszom naszym na wieki! Zapal serca nasze taką miłością ku Jezusowi Ukrzyżowanemu, byśmy przejęci najserdeczniejszą wdzięcznością i tu na ziemi, i potem w szczęśliwej wieczności z uwielbieniem powtarzali: „Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste“ ... Amen.*



KAZANIE PASYJNE VII.

NA WIELKI PIĄTEK.

Temat: „Trzy krzyże na Kalwaryi“.

*„Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste
i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż
Twój święty i Mękę Twoją odkupił
świat“.*

Najmilsi!

Wielki Piątek to wielki i święty dzień Męki i Śmierci krzyżowej Pana naszego Jezusa Chrystusa, której historję tak nam opisał św. Mateusz Ewangelista: *„I przyszedli na miejsce, które zowią Golgotą, co się wyklada: miejsce trupiej głowy. I dali Mu pić wino z żółcią zmieszane; a gdy skosztował, nie chciał pić... A była godzina trzecia... i ukrzyżowali Go. A z Nim ukrzyżowali dwóch łotrów, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy. I wypełniło się pismo, które mówi: A ze złoczyńcami jest policzon... A od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim: Eli, Eli, lamazabachtani, tj. Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? A niektórzy tam stojący słysząc mówili: Eliasza ten woła... patrzajmy, jeśli przyjdzie Eliasz,*

aby Go wybawił... A Jezus zawoławszy powtórę wielkim głosem — wypuścił ducha". (Mat. 27, 33—50).

Oto obraz krzyżowej śmierci Chrystusa Pana, który chcąc nas zbawić „*wyniszczył samego siebie*“ — jak mówi św. Paweł Apostoł, *a przyjąwszy na siebie postać sługi, stawszy się człowiekiem, poniżył się i stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej*“ (Filip. 2, 7). To Jego wyniszczenie, ta Jego pokora i posłuszeństwo, ta Jego Męka i Śmierć krzyżowa dały całemu światu życie łaski, od której w zupełności zawisło szczęśliwe życie wieczne i zbawienie dusz ludzkich.

Lecz, jeśli prawdą jest, że Pan Bóg chce, aby wszyscy byli zbawieni, jeśli Pan Jezus za wszystkich się ofiarował, cierpiał i umarł na krzyżu, jeśli ów pierwszy Wielki Piątek był dniem naszego z Bogiem pojednania, odkupu i zbawienia, to czemuż się — Najmilsi! dzieje, że wielu zamiast zbawienia, potępienie sobie nabywają? Czemuż sam Pan Jezus powiedział: „*że wielu jest wezwanych, ale mało wybranych*“ (Mat. 20, 16). Czemu przekleństwo wypowiedziane usty pełnych nienawiści i złości Żydów wobec pogańskiego sędziego, starosty rzymskiego Piłata: „*Krew Jego na nas i na nasze syny*“ (Mat. 27, 25), czemu to przekleństwo zdaje się ciężać i na nas, zwolennikach Chrystusowych, na nas chrześcijanach-katolikach?

Tajemnicę tę tłómaczy nam druga tajemnica; a mianowicie ta, że obok Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa ukrzyżowano dwóch łotrów, dobrego po prawicy, który się też nawrócił i niebo pozyskał, drugiego zaś po lewicy, który z Męki i Śmierci Jezusowej nie chciał skorzystać, który chciał umrzeć i rzeczywiście umarł jako łotr, w zatwardziałości i niepokucie.

Obraz to — Najmilsi! całej ludzkości, na dwa obozy podzielonej: jedni korzystają z zasług Męki i Śmierci Zbawiciela i zbawiają się, drudzy gardzą Ukrzyżowanym, nie wierzą w Niego, wstydzają się Go, bluźnią Mu, deptają Jego najświętszą, zbawczą Krew i samochcąc się potępiają. Tamci staną kiedyś na sądzie ostatecznym po prawicy i usłyszą z ust Sędziego żywych i umarłych: „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego i posiadźcie królestwo zgo-*

towane wam od założenia świata", — a ci staną po lewicy i usłyszą ten straszny, ostateczny wyrok: „*Idźcie odemnie przekleć w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego*". (Mat. 25, 41).

Których los chcielibyście, Najmilsi! dzielić? Powiedźcież!...

Zanim wobec Boga i sumienia waszego dacie odpowiedź na to pytanie, zanim się zdecydujecie, z kim los wasz na wieki dzielić chcecie — dziś w Wielki Piątek, podczas tego naszego wspólnego rozmyślania stańcie duchem waszym pod tymi trzema krzyżami na Kalwaryi, pod krzyżem Pana Jezusa, pod krzyżem dobrego łotra św. Dysmasa i pod krzyżem Gesmasa, łotra złego, potępionego i posłuchajcie prawd Bożych, które w cieniu tych trzech krzyżów, dla naszego ukryte pożytku, spoczywają. Potem wybierzecie, co zechcecie: Jezusa albo szatana, przekleństwo albo błogosławieństwo, piekło albo niebo... na wieki!

Jezu Ukrzyżowany ...

Maryo, Matko bolesna ...

Święci Pańscy ... *Zdrowaś Marya.*

TRZY KRZYŻE NA KALWARYI.

I. Krzyż Pana Jezusa.

Aktem żywej wiary postawmy się — Najmilsi! w obecności Bożej, duchem naszym przenieśmy się na Kalwaryę św., i stanąwszy pod krzyżem Pana Jezusa, słuchajmy, co nam Zbawiciel nasz z tej swojej katedry, z tej ambony Krzyża swego w rocznicę onego wiekopomnego pierwszego Wielkiego Piątku prawi.

Oto! zraniony i ubity na całym ciele, z cierniową koroną na głowie, tępyimi gwoździami przybity do sromotnego drzewa krzyża, dręczony niewysłowionem pragnieniem, wisząc między niebem a ziemią, Pan Jezus jako prawdziwy Baranek Boży, Pośrednik między Bogiem a ludźmi, zdaje się do nas wszystkich mówić następujące słowa: „*A Ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pocią-*

gnę wszystko do Siebie“. Św. Jan Ewangelista dodaje: „*A mówił to (Jezus), oznajmując, jaką śmiercią miał umrzeć*“ (Jan. 12, 32—33). W tych słowach wyklada nam Pan Jezus tajemnicę swych cierpień i swej śmierci krzyżowej, o której w rozmowie z Nikodemem wyraźnie powiedział: „*A jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy; aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*“. (Jan 3, 14—15), a później nieco na zapytanie Żydów — „*Ktoś ty jest?*“ odpowiedział: „*Początek, który i mówię wam, dodał: Gdy podniesiecie Syna człowieczego, tedy poznacie, że Ja jest; a który Mnie posłał, zemną jest*“. (Jan. 8, 25, 28). Z tych słów Jezusowych poznajemy, za kogo i dla czego tak wiele cierpi na krzyżu i jaki będzie owoc tych Jego cierpień. Aby tę tajemnicę Męki i Śmierci krzyżowej Pana Jezusa należycie zrozumieć, zastanówmy się nad nią bliżej.

Przez grzech pierworodny wszyscyśmy bardzo nisko i głęboko upadli, oderwaliśmy się zupełnie od Boga; trzeba więc było upadłych podnieść i podać im pomocną rękę; trzeba było oderwanych od Boga pociągnąć znowu do Boga, z Bogiem pojednać i połączyć. Aby jednak to podniesienie upadłej ludzkości i zbliżenie jej do Boga nastąpić mogło, trzeba było zwalczyć tego, który był przyczyną tego upadku i oderwania się ludzi od Boga, trzeba było, „*aby — jak pięknie śpiewa Kościół św. w prefacyi mszalnej o Męce Pańskiej — ten, co na drzewie zwyciężył, na drzewie też został zwyciężony*“. Szatan zwyciężył ludzi, kusząc ich do pożywania owocu z drzewa zakazanego, trzeba więc było zwyciężyć szatana na drzewie. Tej walki z szatanem na drzewie i tego zwycięstwa nad szatanem przez drzewo podjął się Pan Jezus i dlatego właśnie chciał dźwigać krzyż na ramionach swoich, dlatego chciał być przybitym do krzyża i na krzyżu umrzeć, aby nas przez krzyż Swój podźwignął z upadku, pociągnął do Boga i zbawił.

To też patrząc się na krzyż Pana Jezusa św. Ambroży tak mówi: *Najmilsi!* „*Krzyż Chrystusowy, zatknięty na Kalwaryi między niebem a ziemią, to istny most miłosierdzia Bożego, który nam wraca pierwotne przejście z ziemskiego wygnania do ojczyzny niebieskiej*“.

Zaś św. Jan Chryzostom tak wychwala Krzyż Pana Jezusa : „*Krzyż Chrystusowy to zbawienny, żywy drogowskaz, co nam zgubioną drogę do Boga oznacza; to prawdziwa drabina Jakóbowa, która między Bogiem, Ojcem, a dziećmi ludźmi ustala błogi stosunek modlitwy, łaski i nagrody! Krzyż Chrystusowy to prawdziwe drzewo żywota, zaszczerpione w raju Kościoła św., co strzeże od śmierci wszystkich, którzy chcą słodkich jego owoców zakosztować! Krzyż Chrystusowy, to druga, nowa arka Noego, co sama jedna zdolną jest ochronić od powszechnej zagłady; to łaska Mojżesza, co sprowadziła na świat obfite łask Bożych źródła, co gorycz życia zamienia w zbawienną słodycz; to prosty kij pasterski Dawida, to miecz Gedeona, którym najłabsi nawet z pośród sług Chrystusowych mogą zwalczyć całą potęgę piekielnych Goliatów i ich zwolenników! Krzyż Chrystusowy to tajemnicze znamię Ezechiela proroka, krwią niewinnego Baranka wypisane na czołach naszych w Sakramentach św., strzeżone przez Anioła Sprawiedliwości, co wyróżnia wybranych od tych, co idą na zgubę i wieczne potępienie! Krzyż Chrystusowy, to śmiertelne łoże, na którym Ojciec nasz, Pan i Zbawiciel ogłasza testament swojej miłości, to tron na którym Prawodawca zakon swój Boży nam podaje, na którym Król nieba i ziemi na cały świat swe panowanie chwalebnie rozciąga“.*

Tak pojmują krzyż Pana Jezusa Święci Pańscy; tak i my pojmować powinniśmy. I dlatego nie tylko w wielkiem poszanowaniu mieć powinniśmy relikwię krzyża Chrystusowego, którą nam Kościół św. do pocałowania podaje, oraz wszystkie wizerunki Ukrzyżowanego i znak Krzyża św. — ale patrząc się z wiarą na krzyż Pana Jezusa, powinniśmy w nim widzieć i cenić znak naszego zbawienia, źródło wszystkich łask Bożych; powinniśmy się pobudzać do serdecznego żalu za grzechy, które były przyczyną Męki i Śmierci Jezusowej na krzyżu; winniśmy Panu Jezusowi serdecznie dziękować, że nas ceną Krwi swojej przenaświetszej odkupił raczył; winniśmy wysoko cenić duszę naszą nieśmiertelną i pracować nieustannie nad jej zbawieniem, skoro Pan Jezus za nią Krew swoją wylał do ostatniej kropelki na

ołtarzu krzyża; winniśmy pobudzać się do jak najgorętszej miłości ku Panu Bogu za niepojętą Tajemnicę naszego Odkupienia; bo zaiste! godzien jest wielkiej, owszem nieskończonej miłości ten Bóg, co *„tak umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny“* (Jan. 3, 16).

To też, stojąc pod krzyżem Pana Jezusa, powiedzmy Mu słowa św. Augustyna: *„O, Jezu dobry! racz patrzeć wciąż na św. rany Twoje i czytać w nich bez ustanku to, coś Sam na nich nakreślić raczył, a tem jest prawo moje do Twojej dobroci i zlitowania; i na mocy tego nigdy niezatartego pisma, tego Bożego kontraktu, chciej zbawić duszę moją“*. Co więcej! Patrząc na krzyż Pana Jezusa, na Jego Mękę i Śmierć dla nas i za nas podjętą, wykonajmy to, co ś. p. nasz kaznodzieja ludowy, ks. Karol Antoniewicz, prześlicznie wyraził w następujących słowach:

„Stanę pod krzyżem, gdy mię ludzie chwalić będą, aby na widok Twego upokorzenia próżność moja upokorzona była.

Stanę pod krzyżem, gdy mnie ludzie obmawiać będą, a milczenie Twoje zamknie usta moje.

Stanę pod krzyżem, gdy mnie ludzie prześladować będą, a bicze, które pocięły ciało Twoje, ubiczują miłość własą moją.

Stanę pod krzyżem, gdy mi niedostatek dokuczać będzie, a nagość Twoja nauczy mnie miłować ubóstwo moje.

Stanę pod krzyżem, gdy złe myśli po głowie roić się będą, a ciernie Twoje rozprószą złe myśli moje.

Stanę pod krzyżem, gdy mnie ludzie krzywdzić będą, a słowa Twoje: *„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“*, nauczą mnie nieprzyjaciołom przebaczać.

Stanę pod krzyżem, gdy ani serca, ani domu otworem dla siebie nie znajdę, a z Tobą na krzyżu złożę głowę moją.

Stanę pod krzyżem w opuszczeniu mojem, a słowa Twoje: *„Niewiasto! oto syn Twój (oto córka Twoja)“*, po-
krzepią mnie w sieroctwie mojem.

Stanę pod krzyżem, gdy konać będę, a z Tobą zawołam: „*Ojcze! w ręce Twoje oddaję ducha mego!*“

O, Panie! gdzie pójdę po naukę, po radę, po pociechę, jeśli nie do Ciebie? A gdzież Cię znaleźć mogę, jeśli nie na krzyżu, do którego Cię przybiła złość moja? Nie odstąpię od niego; bo tam pod krzyżem, miłością z Tobą złączony, od śmierci wiecznej mogę być ochroniony. Nie odstąpię od krzyża, bo krzyż moja nadzieja, moja pociecha, moja obrona, moja chwała, moje zbawienie“.

Taką niech będzie i nasza modlitwa u stóp krzyża Pana Jezusa; takim niech będzie nasze życie, jako wyznawców Jezusa Ukrzyżowanego, a wtedy i nas Pan Jezus do Siebie pociągnie z krzyża — stanie się nam Zbawicielem; w Jego krzyżu znajdziemy i my wieczne zbawienie.

Teraz zaś odwróćmy na chwilę oczy nasze od krzyża Pana Jezusa i spojrzymy na krzyż zatwardziałego łotra Gesmasa i posłuchajmy, czego nas ten krzyż uczy.

II. Krzyż złego łotra Gesmasa.

Ten krzyż postawiony na Golgocie dla naszej przestrogi; na tym krzyżu przybita jest, że się tak wyrażę, tablica z ostrzeżeniem. A co mówi to ostrzeżenie? Mówi: „*Jakie życie, taka śmierć*“; mówi; „*że za złem życiem idzie zła śmierć, a za złą śmiercią idzie potępienie wiekuiste*“; mówi: „*że śmierć grzeszników jest najgorsza*“ (Ps. 33, 22). Bo posłuchajcie, Najmilsi! historii tego łotra.

Nazywał się Gesmas; należał do bandy zbójckiej, która na granicy Egiptu napadała i mordowała podróżnych. Życie jego splamione było rozmaitemi zbrodniami; drogi jego żywota złane potokami krwi ludzkiej, którą toczył bezbożną swą ręką. Po wielu latach zbójckiego rzemiosła dosięgła go sprawiedliwość ludzka; schwytany, skazany został na śmierć krzyżową. Rozpięty na

krzyżu w dniu Wielkiego Piątku, tuż obok krzyża Pana Jezusa, po lewicy, bawi się Gesmas wspomnieniem swych nieprawości. Choć mu już śmierć w oczy zagląda, nie wchodzi w siebie, nie myśli o śmierci, nie nawraca się, nie przychodzi do wiary; owszem, zarówno z Faryzeuszami i ludem żydowskim szydzi z Pana Jezusa. mówiąc: „*Jeśli ty jest Chrystus, wybawże Sam siebie i nas*“ (Łuk. 23, 39). O, nieszczęśliwy grzeszniku! Zamilknij, a wspomnij raczej na grzechy twoje, które cię na szubienicę zawiodły! Wspomnij raczej na wieczność, która się dla ciebie za kilka chwil otworzy! Lecz nie! On o tem nie myśli; on się nie boi Boga — najwyższego Sędziego; on nie czuje Jego obecności w osobie Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, bo weń nie wierzy i uważa Go za równego sobie, a może większego od siebie zbrodniarza. Jego tylko jedna zajmuje myśl, jedno pragnienie; pragnienie, jakby się uwolnić od krzyża, jakby uratować życie, aby na nowo wstąpić na dawną drogę nieprawości! Zastwardziały w złem do ostatka, w zatwardziałości serca swego ginie śmiercią potępieńca. O, zaiste! „*Śmierć grzeszników jest najgorsza!*“

Jestto — Najmils! smutny, ale prawdziwy obraz bardzo wielu ludzi za dni naszych! Odwrócenie dla grzechów swoich od Boga, bez wiary, bez żalu, bez pokuty, żyją w zupełnej obojętności religijnej i zapomnieniu wieczności, jaka ich czeka. Gdy ich raz poraz dotknie ramię kary Bożej, zamiast się uniżyć, zamiast przyznać, że w tem palec Boży, zamiast się nawrócić, z Panem Bogiem pojedac i odwrócić od siebie cięższe jeszcze kary, jakie nad ich głowami wiszą — oni bluźnią Bogu, złorzeczą sobie i bliźnim, o tem jedynie myśląc, by się uwolnić od kary, a potem dalej popuszczać wodze swoim namiętnościom i na nowo zbrodniami kłaść swe życie, grzeszyć dalej i w grzechach umrzeć. Tacy ludzie zwykli mówić: „Jeśli jest Bóg, niechże mię wybawi z tej choroby, z tego kłopotu, więzienia, nieszczęścia“; tacy też zwykle szaleją w rozpacz, kończą w zwątpieniu i niedowiarstwie; i spełnia się na nich znany wyrok Boży: „*Śmierć grzeszników najgorsza*“. O, nie daj Panie Boże! aby kto z was miał umrzeć taką śmier-

cią złą, śmiercią grzesznika zatwardzającego! Módlmy się za sobą i za drugimi, by się na nas ten wyrok Boży nie spełnił; wołajmy ze skruchą i z wielką gorącością serca: „*Od nagłej i niespodziewanej śmierci, od potępienia wiekuistego zachowaj nas Panie!*“ I aby nas to nieszczęście nie spotkało, abyśmy, mimo wielkie i liczne nasze grzechy, stali się godnymi miłosierdzia Bożego — spojrzymy jeszcze na krzyż dobrego łotra Dyzmasa i nauczmy się od niego, co mamy czynić, aby się zbawić.

III. Krzyż dobrego łotra Dyzmasa.

Ten krzyż jest dla nas pociechą; bo pokazuje, bo nam jest rękojmią, że i największy grzesznik, w ostatniej nawet życia godzinie może się nawrócić, zyskać przebaczenie i umrzeć śmiercią szczęśliwą, „*śmiercią Świętych*“, o których powiada Pismo Boże: „*Drogą jest w obliczu Boga śmierć Świętych Jego*“ (Ps. 115, 15).

Tak jest; Najmils! Wiszący na krzyżu po prawicy Zbawiciela łotr zwał się według podania: Dyzmas; trudnił się tem samem rzemiosłem, co jego kolega, po lewicy ukrzyżowany; i on rozbijał, mordował, aż wreszcie dosięgła go sprawiedliwość ludzka. I on wisi na krzyżu i wkrótce na krzyżu umrze. I cóż on sobie teraz myśli, jak postępuje w tej strasznej chwili? Patrzy raz po raz na Pana Jezusa i widzi, że wśród najokropniejszych cierpień milczy, wśród najpotworniejszych bluźnierstw i szyderstw spokojnie spogląda na nieprzyjaciół Swoich; ba nawet, widzi i słyszy, że ten na krzyżu wiszący i umierający Jezus modli się za nimi, mówiąc: „*Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*“. (Łuk. 23, 34). Dyzmas patrzy także na kolegę swego po lewicy i widzi, jak się kurczy i wiję od boleści i słucha, jak i on bluźni i Chrystusowi urąga! Potem Dyzmas patrzy na siebie samego, na swoje obecne położenie; wchodzi w siebie, i oto! w jednej chwili w smutnym obrazie minionej przeszłości stają mu na pamięci

wszystkie jego nieprawości i grzechy. Na to wspomnienie ogarnia go bojaźń sądu Bożego; ta bojaźń wydobywa z serca jego słowa żalu i skruchy i dlatego strofując towarzysza swego Gesmasa mówi mu: „*Ani ty Boga się boisz, gdyżżeś tejże karni podległ? A my sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy; lecz ten (t. j. Jezus) nic złego nie uczynił*“. (Łuk. 23, 40—41). Po tym akcie żalu i spowiedzi, w której wyznał i grzech swój i niewinność i świętość Pana Jezusa, Dyymas zwraca się do Zbawiciela i pokornie prosi: „*Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego*“. (Łuk. 23, 42).

Najmilsi! Pomyślcie — co to za dziwna mowa tego łotra Dyymasa? Nie widzi Dyymas na głowie Pana Jezusa złotej korony, ale cierniową; zamiast tronu królewskiego widzi krzyż, zamiast berła widzi w rękach Jezusowych gwoździe; zamiast chwały i szczęścia widzi samą tylko hańbę, wzgardę, zniewagę, mękę i śmierć najsromotniejszą. A jednak przyznaje, że ten Jezus zapoznany, wzgardzony i męką wyniszczony jest Panem i Królem wszystkiego, że jest Sędzią żywych i umarłych i dlatego pokornie prosi: „*Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego*“. Nie prosi o uwolnienie z krzyża — o uwolnienie od męki i śmierci; nie! on chce cierpieć i umrzeć w duchu pokuty i zadośćuczynienia Panu Bogu za grzechy swoje. On tylko prosi Pana Jezusa o wspomnienie pełne miłosierdzia dla siebie jako grzesznika nawróconego i skruszzonego.

To też wspomniał nań Pan Jezus i aby zatwierdzić prawdę słów Pisma św.: „*że upokorzonem i skruszonem sercem Bóg nie wzgardzi*“ (Ps. 50, 19), rzekł doń w odpowiedzi na jego prośbę: „*Zaprawdę mówię tobie: Dziś ze Mną będziesz w raju*“. (Łuk. 23, 43).

Oto! dekret, którym Pan Jezus z stolicy krzyża ułaskawił łotra po prawicy. O szczęśliwy Dyymasie, który w tej samej chwili od samego Jezusa Chrystusa otrzymałeś i rozgrzeszenie i odpust zupełny! O błogosławiona śmierci grzesznika — łotra, łaską Jezusową nawróconego! Obyśmy — Najmilsi! wszyscy tej łaski doznali! Obyśmy wszyscy w godzinę śmierci naszej mogli

usłyszeć od Pana Jezusa, który w komunii św. przyjdzie do serca naszego: „*Dziś ze Mną będziesz w raju!*”

A teraz czas zakończyć to nasze Wielkopiątkowe rozmyślanie; czas zstąpić z Golgoty. I cóż uczynimy, nim się rozejdziemy? Czy wasze serca zdecydowały się, kogo macie wybrać, po czyjej stronie stanąć; — czy po stronie Jezusa Ukrzyżowanego, czy po stronie zepsutego świata i szatana? Pod czyjim krzyżem macie zamiar stać przez całe dalsze wasze życie?

Najmilsi! Zdaje mi się, że odgaduję myśli wasze, że odczuwam pragnienie serca waszego. Krzyż łotra złego, nienawróconego, owszem zatwardziałego i w niepokucie umierającego Gesmasa napełnia dusze wasze zgrozą i wstrętem oraz bojaźnią sądu Bożego i śmierci wiecznej — więc zapewne ani pod krzyżem tego łotra stać, ani według jego wzoru żyć, ani umierać nie zechcecie. Nieprawdaż? Krzyż łotra dobrego, nawróconego i zbawionego Dyzmasa budzi w sercach waszych otuchę, że jakiegokolwiek byłyby winy wasze, Pan Bóg dla zasług Pana Jezusa Ukrzyżowanego przebaczy wam i okaże swoją łaskę i miłosierdzie, choćby i w ostatniej chwili waszego godzinie nawrócenie wasze nastąpiło. Czy jednak tej łaski dostapicie — tego ani ja nie wiem, ani wy nie wiecie. Mówi św. Augustyn: „*Tylko jeden się nawrócił, abyś nie rozpacział; — tylko jeden — byś zbytnio nie ufał*”. Więc, zdaje mi się, że i przy krzyżu św. Dyzmasa się nie ostoicie. Cóż więc pozostaje uczynić? O — Najmilsi! pójdźmy wszyscy pod krzyż Pana Jezusa! Bo ten Jezus — to nasz Bóg i Zbawiciel i przyszedł nasz Sędzia; a ten krzyż, na którym Pan Jezus wisi, to nasz krzyż, bośmy go przez grzechy nasze przygotowali i myśmy właściwie na krzyż i na śmierć krzyżową zasłużyli. Więc stańmy dziś pod krzyżem Jezusowym i zawołajmy całym sercem i usty: „*Chwalimy Cię, Panie Jezus Chryste, żeś przez krzyż Twój odkupił świat*”. Dziękujemy Panu Jezusowi, że nam przez krzyż Swoją i śmierć na krzyżu Niebo otworzył. U stóp krzyża Jezusowego zrobmy naszą spowiedź; tu obudźmy żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy; tu prośmy o łaskę przebaczenia, dosko-

nałego i szczerego nawrócenia, a całując najświętsze rany Jezusowe, módlmy się słowami św. Ignacego Łojoli :

*„O dobry Jezu wysłuchaj nas ;
W ranach Twoich ukryj nas !
Nie dopuść, byśmy się oddalili od Ciebie !
W godzinę śmierci naszej wezwij nas,
I każ nam przyjść do Siebie“. Amen.*



CYKL DRUGI.

- I. Krzyż Pana Jezusa jako ołtarz ofiarny.
- II. Krzyż Pana Jezusa jako zwierciadło.
- III. Krzyż Pana Jezusa jako chorągiew zwycięstwa i pokoju.
- IV. Krzyż Pana Jezusa jako księga zbawienia.
- V. Krzyż Pana Jezusa jako drzewo żywota.
- VI. Krzyż Pana Jezusa jako laska pasterska i pielgrzymia.
- VII. Krzyż Pana Jezusa jako lekarstwo na godzinę śmierci.



KAZANIE PASYJNE I.

Temat: Krzyż Pana Jezusa jako ołtarz ofiarny.

„A ja, nie daj Boże! abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu“.
„A którzykolwiek tego prawidła dzierżyć się będą, pokój nad nimi i miłosierdzie“. (Gal. 6, 14, 16).

Najmilsi!

Rozpoczynając dziś w imię Boże tegoroczne nauki pasyjne, przedewszystkiem muszę wyznać, że się czuję bardzo szczęśliwym i z całego serca Panu Bogu za tę łaskę dziękuję, że mogę ku większej chwale Bożej, a ku pożytkowi dusz waszych, mówić do was o Tajemnicy, rozważania i miłości naszej najgodniejszej, o Tajemnicy w skutkach swoich dla nas najpożyteczniejszej, o Tajemnicy bolesnej Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Wszakże z drugiej strony i to wyznać muszę, że byłem wielce zakłopotany, gdy myślałem nad tem, w jaki sposób mam do was mówić o tej Tajemnicy, jak tę Tajemnicę z wami rozmyślać, abyście z niej wszyscy dla zbawienia dusz waszych skorzystać mogli.

Lecz Pan Bóg, który wedle słów św. Pawła Apostoła: „*daje chcenie i wykonanie*“ (Fil. 2, 13) wsparł nieudolność moją i podał mi tak przedmiot, jak i sposób tych tegorocznych kazań pasyjnych. Bo słuchajcie Najmilsi! — właśnie w chwili mego przygotowania do opowiadania Słowa Bożego przyszły mi na myśl słowa św. Apostoła Pawła: „*A ja, nie daj Boże! abym się chlubić miał*“... Nadto równocześnie przypominałem sobie chwalebny zwyczaj, jaki zaprowadził św. Alfons Ligory na misjach i rekolekcjach ludowych, mianowicie: zwyczaj stawiania i poświęcania krzyża misyjnego, mającego wiernym przypominać dobrodziejstwa Boże podczas misyj odebrane.

Otóż słowa św. Apostoła Pawła, które wyżej przytoczyłem, spowodowały mnie, abym do was w kazaniach pasyjnych mówił o Tajemnicach Krzyża Chrystusowego; zaś zwyczaj stawiania pamiątkowego krzyża misyjnego przynaglił mię do tego, bym w tych kazaniach pasyjnych, jakby naukach rekolekcyjnych i misyjnych, dążył do tego, aby przy pomocy łaski Bożej w sercach waszych wystawić duchowny krzyż, owszem żywy Ukrzyżowanego Jezusa wizerunek, tak, iżbyście wszyscy za św. Pawłem powiedzieć mogli: „*A ja, nie daj Boże! abym się chlubić miał*“...

O krzyżu Pana Jezusa i o jego Tajemnicach do was mówić będę, abyście go lepiej poznali i więcej umiłowali, abyście się wszyscy przekonali: „*że którzykolwiek tego prawidła dzierżyć się będą* t. j. którzy w krzyżu Pana Jezusa chlubić się będą, *pokój nad nimi i miłosierdzie*“, jak zapewnia Paweł św.

Nie sądźcie jednak, Najmilsi! że mówiąc o Tajemnicach krzyża Chrystusowego, pominię inne tajemnice Męki i Śmierci Pana Jezusa. Owszem będzie o nich często mowa; bo one wszystkie odnoszą się do krzyża Chrystusowego i w nim znajdują swoje wyjaśnienie i uwieńczenie.

Tak wam przedstawwszy plan moich kazań pasyjnych, przystępuję teraz do obranego przedmiotu i w dzisiejszym kazaniu wytłomaczę wam pierwszą tajemnicę krzyża Pana Jezusa, t. j. przedstawię wam *krzyż Chrystusowy jako ołtarz ofiarny*, na którym Pan Jezus dla naszego zbawienia ofiarował się, na którym

i my ofiarować się musimy przez ukrzyżowanie naszych namietności, jeśli chcemy mieć udział w zasługach męki i śmierci Zbawiciela naszego.

Jezu Ukrzyżowany, wspieraj nas łaską swoją w tem rozmyślaniu o tajemnicach Twego krzyża.

Maryo! Matko bolesna i Święci Pańscy, miłośnicy krzyża Chrystusowego przyczynicie się za nami i wyjednajcie nam łaskę zrozumienia tajemnic krzyża Chrystusowego! *Zdrowaś Marya.*

Krzyż Pana Jezusa jako ołtarz ofiarny.

I.

Aby tę prawdę należycie zrozumieć, trzeba przedewszystkiem pamiętać o tem, że całe życie Pana Jezusa było jedną, wielką, nieustanną ofiarą; że każde Jego słowo, każda modlitwa, łza, każdy czyn były ofiarami Jego nieskończenie doskonałego posłuszeństwa i Jego miłości względem Ojca niebieskiego i że każde z nich wystarczało dla naszego odkupienia i zbawienia.

Ofiarami były też wszystkie tajemnice Jego życia; ofiarą było Jego Wcielenie, narodzenie, ucieczka do Egiptu, obrzezanie, ofiarowanie w kościele, trzydziestoletni ukryty żywot w Nazarecie; ofiarą była Jego publiczna działalność, Jego nauka i cuda; ofiarą też były tajemnice Jego męki, które poprzedziły śmierć na krzyżu; a więc: konanie i krwawy pot w Ogrojcu, pojmanie, osądzenie na śmierć, policzek w domu Annasza, ciemnica w pałacu Kaifasza, biczowanie i cierniem ukoronowanie, cała bolesna droga z pałacu Piłata aż na Kalwaryę, pełna wzgardy, bluźnierstw, szyderstwa i cierpień bez miary. Któż zdoła pojąć, ile te poszczególne ofiary całego życia Chrystusowego, a zwłaszcza ofiary Jego męki kosztowały Pana Jezusa!? Zaiste! Nader obficie zadość uczynił Pan Jezus Sprawiedliwości Bożej za grzechy nasze temi ofiarami całego Swego życia!

A przecież — Najmils! nie poprzestał Ojciec niebieski na tej ofierze miłości i posłuszeństwa Jednorodzonego Syna swego, ale żądał jeszcze innej, najdoskonalszej, całopalnej ofiary; żądał, by się Syn Boży uniżył, by się wyniszczył za nas i stał się posłusznym Ojcu swemu aż do śmierci krzyżowej; żądał, aby na ołtarzu krzyża dokonał ofiary krwawej, by krwią własną zmasał cyrograf śmierci wiecznej, by pokonał szatana, by przekleństwo Boże zamienił w błogosławieństwo, a zwyciężając śmierć darował nam żywot wieczny. Taką była wola Ojca niebieskiego, który *„tak umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny“*. (Jan 3, 16).

Posłuszny tej woli Ojca niebieskiego, spełnił Pan Jezus tę ofiarę właśnie w Wielki Piątek na Kalwaryi na drzewie krzyża w sposób najdoskonalszy; i dlatego *krzyż stał się ofiarnym Jego ołtarzem*. A jakże się Pan Jezus na tym ołtarzu ofiarował?

Na ołtarzu krzyża ofiarował się Pan Jezus *„jako ofiara całopalna“*; ofiarował bowiem wszystko, co miał, nic sobie nie zostawując. I tak: ofiarował Pan Jezus mienie swoje, sławę swoją, łzy swoje, ciało swoje i duszę swoją, życie i śmierć swoją. A dlaczego tę całopalną ofiarę na krzyżu złożył? *„Ofiarowan jest — mówi Prorok — iż Sam chciał“* (Jz. 53, 7) ofiarował się dla nas i za nas, bo *„nas umiłował i wydał Siebie samego za nas ofiarą Bogu na wonność wdzięczności“*, jak mówi św. Paweł Apostoł (Ef. 5, 2). Ofiarował się na ołtarzu krzyża, aby się w dalszym niejako ciągu swej Męki mógł nieustannie zaofiarowywać na ołtarzach naszych w bezkrwawej ofierze Mszy św. po wszystkie dni aż do skończenia świata; ofiarował się, byśmy i my mogli i mieli co ofiarować Ojcu Niebieskiemu, a łącząc się z ofiarą Jezusową mogli dostąpić wiecznego zbawienia. O krzyżu Chrystusowy, jakżeś wielkim, świętym i drogocennym ołtarzem, skoro na tobie spełniła się krwawa, całopalna ofiara miłości Jezusowej dla naszego zbawienia!

O spojrzycie, Najmils! z wiarą na ten krzyżowy ołtarz; spojrzycie na ofiarującego się na nim Stwórcy i Boga naszego, Jezusa Chrystusa! Oto przybity gwoźdźmi do krzyża, cały krwią zlany, skłania swą

głowę, swe oblicze ku nam, otwiera ramiona, otwiera swe Boskie usta i co nam mówi? Mówi: „*że nas miłuje ... że pragnie naszego zbawienia ... że nam je tą ofiarą krzyża daje ... że takiej miłości nikt nie miał, aby kto umarł za przyjaciół swoje, a On umarł za nieprzyjaciół swe, za grzeszne syny i córki swoje*“ !

Czyż na tę mowę ofiarującego się za nas na ołtarzu krzyża, Pana naszego Jezusa Chrystusa będziemy obojętni? Czyż możemy być nieczynnymi i zimnymi na widok tego krzyża, który się stał ołtarzem, na którym Bóg-Człowiek ofiarował się dla naszego zbawienia? Czyż go nie uczcimy, wołając z głębi serca: „*Chwalimy Cię Panie Jezu Chryste, żeś przez krzyż Twój święty odkupił świat*“? Czyż Mu nie podziękujemy za tę ofiarę krzyża? Czyż krzyża Chrystusowego nie pocałujemy z uszanowaniem i pokorną prośbą, by nas na wieki od Siebie Ukrzyżowany Jezus nie odrzucił?

Najmilsi! Mnie się zdaje, że przejęci tą świętą myślą, że Pan Jezus ofiarował się za nas na ołtarzu krzyża, czujemy wszyscy w sercu naszym potrzebę i obowiązek odwzajemnienia się Panu Jezusowi ofiarą miłości; a że miłość prawdziwa sprawia, iż miłujący się wzajem starają się być sobie podobnymi, przeto, jeśli prawdziwie miłujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, to też powinniśmy czuć w sercu naszym chęć i potrzebę ofiarowania się z miłości ku Panu Jezusowi tak, jak On się za nas ofiarował, t. j. na ołtarzu krzyża. Lecz jakżeż to być może? Na to pytanie odpowiem w drugiej części tego kazania pasyjnego.

II.

Krzyż na Kalwaryi, krwią Chrystusa Pana poświęcony jest nie tylko ołtarzem ofiarnym Pana Jezusa, ale zarazem jest ołtarzem ofiarnym dla każdego chrześcijanina. Dlaczego? Prawda ta łatwa jest do zrozumienia i nie pozostawia najmniejszej wątpliwości. Wszak Boski Zbawiciel wyraźnie powiedział: „*Jeśli kto chce być uczniem moim, niechaj samego siebie zaprze, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień, niech idzie za Mną i naśladuje*

Mnie“ (Mat. 16, 24). Stąd wynika, że jak woła Ojca niebieskiego było, aby Pan Jezus ofiarował się za nas i dla nas na ołtarzu krzyża, by nas odkupić i zbawić, tak też woła Bożą jest, abyśmy i my nietylko krzyż nasz dźwigali i z krzyżem szli za Panem Jezusem, ale byśmy się na krzyżu z miłości ku Panu Jezusowi ofiarowali, jeśli chcemy mieć udział w nieskończonych zasługach Jego Męki i Śmierci krzyżowej, jeśli się chemy zbawić.

Do tej ofiary krzyża zobowiązaliśmy się wszyscy najuroczyściej w dniu chrztu św. Bo zważcie — Najmilsi! cośmy wtedy Panu Bogu i Kościołowi św. przyrzekli? Czegośmy się wyrzekli? Przyrzekliśmy wiarę w Boga, w Trójcy św. jedynego, Ojca, Syna i Ducha św. i w te wszystkie prawdy wiary, które się mieszczą w Składzie Apostolskim: *Wierzę w Boga*. Przyrzekliśmy miłować Pana Boga nadewszystko z całego serca, duszy, myśli i sił naszych, a bliźniego dla Boga jak siebie samego; przyrzekliśmy zachowywać wiernie wszystkie przykazania Boże i kościelne; przyrzekliśmy stale wyznawać wiarę naszą, według niej żyć i umierać. A wyrzekliśmy się ducha złego, wszelkiej pychy jego i wszelkich spraw jego. Kapłan, który nas chrzcił, odbierając od nas te obietnice, uczynił znak krzyża na czole, na piersiach, namaścił szczyt naszej głowy Krzyżmem św. w znaku krzyża i dokonał właściwego i istotnego aktu chrztu św. przez polanie głowy naszej wodą także w znaku krzyża św. Czemże te wszystkie czynności święte były, jeśli nie publicznem niejako poświęceniem na śmierć krzyżową? Dlaczego? Prosta rzecz! Bo wykonanie tych uroczystych obietnic, przy chrzcie św. uczynionych, wymaga od nas rzeczywiście ciągłej ofiary i niejako śmierci na krzyżu!

Do tej ofiary krzyża obowiązuje nas także przykład Chrystusa Pana. Wszak jeśli całe życie Pana Jezusa było oznaczone krzyżami, jeśli je zakończył śmiercią na krzyżu, toć i my jako Jego uczniowie wśród krzyżów żyć musimy i śmiercią krzyżową musimy starać się być Mu podobnymi. Pan Jezus Ukrzyżowany nie może mieć innych uczniów, tylko ukrzyżowanych; dlatego to mówi św. Apostoł Paweł: „*A ja, nie daj Boże, abym się chlubił*

miat, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu“ (Gal. 6, 14). Pan Jezus, nieustannie za nas ofiarujący się, żąda, byśmy i my dla Niego stali się nieustanną ofiarą. Stąd św. Paweł upomina wiernych: „*Proszę was, Bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciało wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu*“ (Rzym. 12, 1).

I w jakim sposób — zapytacie zapewne — mamy się stać ofiarą dla Boga żywą, świętą i przyjemną? W jaki sposób krzyż ma być naszym także ołtarzem ofiarnym? Czyż może wolą Bożą jest, abyśmy tak cierpieli i umarli, tak się ofiarowali na krzyżu, jak z łaski i woli Bożej danem było św. Apostołowi Piotrowi, św. Andrzejowi i tysiącom Męczenników św., których nieprzyjaciele wiary Chrystusowej do krzyża przybili? Nie — Najmils! Pan Bóg tego nie żąda, a my z naszej strony ani godni, ani zdolni do takiej ofiary. Więc jakże się mamy ofiarować na ołtarzu krzyża?

Na to pytanie odpowiada św. Apostoł Paweł, mówiąc: „*A którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami*“ (Gal. 5, 24). Tak jest — Najmils! To jest cały sekret naszej duchowej śmierci, czyli ofiary krzyżowej z miłości ku Panu Jezusowi! Jeśli chcemy należeć do Chrystusa i Jego królestwa na ziemi i w niebie, musimy na ołtarzu krzyża złożyć Mu ofiarę z siebie samych przez ukrzyżowanie naszego ciała z jego namiętnościami. Że zaś te namiętności płyną z potrójnego źródła, mianowicie: z *pożądliwości oczu, ciała i pychy żywota*, bo mówi św. Jan Apostoł: „*że wszystko, co na świecie jest, jest pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pycha żywota*“ (1. Jan. 2, 16), przeto tę potrójną pożądliwość trzeba nam koniecznie Panu Jezusowi ofiarować, trzeba ją ukrzyżować, abyśmy się stali ofiarą żywą, świętą, Bogu przyjemną.

O tak, Najmils! Jeśli chcecie być uczniami Jezusa Ukrzyżowanego, jeśli się zbawić pragniecie, to, patrząc na krzyż Jezusowy i widząc ręce i nogi Jego do krzyża gwoźdźmi przybite — przybijcie i wy do krzyża najprzód *pożądliwość oczu*, t. j. zbyteczne i grzeszne pragnienie dóbr, majątku, pieniędzy i nieumiarko-

wane, częstokroć nierozumne do nich przywiązanie. Jestto ciężka choroba naszej duszy, niebezpieczna gorączka, która dniem i nocą pali rozum, serce i wolę tych, którzy są oddani tej namiętności. Mówi o niej Duch św. przez usta św. Pawła Apostoła: „*Że ci, którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie i sidła dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie*“ (I. Tym. 6, 9). Dlatego wy wszyscy, co posiadacie dostatki i przywiązani jesteście do dóbr doczesnych — słuchajcie, co wam powiem: Pan Jezus Ukrzyżowany, od którego jako od Boga i Stwórcy wszystkiego macie to, co macie, nie broni wam pracować na mienie, starać się o dostatki i dobra doczesne, ani wam nie zaprzecza prawa posiadania tychże, ani nie żąda od was, byście opuścili wszystko, co posiadacie lub sprzedali całe wasze mienie i rozdali między ubogich i taką doskonałą ofiarę z dóbr doczesnych uczyniwszy, poszli za Chrystusem i naśladowali doskonałość Jego ubóstwa. Nie! Pan Jezus tego od was nie żąda; On pragnie jedynie tego, byście się do dóbr doczesnych, do dóbr doczesnych, do pieniędzy nie przywieszywali, bo to dobra znikome, przemijające, które wcześniej, czy później przy śmierci opuścić musicie; On żąda, byście tych dóbr doczesnych roztropnie i z umiarkowaniem używali na potrzeby wasze, w miarę wymagań waszego stanu, godności i stanowiska, a z reszty byście zrobili ofiarę na chwałę Bożą i dla dobra bliźnich, zwłaszcza ubogich. Więc nie wahajcie się i z miłości ku Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu zróbcie z dóbr doczesnych taką ofiarę, jakiej od was żąda Pan Jezus; co macie i co możecie, złożcie w chętniej ofierze na ołtarzu krzyża, a wtedy z ust Jezusa Ukrzyżowanego usłyszycie te błogie słowa: „*Błogostawieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie... Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych braci moich, Mnieście uczynili... Pójdźcie błogostawieni i posiądźcie królestwo Ojca mego, zgotowane wam od założenia świata*“ (Mat. 5, 3; 25, 34, 40).

Jeśli się — Najmilsi! zbawić pragniecie, to patrząc na Pana Jezusa do krzyża przybitego, przybijcie i wy do krzyża *pożądli-*

wość ciała, t. j. nieporządne pragnienie rozkoszy, przyjemności, zabaw, dogadzanie chuciom i namiętnościom cielesnym, nieumiarkowanie i niewstrzeżliwość w jedzeniu i picu. Wszak ta pożądlivość ciała, to straszny nasz wróg! Ileż nieszczęść na nas sprowadza! Jak bardzo szkodzi nam na duszy i ciele! Ile po- ciąga za sobą chorób umysłowych i fizycznych — ile przynosi niepokoju i wstydu! Jak często przyczynia się do utraty zdrowia, do skrócenia życia, jak często prowadzi do rozpacz i samo- bójstwa! O, kochane dzieci — młodzieńcy i dziewice — o mał- żonkowie chrześcijańscy i wy wszyscy, nieszczęśliwi, którzy się oddajecie temu straszному nałogowi, którzy grzechami nieczy- stymi składacie ofiary temu okrutnemu nieprzyjacielowi, co się zowie „*duchem nieczystym*“ — spojrzycie w tej chwili na krzyż Jezusowy i jeśli w sercu waszem jest choć iskierka miłości ku Panu i Bogu waszemu, zerwijcie już raz kajdany, które na was włożyła pożądlivość ciała; wypędźcie ducha nieczystego z waszej myśli, pamięci, serca, woli, czynu, na ołtarzu krzyża poświęćcie duszę i ciało wasze Panu Jezusowi; dbajcie o to, by odtąd zawsze były czyste i święte, a wtedy usłyszycie z ust Pana Jezusa to błogostawieństwo: „*Błogostawieni czystego serca, albowiem oni oglądają Boga*“ (Mat. 5).

Nakoniec, jeśli się zbawić pragniecie, spojrzycie — Naj- milsi! jeszcze raz na Pana Jezusa Ukrzyżowanego, a widząc przy- bite ręce i nogi Jego do krzyża — przybijcie i wy do krzyża pożądlivość *pychy żywota*, t. j. nieporządne, nieumiarkowane pragnienie chwały, znaczenia, potęgi i wielkości światowej. Wróg to nasz równie wielki i niebezpieczny, jak dwaj inni, o których poprzednio mówiliśmy; bo kto tej namiętności da się opanować, ten nietylko i jedynie pragnie swego wywyższenia i chwały, nie- tyłko gardzi innymi, równymi sobie lub niższymi od siebie czy urodzeniem, stanowiskiem, czy zdolnościami lub majątkiem, ale nawet Panu Bogu wypowiada cześć i posłuszeństwo, siebie stawia na pierwszym miejscu, siebie ubóstwia, a w takim usposobieniu zostając, puszcza wodze wszystkim namiętnościom swoim, używa wszystkich godziwych i niegodziwych środków, by osiągnąć swe

pełne dumy zamiary, gotów do największych grzechów i zbrodni, byle dogodzić swej zarozumiałości i pysze. O, jakże szkodliwą jest ta pycha żywota każdemu, kogo owładnie! Jak Panu Bogu jest obmierzłą i wstrętną, skoro św. Apostoł Piotr wyraźnie powiada: „*że się Pan Bóg pysznym sprzeciwia*“ (I. Piotr 5, a Mędrzec Pański mówi: „*Obmierzłą jest pycha przed Bogiem i ludźmi*“ (Ekl. 10, 7), a na innem miejscu mówi: „*że dom pysznych Pan wywróci*“ (Przyp. 15, 25). O! wy wszyscy, co się rządzą pychą żywota, spojrzycież z wiarą na Pana Jezus Ukrzyżowanego i wyrzeknijcie się tego ducha złego — ducha pychy, bo to iście dyabelski duch; ofiarujcie dziś Panu Jezusowi na ołtarzu krzyża tę waszą pychę na ofiarę, przyrzeknijcie zastąpić ją najgłębszą pokorą; nie szukajcie odtąd ani chwały swojej, ani chwały ludzkiej, ale we wszystkim i wszędzie i zawsze szukajcie chwały Bożej; pamiętajcie na upomnienie Pana Jezusa: „*Kto się poniża, ten będzie wywyższon*“ (Mat. 23, 12); a tą pokorą sprowadzicie błogosławieństwo Boże i rozliczne łaski, potrzebne wam do życia doczesnego i do zbawienia wiecznego, dla siebie i dla drugich; ta pokora was wywyższy, uświęci i zbawi, bo was uczyni podobnymi do Pana Jezusa, który się wyniszczył i uniżył aż do śmierci krzyżowej, a dlatego właśnie: „*Bóg wywyższył Go i dał Mu imię, które jest nad wszelkie imię; iżby na imię Jezus wszelkie zgięło się kolano niebieskie, ziemskie i podziemne*“. (Filip. 2, 9). Oto! Najmilsi — ofiara, którą na ołtarzu krzyża złożyć mamy z miłości ku Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu.

A jeśli mnie zapytacie, w jaki sposób tę ofiarę macie złożyć? Jakich macie użyć gwoździ do własnego ukrzyżowania i duchowej śmierci na krzyżu — to wam tak odpowiadam: gwoźdźmi którymi się macie w duchowy sposób ukrzyżować niech będzie *Akt skruchy* doskonałej, płynącej z miłości ku Panu Bogu; dalej *Akt postanowienia poprawy* szczerzej i powszechnej, obejmującej nie tylko wszystkie grzechy ciężkie, ale i wszystkie okazy do tych grzechów wiodące i użycie środków do tej poprawy najskuteczniejszych; a wreszcie *Akt pokuty* chętniej, gorliwej, objawiającej się częstą modlitwą, praktykami religijnymi, częstem i godnem

przyjmowaniem Sakramentów św., gorliwym nabożeństwem do N. Maryi Panny, św. Józefa i Św. Pańskich, umartwianiem duszy i ciała, sumiennem wykonywaniu przykazań Bożych, kościelnych i obowiązków swojego stanu, przywiązaniem do wiary i kościoła św. katolickiego i wytrwaniem w dobrem aż do śmierci.

Może się wam — Najmilsi! trudną i ciężką wyda ta ofiara krzyża? Ach! spojrzycie na Pana Jezusa Ukrzyżowanego, na N. Maryę Pannę pod krzyżem Jezusowym stojącą, na św. Maryę Magdalenę Pokutnicę, na św. Apostołów i Męczenników; wszak oni wszyscy ofiarowali się z miłości ku Panu Bogu na ołtarzu krzyża. Wy byście tylko nie chcieli, lub nie mogli zdobyć się na tę ofiarę? Nie podobna! Słuchajcie — co wam jeszcze powiem: oto! gdy pewnego razu kapłan, odmawiający zaklęcia nad człowiekiem opętanym od czarta, z natchnienia Bożego zapytał złego ducha publicznie w imieniu Bożem, coby dał, na coby się ofiarował, aby widzieć Pana Jezusa, taką dał odpowiedź: Gdyby postawiono słup sięgający z ziemi do nieba, słup najeżony kolcami i brzytwami, i tysiąc lat bym się spinał wśród tej męki, byle choć na jeden moment ujrzeć oblicze Boga!

Patrzcie — Najmilsi! coby szatan uczynił dla oglądania Boga, dla swego zbawienia. Lecz niestety! uczynić tego nie może, bo potępiony jest na wieki, skazany na wieczną mękę w piekle, skąd nie ma wybawienia. My zaś jeszcze żyjemy, jeszcze z łaski nieskończonego miłosierdzia Bożego nie jesteśmy zniszczeni; więc nie zwlekajmy, ale się ofiarujmy bez ograniczenia temu Jezusowi, który się za nas ofiarował na ołtarzu krzyża; a kończąc dzisiejsze rozmyślanie powtórzmy prześliczne słowa modlitwy św. Andrzeja Apostoła, który obejmując krzyż, na którym z miłości ku Panu Jezusowi miał umrzeć, tak mówił: *„O krzyżu dobry, któryś ozdoby i piękności z członków Jezusowych nabył! Długom cię pragnął, tęskliwie cię miłował, bez przestankum cię szukał. Weźże mię od ludzi, a oddaj mię Mistrzowi memu, żeby mię przez ciebie przyjął Ten, który mnie przez ciebie odkupił!”* Amen.



KAZANIE PASYJNE II.

Temat: Krzyż Pana Jezusa jako zwierciadło duchowne.

„Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz w 'on czas twarzą w twarz“. (I. Kor. 13, 12).

Najmilsi !

Za przedmiot rozmyślania w tegorocznych kazaniach pasyjnych obraliśmy tajemnice krzyża Chrystusowego w tym celu, aby przez rozważanie tych tajemnic jak najgłębiej wrył się w sercach naszych obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego, tak, iżbyśmy mogli ze św. Pawłem Apostołem powtarzać; *„A ja, nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu“.* (Gal. 5).

Stosownie też do obranego przedmiotu rozmyślania naszego poznaliśmy w pierwszym kazaniu pasyjnym, że Krzyż Pana Jezusa to ołtarz ofiarny, na którym Pan Jezus ofiarował się dla zbawienia naszego; a nadto dowiedzieliśmy się, że krzyż to także ołtarz ofiarny, na którym i my musimy Panu Bogu ofiarować się przez ukrzyżowanie naszych namiętności, jeśli się zbawić

i z Jezusem Ukrzyżowanym, Bogiem i Zbawicielem naszym w chwale niebieskiej na wieki cieszyć chcemy.

Mam nadzieję w Bogu, że rozważanie tej pierwszej tajemnicy Krzyża Chrystusowego nie tylko was oświeciło, ale i serca wasze ożywiło, zagrzało, do miłości Pana Jezusa Ukrzyżowanego pobudziło, a oraz do zbawiennych postanowień szczerzej i doskonałej poprawy i odmiany życia skłoniło.

By was więc — Najmilsi! w tem dobrem usposobieniu utwierdzić, pragnę wam dziś wytłómaczyć drugą tajemnicę Krzyża Chrystusowego, a mianowicie chcę wam przedstawić *Krzyż Pana Jezusa jako duchowne zwierciadło*, w którym ujrzycie podwójny obraz: *karzącej sprawiedliwości Bożej i nieskończonej miłości Pana Jezusa* za nas się poświęcającego na śmierć dla wyjednania nam zbawienia wiecznego. Dziwnie głęboka to tajemnica! Trudno ją pojąć i zrozumieć, tak, że myśląc o niej, trzeba powtórzyć słowa św. Apostoła Pawła: *„Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo — lecz w on czas twarzą w twarz“*. (I. Kor. 13, 12).

Wszakże — Najmilsi! nie zrażajmy się naszą nieudolnością; jeśli teraz na tę tajemnicę patrzeć będziemy okiem wiary i miłości, to sobie zasłużymy oglądać ją kiedyś w szczęśliwej wieczności *„twarzą w twarz“*.

Jezu Ukrzyżowany...

Maryo! Matko bolesna...

Święci Pańscy... *Zdrowaś Marya.*

Krzyż Pana Jezusa jako zwierciadło duchowne.

We Florencyi żył pobożny kapłan imieniem Hipolit Galetyn. Często godzinami stawał w jednym kącie swego mieszkania i jakby wpatrywał się w pewien ulubiony przedmiot. Na przeciwnej stronie ulicy mieszkała pewna osoba światowa, która od dłuższego czasu śledziła każdy ruch tego kapłana i bardzo była

ciekawa dowiedzieć się, w co się ów kapłan tak pilnie i całemi godzinami wpatruje. Zdawało się jej, że wpatruje się w jakieś kosztowne zwierciadło i nie mogła pojąć, jak kapłan, który się wyrzekł świata i jego próżności, tyle czasu może tracić przed zwierciadłem. Nie mogąc poskromić swej ciekawości, gdy pewnego razu spotkała go na ulicy, poprosiła, by jej zechciał pokazać to niezwykle zwierciadło, w które się co dzień wpatruje „Owszem, rzekł kapłan, chętnie pokażę“. Niezadługo potem wzięwszy ono mniemane zwierciadło pod płaszcz, przyniósł je do mieszkania owej osoby, która z niecierpliwością oczekiwała jego przybycia i zaspokojenia swej ciekawości. Kiedy kapłan przybył, szybko pobiegła ku niemu i wyciągnęła rękę po zwierciadło. Kapłan wyjmując je z pod swego płaszcza i prosząc, by się w niem przejrzała. Spojrzała — lecz cóż ujrzała? Oto prześliczny obraz, przedstawiający Pana Jezusa w cierniowej koronie! Oczy Jego łzami zalane, usta zsiniałe, policzki nabrzmiałe, krwią i plwocinami zeszpecone tak, że nawet do człowieka nie był podobny. Poblądła na ten widok i bardzo była wzruszoną grzeszna niewiasta; a kapłan skorzystając z tego jej wzruszenia rzekł: „Oto zwierciadło, w którym tak jak ja, i ty masz się codziennie przeglądać! Patrz na tego Jezusa w cierniowej koronie! Czy nie będziesz miała dlań współczucia? Patrz! Jak twarz Pana Jezusa zeszpecona przez nieludzkich oprawców, tak dusza twoja skalana twymi własnymi grzechami! Obmyj duszę swoją łzami szczerzej pokuty, a wtedy ujrzysz w niebie uwielbione oblicze Zbawiciela“. Słowa kapłana trafiły do serca skruszonej grzesznicy, która padłszy na kolana prosiła o przebaczenie. Wkrótce potem porzuciła świat, jego przyjemności i rozkosze, oddała się gorliwej służbie Bożej; aż do śmierci wiodła życie pokutne, a przykładem swej prawdziwej i głębokiej pobożności stała się dla współbliźnich swoich jakby zwierciadłem cnót i doskonałości chrześcijańskiej.

Zdarzenie to opowiedziałem w tym celu, by Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu utorować drogę do serc waszych, by w dzisiejszej nauce osiągnąć ten sam cel, jaki osiągnął ów pobożny kapłan z Florencji przez pokazanie obrazu cierpiącego Jezusa.

Wszak właśnie w dzisiejszej nauce mam oczom waszej duszy przedstawić dwa obrazy, odbijające się jakby w zwierciadle w krzyżu Pana Jezusa. A jakież te obrazy? Słuchajcie, Najmils! — a raczej patrzcie duchem waszym na krzyż Pan Jezusa, jako na zwierciadło, w którym się odbija podwójny obraz, mianowicie: *obraz karzącej sprawiedliwości Bożej i obraz poświęcającej się za nas miłości Pana Jezusa*. Dałby to Bóg, aby i was — Najmils! — widok tych dwóch obrazów nawrócił do Boga i do pokuty prawdziwej nakłonił! Przypatrzmy się najprzód:

a) *obrazowi karzącej sprawiedliwości Bożej*. W tym celu przenieśmy się myślą w on Wielki Piątek, w którym Pan Jezus ofiarował się za nas na krzyżu. Wyobraźcie sobie — Najmils! — że jesteście na Kalwaryi i patrzycie się na największą i podziwienią najgodniejszą tajemnicę Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa, umierającego na krzyżu śmiercią najhaniebniejszą i najokrutniejszą za nas grzesznych ludzi. Patrzcie! Oto Pan Jezus, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego i człowiek prawdziwy z Najśw. Dziewicy Maryi, za sprawą Ducha św. poczęty, Nauczyciel, Lekarz cudowny, Dobrodziej wszystkich, Ojciec najtroskiwszy, Przyjaciół najwierniejszy, a kiedyś przyszły Sędzia żywych i umarłych ... odarty i obnażony, cierniową koroną ozdobiony, przybity gwoźdźmi do krzyża, ze złoczyńcami i łotrami policzony, opuszczony od nieba i ziemi, zawisł o godzinie 12-tej w południe między niebem i ziemią i przez całe trzy godziny ponosił cierpienia i męki, których wielkość i srogość nie zdoła pojąć ani ludzki, ani anielski umysł, a których głębię odkryje nam dopiero dzień Sądu ostatecznego. Przez całe trzy godziny składał Pan Jezus na ołtarzu krzyża ofiarę pojednawczą, jakiej wymagała sprawiedliwość Boska za grzechy wszystkich ludzi w ogólności i za grzechy każdego z nas w szczególności. Cierpiało wówczas święta dusza Pana Jezusa i wszystkie jej władze; cierpiało ciało Jego święte i wszystkie Jego zmysły. Uważcie! *Cierpiała* — mówię — *dusza* Pana Jezusa, a mianowicie: *cierpiała pamięć* Jego na wspomnienie grzechów ludzkich w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości; *cierpiał rozum Jego*, gdyż Pan Jezus jako wszytkowiedzący Bóg widział, jak wielu ludzi

z owoców i zasług Jego Męki i Śmierci nie skorzysta dla zbawienia swej duszy; cierpiało Jego najśw. *Serce*, które tak bardzo ludzi ukochało, a tak mało doznaje wzajemnej od nich miłości!

A cóż powiedzieć o św. Człowieczeństwie Pana Jezusa, o Jego ciele, które wziął z Niepokalanej Dziewicy, stając się dla nas człowiekiem? Oto! od stóp do głowy jedna rana; wszystko zbite, podarte, zniszczone, wszystko umęczone! Głowa kolcami cierniowej korony skłóta, oczy krwią zalane, twarz blada i zsiniała, usta spieczone i spragnione, uszy napełnione szyderstwami i bluźnierstwami, ręce i nogi gwoźdźmi przeszyte! Ach drogi Jezu! Tyś prawdziwy „*Mąż boleści*“!

Dodajmy do tego, że ten stan opłakany naszego Zbawcy trwał aż trzy godziny bez najmniejszej ulgi i odmiany. Osłabiony na siłach Pan Jezus skłania Swą głowę raz na prawą, drugi raz na lewą stronę, lecz nigdzie spocząć nie może. Pochyla więc głowę na dół; ale tam widzi nieprzejednanych Swoich wrogów; słyszy jak Mu bluźnią, jak się cieszą Jego katuszami i bliską już śmiercią. Ta ich złość i zatwardziałość zwiększa boleść Jezusową; wszakże *Serce* Jego lituje się i teraz nad ich ślepotą; usta Jego szeptały modlitwę błagalną: „*Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*“. Pod krzyżem widzi dalej Pan Jezus najukochańszą Matkę swoją, Maryę; — i Ją trzeba opuścić! Ach co za boleść! Widzi dalej Pan Jezus umiłowanego ucznia Jana; — i tego trzeba pożegnać!... Potem boleści coraz bardziej się wzmagają; Pan Jezus czuje się tak osamotnionym i opuszczonym, że z ust Jego dobywa się ta żalosna skarga: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścić*“. Pragnienie nie do opisania sprawia, że Pan Jezus głośno woła: „*Pragnę*“; wreszcie śmierć się przybliży, Pan Jezus widząc, że już wszystkiego dokonał, posłuszny woli Ojca niebieskiego z modlitwą na ustach: „*Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mego*“, kona, skłania głowę i umiera!...

Tak cierpiał — tak umarł w Wielki Piątek na krzyżu Pan Jezus, Syn Boga żywego, Odkupiciel świata; bo takiej męki,

takiej śmierci, takiej ofiary zadośćuczynienia za grzechy ludzkie żądała nieskończona sprawiedliwość Boska. Tak się spełniło to, co mówi św. Apostoł Paweł: „*Bóg tego, który grzechu nie znał — uczynił grzechem za nas (t. j. uczynił Go ofiarą pojednawczą za grzechy nasze) abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w Nim.* (2 Kor. 5, 21); — albowiem — dodaje Apostoł: „*Bóg był w Chrystusie świat z sobą jednając, nie poczytując im grzechów ich*“ (tamże w. 19). Tak ukarała sprawiedliwość Boska najukochańszego, Jednorodzonego Syna Bożego za grzechy ludzkie, za grzechy całego świata i za grzechy nasze.

Najmilsi! Wobec tego obrazu, który się w Jezusie Ukrzyżowanym jakby w zwierciedle odbija, wobec tego obrazu karzącej sprawiedliwości Boskiej, pytam się was, czyście kiedy na seryo pomyśleli, czym jest grzech, jaką złość mieści w sobie, skoro zań sprawiedliwość Boska tak karze? Czyście pomyśleli, że grzech to obraza Boga nieskończonego Majestatu, to bunt i nieposłuszeństwo względem Pana i Stwórcy najwyższego, to niewdzięczność względem najlepszego Ojca i Dobrodzieja, to karygodne wiarołomstwo względem Jezusa Chrystusa, Zbawiciela, to podeptanie zasług Jego Męki i Śmierci? Czyście rozważyli dobrze, to co śpiewacie w pieśni pokutnej: „*Nędzny prochu! na coś się odważył? Stwórcę swego haniebnie znieważył. Wiesz-li, co jest grzech przekłety? Słuchaj, co rzekł Paweł święty: Każde przekleństwo mandatu jest zniewagą Majestatu Najwyższego!*“ O zaiste! Jeśli Ojciec niebieski Synowi swemu, który jako niewinny Baranek Boży nie znał ani nie miał żadnego grzechu, tylko przyjął naszą postać i nasze grzechy na Siebie — nie przepuścił, ale tak strasznie grzechy nasze w Nim ukarał, to i cóż się stanie z nami, którzy tylu i tak ciężkimi grzechami świadomie i dobrowolnie Majestat Boży obrażamy?!

Kiedy więc patrzysz na krzyż Pana Jezusa, to tak jakbyś słyszał głos Jego w duszy twojej: Patrz człowiecze, ile grzech twój waży! Jaka jego złość, jaka wina! skoro Ojciec niebieski aż Męką i Śmiercią Syna Swego tak okrutną, bolesną i haniebną, zgładzić go postanowił!

O chciejcież — Najmilsi! pamiętać na tę prawdę, a pewnie uchronicie się od grzechu. Ilekroć zatem pokusy i okazyje do grzechu natarczywie was nagabywać będą, wspomnijcie na Mękę

Śmierć Pana Jezusa na krzyżu i mówcie do siebie, jak mówił św. Augustyn: „*Oto mój Pan i Bóg wisi na krzyżu, a ja miałbym być niewolnikiem grzechu*“?... o! nie daj tego Boże! Głowa mego Jezusa cierniem zraniona, a ja miałbym głowę moją w górę zadzierać i w próżności mojej gardzić drugimi? — o! nie daj tego Boże! Usta mego Jezusa spragnione, octem i żółcią pojone, a ja moje usta miałbym plamić kłamstwem, obmową, nieczystymi mowami, bluźnierstwem lub krzywoprzysięstwem! miałbym je plamić zbytkiem i nieumiarkowaniem w jedzeniu i piciu? — o! nie daj tego Boże! Uszy mego Jezusa udręczone szyderstwami i bluźnierstwami, a ja miałbym chętnie słuchać mów przeciwnych religii i moralności, obmów, plotek i rozmów plugawych, podszeptów szatańskich? — o! nie daj tego Boże! Oczy mego Jezusa krwią zalane — a ja miałbym oczy moje zwracać na przedmioty, na osoby i rzeczy zakazane; — a ja nie miałbym leż na obmycie grzechów moich? — o! nie daj tego Boże! Ręce mego Jezusa gwoźdźmi przeszyte, nogi Jego przedziurawione; — a ja miałbym rękę moją wyciągać po cudzą własność, ręką moją godzić na zdrowie i życie bliźniego; a ja miałbym nogi moje kierować na ścieżki grzechu, zbrodni i wiecznego potępienia? o! nie daj tego Boże!

O tak! Najmilsi! Skoro Pan Jezus za grzechy nasze cierpiał i umarł, chciejmyż i my za grzechy nasze cierpieć, żałować i pokutować, nie chciejmy nowych grzechów popełniać. Owszem z miłości ku P. Jezusowi umrzyjmy grzechom; niczego się nie lękajmy, tylko grzechu, bo tylko grzech pozbawia nas Boga, nieba i zbawienia; tylko grzech udaremnia zasługi bolesnej Męki i Śmierci Pana Jezusa; tylko grzech ponawia Mękę i Śmierć Jego, ale ponawia ku naszemu większemu potępieniu!

Lecz jeśli tak, to powiedźcież mi: Czy wyrzekacie się grzechu? Czy nie będziecie na nowo krzyżować grzechami swymi

Pana Jezusa? ... Słyszę, jak w sercach waszych powtarzacie słowa naszej pieśni:

*„Więc się poprawię, Ty mi łaski dodaj,
Życia świętego sposób mi podaj;
Ach! ach! tu kres złości moich
Przy nogach przybitych Twoich.“*

O Jezu! ...

O! Bogu niech będą dzięki za ten akt waszej serdecznej skruchy i za to dobre postanowienie poprawy! O jakże czułbym się szczęśliwym, gdybym tą nauką pasyjną mógł sprawić, byście odtąd żadnym grzechem ciężkim Boga waszego nie obrazili, byście nie odnowili tajemnicy bolesnej Męki i Śmierci Jezusowej na krzyżu! Dlatego też, byście w postanowieniach waszych dobrych wytrwali, byście z dzisiejszej nauki odeszli do domu z tą pociechą i otuchą, że wam Pan Jezus przebaczy dawne wasze grzechy i da łaskę świętego na przyszłość życia — przypatrzmy się jeszcze dziś w drugiej części tej nauki drugiemu obrazowi, który się w zwierciadle krzyża Chrystusowego odbija. Jakiż ten obraz?

b) *W krzyżu Pana Jezusa odzwierciedla się obraz nieskończonej miłości Pana Jezusa, poświęcającego się za nas i dla nas.* Św. Bernard rozmyślając pewnego razu o Męce Pańskiej rzucił się przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i zapytał Pana Jezusa tak: *„O Jezu! Ty jesteś samą Niewinnością i wieczną Świętością, a ja Cię przecież widzę na krzyżu wiszącego; i dlaczegoż to? co złego uczyniłeś“?* Tu zapłakał św. Bernard i wśród gorących łez potoku tak dalej mówił: *„O Jezu! już poznaję zbrodnię, jakiej się dopuściłeś! Twoim grzechem, który Cię do krzyża przybił, była Twoja miłość. Miłość Twoja osądziła Cię na śmierć krzyżową“!* O tak; — Najmilsi! Miłość Syna Bożego ku ludziom była jedyną przyczyną Jego Męki i Śmierci za ludzi; bo wyraźnie mówi św. Paweł Apostoł: *„Chrystus umiłował nas i wydał Siebie samego za nas“.* (Efez. 5, 2). Św. Jan Apostoł

tak samo twierdzi: „*Wtemeśmy poznali miłość Bożą, że On dusze swą za nas położył*“. (1 Jan. 3, 16). A i sam Pan Jezus to powiedział: „*Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę Swą położył za przyjaciół swoje*“. (Jan. 14, 13). Niezawodnie! Umrzeć za przyjaciela, życie swoje dlań poświęcić, jest to szczyt miłości ludzkiej; ale któż kiedy poświęcił swe życie za nieprzyjaciela? Przed Panem Jezusem nikt! On dał życie swoje za grzeszników, za nieprzyjaciół Boga! To poświęcenie się Syna Bożego, ta Jego miłość ku ludziom tak była wielką, iż św. Alfons Ligory powiada: „Gdyby Bóg nie był obmyślił tego sposobu odkupienia ludzi, niktby o nim ani zamarzyć nie mógł. Tylko miłość Boża mogła taką myśl powziąć i mogła ją spełnić“. Opowiada historia o jednej królowej angielskiej, że wysłała truciznę z rany króla, męża swego, aby go od śmierci ocalić. Niezaprzeczenie zdumiewająca, heroiczna to miłość żony do męża; między ludźmi nie znajdziesz większej miłości! Ale czemuż jest ta miłość w porównaniu z miłością Jezusa Ukrzyżowanego? Tam królowa pokazała mężowi swemu miłość, mężowi, który ją bardzo kochał. Ale, że Stworzyciel cierpi i umiera dla stworzenia, że Król nieba dla nędznego niewolnika, a do tego niewolnika buntującego się i obrażającego Go zuchwale, bierze na siebie jego grzechy i karę śmierci za nie należną — zaiste! to cud miłości, o którym ani Aniołowie pomyśleć nie mogli, to cud, którego żaden język ludzki wytłumaczyć nie zdoła! W obec tej tajemnicy miłości Jezusa Ukrzyżowanego należy tylko upaść na kolana i powtórzyć słowa naszej pieśni postnej.

„*Niesłychanać to jest dobroć
Za kogo na krzyżu umrzeć;
Któż to może dziś wykonać,
Za kogo duszę swą dać?
Sam to Pan Jezus wykonał,
Bo nas wiecznie umiłował*“.

A jeśli tak, to kogóż — Najmilsi! obraz tej poświęcającej się dla nas i za nas miłości Jezusa Ukrzyżowanego nie poruszy,

czyjego serca nie zmiękczy? Kogo do wzajemnej miłości nie pobudzi?

Mieli obraz tej miłości Jezusowej w duszy swojej Święci Pańscy i dlatego, rozmyślając o niej jak najczęściej — umieli tylko tyle powiedzieć: „*Jezus Ukrzyżowany miłość moja*“. Dość wspomnieć o św. Franciszku z Assyżu, który, klęcząc u stóp krzyża, tak się często zwykł był modlić: „*Spraw Panie Jezu, aby cudowna moc Twojej miłości tak przeniknęła duszę moją, że bym z miłości ku Twej miłości mógł umrzeć, skoroś Ty raczył za mnie umrzeć z miłości ku mnie*“.

A my — Najmils! Czy się też znamy na tej miłości Jezusowej? Czy ją sobie cenimy, czy się staramy być jej godnymi? Czy się Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu odpłacamy wzajemną miłością? Cóż my z miłości ku Niemu czynimy? Jakiej tej miłości dajemy dowody? Jak Jezusa Ukrzyżowanego czcimy, jak naukę i przykazania Jego zachowujemy, jak korzystamy z Jego łask sakramentalnych? Jak żyjemy, jakimi cnotami jaśniejemy, jakie dobre uczynki spełniamy, jak drugim dobrym przykładem przyświecamy?... Niestety! Mało ma dziś P. Jezus prawdziwych przyjaciół i miłośników! Doprawdy! — złemi jesteśmy Jego dziećmi, nieposłusznymi uczniami i poddanymi; źle żyjemy, źle się bawimy, źle pracujemy, źle nawet cierpimy, bo Jezusa Ukrzyżowanego nie miłujemy. I mieliżbyśmy dalej trwać w tym stanie? Nie daj tego Boże! Słuchajcie — Najmils, co mówi św. Apostoł Paweł: „*Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty*“ (I. Kor. 16, 22). O Ojczy niebieski, nie rzucaj na nas tej strasznej klątwy! O, Maryo, Matko miłosierdzia, zasłoń nas opieką swoją przed tem największem nieszczęściem! Święci Patronowie nasi, święci Aniołowie Stróżowie ratujcie dusze nasze przed tem najstraszniejszym piekłem, gdzie nie ma miłości Jezusowej, gdzie ani Jezus nie kocha, ani jest kochany! My już odtąd chcemy wszyscy kochać Pana Jezusa Ukrzyżowanego!...

Na dowód tej miłości składajcie — Najmils! codzień u stóp krzyża Chrystusowego, w którym, jak poznaliście, odbija się

obraz karzącej sprawiedliwości Bożej i poświęcającej się za nas i dla nas miłości Jezusowej — składajcie tę trojaką ofiarę. Jaką? *Ofiarę silnej wiary i nieugiętej ufności; ofiarę doskonałego posłuszeństwa i ofiarę najczulszej wdzięczności*, względem Pana Jezusa Ukrzyżowanego, za to, że was tak umiłował i z miłości ku wam cierpiał i umarł na krzyżu, by was Sprawiedliwość Ojca niebieskiego nie karała, ale owszem was Ojciec niebieski tak umiłował, jak miłuje Jednorodzonego Syna swego.

Tę potrójną ofiarę serc waszych pozwólcie — Najmilsi! — że na zakończenie tego kazania pasyjnego złożę w imieniu waszem na ręce Matki Boskiej Bolesnej, stojącej pod krzyżem Jezusowym, z tą pokorną prośbą:

*„Ty coś płakała nad śmiercią Syna,
Przez twe łzy gorzkie, Matko jedyna,
Oddaś śmiertelność, co lud zabija,
Broń nas od grzechu: Zdrowaś Marya!*

*„Ty coś płomieni innych nie znała,
Tylko miłością Boską pałała,
Spraw, niechaj pożar dom nasz omija,
Broń nas od piekła: Zdrowaś Marya!*

Amen.



KAZANIE PASYJNE III.

**Temat: Krzyż Pana Jezusa jako chorągiew
zwycięstwa i pokoju.**

*„Chorągiew Króla wiecznego
nadchodzi; święty krzyż jego
lśni się, na którym skazany,
Bóg w ciele zamordowany“.*
(Hymn kość. na Wiel. Piątek).

Najmilsi!

Krzyż Chrystusowy jest ołtarzem, na którym Pan Jezus ofiarował się dla zbawienia naszego, a oraz ołtarzem, na którym i my się wzajem ofiarować mamy Panu Jezusowi przez ukrzyżowanie naszych namiętności, jeśli chcemy być uczestnikami zasług bolesnej Męki i Śmierci Zbawiciela naszego.

Krzyż Chrystusowy jest także zwierciadłem duchownem, w którym się odbija podwójny obraz karzącej Sprawiedliwości Boskiej i poświęcającej się za nas Miłości Jezusowej, aby nam wyjednać przebaczenie i miłosierdzie u Ojca niebieskiego.

Oto tajemnice krzyża Chrystusowego, któreśmy w dwóch poprzedzających kazaniach pasyjnych poznali, rozważali i do siebie stósowali. Dziś mamy przystąpić do rozważania trzeciej

tajemnicy Krzyża Chrystusowego, Zanim jednak oznajmię wam, jaka to tajemnica, posłuchajcie wprzód następującego opowiadania.

Kiedy Konstantyn Wielki ciągnął z pułkami wojsk rzymskich przeciwko tyranowi Maxencyuszowi, a lękając się nieszczęśliwego wyniku wojny, modlił się do Boga Chrześcijan, o którym już coś niecoś wiedział od matki swej św. Heleny, nagle pokazał się na niebie jasny krzyż z napisem: „*W tym znaku zwyciężysz*“. Zdumiał się na ten widok Konstantyn i całe jego wojsko. Następnej nocy pokazał się Konstantynowi we śnie sam Zbawiciel i polecił, aby krzyż, który widział na niebie, wziął sobie za chorągiew. Konstantyn powstawszy nazajutrz wydał rozkaz, aby w miejsce chorągwi, którą niesiono na czele wojska, a która ozdobiona była wizerunkami bożków pogańskich, przygotowano chorągiew ze znakiem krzyża. Była to długa, pozłacana włócznia, z poprzecznem u góry ramieniem, które jej nadawało kształt krzyża. Na wierzchu tego krzyża zawieszony był złoty wieniec z kosztownymi kamieniami, okalający imię Chrystusa. Z tą chorągwią wyruszył Konstantyn do boju z Maxencyuszem, który uciekając utonął w Tybrze, a Konstantyn odniósł świetne zwycięstwo i stał się panem potężnego Rzymu. Na podziękowanie za tę pomoc w odniesieniu zwycięstwa nad Maxencyuszem kazał Konstantyn zrobić swój posąg z krzyżem w ręku z następującym napisem: „*Pod tym zbawiennym znakiem oswobodziłem wasze miasto z tyrańskiego jarzma i przywróciłem senatowi i ludowi Rzymskiemu starożytną godność i blask dawniejszy*“, Odtąd Konstantyn we wszystkich swych wojennych wyprawach brał chorągiew krzyżową z sobą, kazał ją nieść przed legionami i zawsze zwyciężał. Odtąd stał się też opiekunem chrześcijan, wydał najlepsze dla wiary chrześcijańskiej, dotąd w państwie Rzymskiem strasznie prześladowanej, rozporządzenia, a jako pierwszy cesarz chrześcijański kazał krzyż Chrystusowy stawiać na kościołach i pałacach, umieszczać go na obrazach i monetach, na chorągwiach i rynsztunku wojskowym; a nadto przez cześć dla krzyża Chrystusowego zniósł karę śmierci krzyżowej.

Z tego opowiadania łatwo już teraz domyślicie się — Najmilsi!, o jakiej tajemnicy Krzyża Chrystusowego chcę do was dziś mówić. Sercem waszem odgadujecie, że tą tajemnicą jest Krzyż Chrystusowy jako chorągiew, a mianowicie chorągiew zwycięstwa i pokoju Bożego, które są owocem bolesnej Męki i Śmierci Pana Jezusa, na drzewie krzyża poniesionej.

O chciejcież — Najmilsi! z wielką uwagą odprawić razem ze mną to rozmyślanie, chciejcie się skupić wszyscy pod chorągwią krzyża Chrystusowego, abyście i wy mieli część w tem zwycięstwie, jakie Pan Jezus odniósł przez swą Mękę i Śmierć swoją nad tyranem dusz naszych, szatanem; abyście i wy cieszyć się mogli tym pokojem duszy, jaki daje nie świat i jego złudne rozkosze, ale łaska Chrystusowa, Męką i Śmiercią Jego wysłuzona.

Jezu Ukrzyżowany ...

Matko bolesna ... *Zdrowaś Marya.*

Krzyż Pana Jezusa jako chorągiew zwycięstwa i pokoju.

Abyście tę tajemnicę — Najmilsi! należycie zrozumieli, przypomnieć wam muszę najprzód, że za nim w Wielki Piątek dokonał Pan Jezus wielkiej ofiary krzyżowej dla zbawienia ludzi, była na świecie straszliwa wojna między piekłem a niebem, między ludźmi a Bogiem, między śmiercią a życiem, między przekleństwem a błogosławieństwem. Któż był tej wojny przyczyną? Pan Bóg w niebie? — nie! nie; gdyż On jest Bogiem miłości i pokoju, a niebo to siedziba wiekuistego szczęścia, wesela i pokoju. Więc któż? Objawienie Boskie wyraźnie mówi, że przyczyną tej wojny był szatan, książę ciemności, który, odkąd zbuntował się w niebie i wojnę rozpoczął wieść z Panem Bogiem, wojnę, która się skończyła najstraszliwszym jego upadkiem, bo strąceniem do wiecznego piekła, tak i na ziemi wszczął wojnę, pragnąc widzieć ludzi w tem samem nieszczęściu, w tem samem piekle, w jakie

sam wpadł. Jak mu się ten plan powiódł, wiecie dobrze z historii biblijnej; podstępnie, zdradziecko skusił pierwszych naszych rodziców do grzechu, który się stał dalszą przyczyną wojny między ludźmi a Panem Bogiem.

Jakie stąd nieszczęśliwe skutki dla ludzi wyniknęły, także wam wiadomo; wszak z katechizmu wiecie, że przez grzech pierworodny, co do duszy straciliśmy łaskę Bożą, miłość i przyjaźń Bożą, prawo do nieba, dostaliśmy się w niewolę szatana i wiecznego potępienia; a co do ciała, utraciliśmy raj, panowanie nad przyrodą; zostaliśmy skazani na pracę, cierpienia, łzy, a wreszcie na śmierć.

I ta straszliwa wojna ze swoimi straszliwymi skutkami trwała od upadku pierwszych ludzi całe cztery tysiące lat; trwała dopóty, dopóki nie nastąpiło wypełnienie obietnicy Bożej, danej jeszcze w raju pierwszym rodzicom zaraz po upadku: „*Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twoim, a nasieniem jej ... Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej*“. (Gen. 3, 15). A wypełnienie tej obietnicy kiedy nastąpiło? Wtedy, gdy na Kalwaryi z woli Ojca niebieskiego stanął krzyż, jako chorągiew zwycięstwa i pokoju. Tak — Najmilsi!; dopiero wtedy, gdy Pan Jezus w Wielki Piątek na krzyżu ofiarował się za grzeszną ludzkość i tą swoją ofiarą podeptał szatana i odniósł nad nim zwycięstwo; dopiero wtedy, gdy Pan Jezus umierając za nas na krzyżu zwyciężył śmierć, która jako kara za grzech zapanowała nad ludźmi; dopiero wtedy, gdy Pan Jezus Męką i Śmiercią swoją pojednał nas z Ojcem swoim niebieskim i przywrócił nam prawo do nieba, dopiero wtedy skończyła się ona straszna wojna, dopiero wtedy ogłoszony został światu tak upragniony i zdawna pożądaný pokój Boży!

A jeśli tak; jeśli przez krzyż i na krzyżu Pan Jezus odniósł zwycięstwo i wysłużył nam pokój, to wynika stąd jasno, że krzyż Pana Jezusa jest chorągwią zwycięstwa i pokoju.—Wszakże na tej ogólnej uwadze nie możemy poprzestać. Abyście — Najmilsi! tę tajemnicę lepiej zrozumieli i praktycznie do siebie zastosować umieli te prawdy i nauki, jakie w sobie zawiera, trzeba, byście

się bliżej i dokładniej przypatrzyli i temu zwycięstwu Pana Jezusa na krzyżu i temu pokojowi, który z krzyża P. Jezusa płynie.

a) *Krzyż Pana Jezusa* — powiedziałem — *jest chorągwią zwycięstwa*. Jakież to i nad kim Pan Jezus odniósł zwycięstwo? Oto: przez krzyż i na krzyżu odniósł Pan Jezus podwójne zwycięstwo: *nad śmiercią i nad szatanem*. I w samej rzeczy! Przez krzyż swój, przez Mękę i Śmierć swoją na krzyżu odniósł Pan Jezus zwycięstwo najprzód *nad śmiercią*; bo wyraźnie mówi św. Paweł Apostoł: „*Chrystus umarł za nas, abyśmy społu z nim żyli*“ (Tess. 5, 20); a na innym miejscu mówi tak: „*Pożarta jest śmierć w zwycięstwie*“; i pyta się: „*Gdzie jest zwycięstwo twe, śmierci? Gdzie jest śmierci oścień twój?*“... i odpowiada: „*Dzięki Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*“ (I. Kor. 15, 54—55).

A jeśli mię zapytacie, od jakiej to śmierci Pan Jezus nas na swoim krzyżu uwolnił? to wam — Najmilsi! odpowiem, że od trojakiej; bo trojaką jest śmierć, mianowicie: śmierć grzechu, śmierć wieczna i śmierć ciała. *Śmierć grzechu* — to śmierć, przez którą człowiek traci łaskę poświęcającą i staje się synem gniewu Bożego, nieprzyjacielem Boga i tem samem umiera dla Boga. *Śmierć wieczna* zależy na utracie Pana Boga i nieba, na wiecznem potępieniu w piekle, tam, gdzie płacz i zgrzytanie zębów, ciemności i ogień karzącej Sprawiedliwości Bożej na wieki. *Śmierć ciała*, wskutek której ciało po wyjściu z niego duszy, włożone do ziemi zamienia się w proch, wedle wyroku Bożego: „*Pamiętaj, żeś proch i w proch się obrócisz*“. Ta ostatnia, śmierć ciała, jest dla nas straszną, przykrą i bolesną karą za grzech pierworodny; ale daleko większem nieszczęściem dla nas jest śmierć grzechu, a najstraszniejszą dla nas jest śmierć wiekuista, potępienie wieczne. Od tej tedy potrójnej śmierci uwolnił nas Pan Jezus Ukrzyżowany, który na krzyżu odniósł nad śmiercią najzupełniejsze zwycięstwo. Jak to rozumieć należy? Słuchajcie! Pan Jezus na krzyżu odniósł zwycięstwo nad *śmiercią grzechu*, bo przyjawszy grzechy nasze na Siebie, obmył je Krwią własną na krzyżu, oczyścił nas i uświęcił, prawo do nieba przywrócił,

z Ojcem niebieskim pojednał i wysłużył łaski, byśmy, ilekroć zgrzeszymy, mogli się z grzechów oczyścić i zbawić. Pan Jezus odniósł też zwycięstwo na krzyżu nad *śmiercią wieczną*; bo zamknął piekło, a niebo nam otworzył; cyrograf potępienia przybił do krzyża, przekleństwo Boże zamienił w błogosławieństwo, tak, że wszyscy, co tylko zechcą skorzystać z zasług Pana Jezusa Ukrzyżowanego, usłyszą te pełne pociechy słowa: „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego i posiądźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata*“ (Mat. 25, 34). Wreszcie Pan Jezus odniósł na krzyżu zwycięstwo nad *śmiercią ciała*; bo jakkolwiek prawdziwie Sam umarł i nas od śmierci nie uwolnił, przecież trzeciego dnia chwalebnie zmartwychwstał, czem nietylko dowiódł, że jest Bogiem prawdziwym, Panem życia i śmierci, ale zapewnił nas o naszym przyszłym zmartwychwstaniu. Dlatego przy śmierci Pana Jezusa stał się między innymi i ten wielki cud, że się groby otwierały i wielu sprawiedliwych zmartwychwstało i ukazało się, świadcząc wymownie o zwycięstwie Pana Jezusa Ukrzyżowanego nad śmiercią. I czyż nie słusznie zowie się krzyż Pana Jezusa chorągwią zwycięstwa?... Lecz nie dość na tem!

Pan Jezus Ukrzyżowany odniósł także *zwycięstwo nad szatanem*; bo wyraźnie mówi św. Apostoł Paweł: „*Że Pan Jezus przez śmierć zepsował tego, który miał władzę śmierci, t. j. dyabła, iżby wyzwolił te, którzy dla bojaźni śmierci przez wszystkich żywot podlegli byli niewoli*“ (Żyd. 2, 14—15). A trzeba wam — Najmilsi! — wiedzieć, że straszną była ta niewola, w której szatan trzymał ludzi po grzechu pierworodnym. Bałwochwalstwo, niedowiarstwo, zbrodnie, występki, ciemnota, niezdrowe stosunki społeczne — oto obraz tyrańskiego panowania szatana! Tem smutniejszą zaś była dola nieszczęśliwej ludzkości, że nie było środka, by się z tej niewoli i tyranii złego ducha uwolnić. Dopiero Pan Jezus śmiercią Swoją krzyżową zwyciężył szatana, zniósł jego królestwo, odjął mu moc nad duszami ludzkimi tak dalece, że dziś szatan — jak mówi św. Augustyn — podobny jest do psa, uwiązanego na łańcuchu, który tylko tego ukąsić

może, kto się doń zbliży. O, jakżeśmy — Najmilsi! wdzięczni być powinni P. Jezusowi, że przez Krzyż i Mękę swoją odniósł zwycięstwo nad śmiercią i szatanem! Jak dzielnie ta chorągiew zwycięska krzyża Pana Jezusa powinna nas pobudzać do pracy nad sobą, byśmy na nowo nie wpadli w śmierć grzechu i potępienia wiecznego, byśmy na nowo nie dostali się w niewolę szatana!

I czemuż się zasłonić mamy przed tem nieszczęściem? Czemu, jeśli nie znakiem zwycięstwa Chrystusowego — znakiem Jego św. krzyża! Dlatego, gdy uderzać na nas będą pokusy, róbmy często i pobożnie znak krzyża św., wzywajmy Jezusa Ukrzyżowanego temi słowy: „*Któryś cierpiał za nas rany*“... chowajmy się w ranach Chrystusowych, a zwłaszcza w ranie najśrodszego Jego serca, w Jego najśw. przebitym boku; umartwiamy się, krzyżujemy swoje ciało z namietnościami jego, a odniesiemy i my przez krzyż Jezusowy zwycięstwo nad grzechami i nad śmiercią wieczną, do której te grzechy prowadzą. Jeśli szatan w ludzkiej postaci przystąpi do nas i kusić będzie pożądliwością oczu, ciała lub pychy żywota, brońmy się krzyżem Pana Jezusa; odepchnijmy mężnie i ze wzgardą pokusy, mówiąc: „*Idź precz szatanie! Napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz*“ (Math. 4, 10); tak walcząc i my przy pomocy Jezusa Ukrzyżowanego zwyciężymy szatana. Gdyby pokusa rozpaczy i samobójstwa nas nagabywała, gdybyśmy wśród cierpień, chorób duszy i ciała wpadli w niechęć i nieufność ku Bogu, krzyż Pana Jezusa niech nam będzie tarczą ochronną od zwątpienia; myślm i mówmy sobie w takich ciężkich chwilach: „Pan Jezus cierpiał i umarł; i ja cierpieć muszę i umrzeć też kiedyś muszę; tak! ale chcę cierpieć i umrzeć po Bożemu, a nie jako samobójca: żyję przez Jezusa i dla Jezusa, więc i dla Niego cierpieć i umrzeć pragnę“. Tak walcząc z tego rodzaju pokusami, zwyciężymy i śmierć i doznamy wielkiej pociechy i pokoju w życiu i przy śmierci. Aby się o tem przekonać, rozważymy w drugiej części tego kazania tę prawdę, że:

b) *Krzyż Pana Jezusa jest chorągwią pokoju*. Dlaczego? Łatwa odpowiedź: Pan Jezus na krzyżu wysłużył nam pokój i ten pokój świata ogłosił. Wszak wyraźnie uczy św. Apostoł Paweł: „*Jezus Chrystus jest pokojem naszym, który oboje jednym uczynił i średnią ścianę przegrody rozwalił, nieprzyjaźń w ciele swoim. I pojednał nas w ciele z Bogiem przez krzyż i przyszedłszy opowiedział pokój wam, którzyście byli daleko i pokój tym, którzy blisko; albowiem przezeń mamy przystęp w jednym Duchu do Ojca*“ (Efez. 2, 14—18).

I jakież to pokój wysłużył nam Pan Jezus Ukrzyżowany? Pokój trojaki, a mianowicie: *pokój z Ojcem niebieskim*, bo przez krzyż swój pojednał nas z Nim, przywrócił nam synostwo Boże, uczynił nas Bogu miłymi, dziedzicami królestwa niebieskiego; dalej *pokój z bliźnimi*, bo przez Krzyż i Mękę Jego staliśmy się braćmi sobie, połączeni miłością Chrystusową, krwią Jego najsw. poświęceni i do nieba przeznaczeni; wreszcie *pokój z samymi sobą*, bo przez Krzyż i Mękę swoją zgładził Pan Jezus grzechy nasze, które nas niepokojem napełniają i są przyczyną naszego nieszczęścia i potępienia wiekuistego.

Nadto Pan Jezus Ukrzyżowany nie tylko nam ten pokój wysłużył, ale go też ogłosił z tronu krzyża swego na Kalwaryi; wszak na krzyżu wisząc modlił się: „*Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*“; a ta Jego modlitwa jest dowodem, że przebacząc wszystkim, dać im też chce i rzeczywiście daje i ogłasza najogólniejszą amnestyę i pokój. I dlatego umierając, rzekł Pan Jezus: „*Wykonało się*“ na znak, że Ojciec niebieski przyjął Jego prośbę, że dla zasług Baranka Bożego, gładzącego grzechy świata, obdarzy z nas pokojem; dlatego też Pan Jezus po swoim chwalebnym Zmartwychwstaniu własnymi usty pokój ten ogłosił, mówiąc do Apostołów: „*Pokój wam*“.

I rzeczywiście — Najmilsi! Odkąd Pan Jezus zawisł i umarł na krzyżu, odtąd z krzyża płynie pokój dla wszystkich. Tylko przystąpcie do krzyża Jezusowego z wiarą i ufnością, a doznacie cudownych skutków tego pokoju. Na dowód tej prawdy niechaj posłuży następujące zdarzenie.

Pewien bogaty młodzieniec, który przez rozpustę i gry hazardowe cały swój majątek utracił, wracał pewnego razu wieczorem do domu i wpadł w taką złość, że bluźnił Bogu i z szyderstwem wołał: „Jeśli na mnie możesz jeszcze coś gorszego zesłać, to zeszlij!“ I rzeczywiście, powóz się przewrócił, a młodzieniec złamał nogę. Nastąpiła febra, która go na łożę boleści rzuciła. Zamiast się upamiętać, żałować i Boga prosić o pomoc i miłosierdzie, młodzieniec, zaślepiony tem bardziej jeszcze Panu Bogu bluźnił: „On się raduje z mojej zguby! — wołał młody szaleniec — „niechże mnie tedy potępi!“ Wtem przybył do pokoju służący jego i rzekł: „Panie, jest tu jeden z twych najlepszych przyjaciół i chce się z tobą pożegnać“. „Kto taki? Niech przyjdzie“ — rzekł młodzieniec. Sługa wyjął wtedy z zanadru krucyfiks i rzekł: „Patrz, panie! to twój najlepszy przyjaciel: Jezus Chrystus i On nie chce twej zguby, bo i za twoją duszę umarł na krzyżu“. Przerażony i wzruszony tą mową, patrzył bluźnierca na krzyż P. Jezusa; wreszcie skruszyło się jego serce i zawołał: „Ach! Panie Jezu, ty mnie tak kochasz, a ja?“ Łzy żalu rzuciły mu się z ocz; wkrótce wyzdrowiał na duszy i ciele, a życie jego stało się odtąd życiem łaski, pełnem dobrych uczynków, zdobnem w rozliczne cnoty, a przede-wszystkiem w miłość Pana Jezusa Ukrzyżowanego i Jego krzyża.

Tej potęgi krzyża Pana Jezusa doświadczyć możemy wszyscy nie tylko żywi, ale i umarli; wszak i dla umarłych cała pociecha i nadzieja pokoju wiecznego płynie z krzyża Pana Jezusa; stąd za umarłych odprawiamy Mszę św., aby mieli udział w zasługach Jezusa Ukrzyżowanego; stąd na grobach stawiamy krzyże; stąd też nad grobem naszych drogich zmarłych śpiewamy: „*Wieczne odpocznienie racz im dać Panie*“... oraz tę prześliczną antyfonę: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we Mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie na wieki*“. O, jakąż to — Najmilsi! w krzyżu Jezusowym, tej *chorągwi pokoju*, dla nas wszystkich pociecha! Z jakąż wiarą i ufnością, z jakim nabożeństwem winniśmy spoglądać na krzyż Chrystusowy, jak się doń często uciekać w potrzebach duszy i ciała!

Ale Najmils! jest też w krzyżu Chrystusowym, jako *chodzący pokój*, dla nas wielka i bardzo ważna nauka. Jaka? Słuchajcie!

Skoro Pan Jezus przez krzyż Swój wyjednał nam pokój z Bogiem, z ludźmi i z samymi sobą, zatem i my, jako Jego uczniowie i wyznawcy, powinniśmy strzedz tego pokoju i sami z naszej strony powinniśmy zachować pokój z Panem Bogiem, z bliźnimi naszymi i z samymi sobą; powinniśmy być dziećmi pokoju; wszak Boski Zbawiciel powiedział: „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi*“ (Mat. 5, 9). Dlatego zachowujemy najprzód *pokój z Bogiem*; unikajmy grzechu śmiertelnego, który burzy ten pokój, bo mówi Pismo św.: „*Nie masz pokoju bezbożnym*“ (Izaj. 48, 22); a jeśli tego pokoju nie mamy, starajmy się czempredziej przez dobrą spowiedź św. pojednać się z Panem Bogiem, zawrzeć z Nim św. przymierze, byśmy znaleźli pokój dla naszej duszy. Dalej zachowujemy *pokój z bliźnimi*; kochajmy wszystkich miłością szczerą, bezinteresowną, czynną, a będziemy mieli pokój, przynajmniej o ile to od nas zależy, ze wszystkimi; unikajmy starannie grzechów przeciwnych miłości braterskiej, jak obmowy, plotek, potwarzy, szyderstwa, kłamstwa, dokuczliwych i złośliwych żartów, krytykowania postępowania i czynności drugih, dokuczania, krzywdy; zachowujemy pokój w domu, rodzinie, w towarzystwie i we wszystkich towarzyskich stosunkach, pamiętając na słowa św. Apostoła Pawła: „*Miłością braterstwa jedni drugih miłując, toż jeden o drugim rozumiejąc, żadnemu złem za złe nie oddając; jeśli można — o ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój mający*“ (Rzym. 12, 10). Nakoniec zachowujemy *pokój z samymi sobą*; w tym celu strzeżmy czystości i niewinności serca; chętnie się módlmy, często i godnie Sakramenta św. przyjmujemy; pracujmy gorliwie, obowiązki stanu wiernie spełniajmy, bo modlitwa i praca w Bogu i dla Boga, w sercu wolnem od grzechu, uświęconem łaską sakramentalną, rodzą słodki i błogosławiony pokój Boży, „*który — jak mówi św. Apostoł Paweł — przewyższa wszelki zmysł*“

(Filip. 4, 7), t. j. wszelkie nasze pojęcie, oraz wszelkie pociechy, przyjemności i szczęście, jakie nam świat dać może.

O! weźmijcież — Najmilsi, przy końcu tego dzisiejszego rozmyślania pasyjnego, weźmijcie z sobą krzyż Pana Jezusa jako chorągiew zwycięstwa i pokoju do domów waszych. Być może, że zastaniecie tam wojnę z Bogiem i ludźmi, zastaniecie grzech, śmierć, szatana, piekło! Ach! patrzcież wtedy na krzyż Pana Jezusa, a zwyciężycie wszystkich nieprzyjaciół pokoju Bożego. Łaska Pana Jezusa Ukrzyżowanego was wesprze i sprawi, że „*Bóg pokoju będzie z wami*“ już w tem życiu, a po śmierci w Jezusie Ukrzyżowanym znajdziecie pokój wiekuisty. Amen.



KAZANIE PASYJNE IV.

Temat: **Krzyż Pana Jezusa jako księga zbawienia.**

„Weźmij księgę, a zjedz ją; i uczyni żołądek twój gorzkim, ale w ustach twoich słodka będzie jako miód“.
(Apok. 10, 9).

Najmilsi!

Św. Jan Apostoł w tajemniczej księdze Objawień, jakie odebrał od Boga, bawiąc jako wygnaniec na wyspie Patmos, opisuje następujące widzenie: *„Słyszałem — opowiada — głos z nieba, mówiący ze mną: „Idź, a weźmij książkę otworzoną z ręki Anioła, stojącego na morzu i na ziemi“. I poszedłem — mówi Jan św. — do Anioła, mówiąc mu, aby mi dał książkę. I rzekł Anioł: „Weźmij książkę, a zjedz ją; i gorzkim uczyni żołądek twój, ale w ustach twoich słodka będzie jako miód“. I dodaje Jan św.: „I wziąłem książkę z ręki Anioła i zjadłem ją; i była w ustach moich słodka jako miód; a gdym ją zjadł, brzuch mój zgorzkniał“* (Apok. 10, 8—10).

Co to za księga? jakie jej znaczenie? — tego wam, Najmilsi! dziś tłumaczyć nie będę; powiem tylko w ogólności, że Pan Bóg tem widzeniem chciał Janowi św. objawić straszne kary,

jakie przy końcu świata spadną na złych ludzi, w jak straszliwą gorycz zamienią się wszystkie rozkosze tego świata tym wszystkim, którzy zamiast Bogu, światu, szatanowi, ciału z jego grzesznemi namiętnościami i pożądliwościami służyli; a przeciwnie, jakiej pociechy i słodczy doznają wszyscy sprawiedliwi, którzy tu na ziemi żyjąc, dla Boga pracowali i cierpieli.

Pomijając milczeniem dalszy wykład owego widzenia św. Jana, zwracam się teraz do was — Najmilsi! i proszę, byćście z uwagą posłuchali, co wam dalej powiem.

Oto — Najmilsi! Kościół św., Matka nasza duchowna, daje wam w tym czasie Wielkiego Postu przez ręce moje także taką tajemniczą księgę, z której treścią jeśli się przez pobożne rozmyślanie należycie zaznajomicie, doznacie i wy zrazu goryczy, ale ta gorycz wkrótce w słodczy się wam zamieni. Pytacie mnie — co to za księga? Tą księgą, mieszczącą w sobie i snopek gorzkiej mirry i balsam pociechy i niebieskiej słodczy, jest krzyż Pana Jezusa, którego tajemnice są przedmiotem tegorocznych kazań pasyjnych.

Poznaliśmy dotąd krzyż Chrystusowy jako *ołtarz ofiarny* — jako *zwierciadło duchowe* — jako *chorągiew zwycięstwa i pokoju*. Dziś przypatrzymy się krzyżowi Chrystusowemu jako księdze nieukończenie cennej, obfitej co do treści, a przystępnej dla każdego, *księdze zbawienia*.

O! chciejcież — Najmilsi — uważnie razem ze mną czytać w tej cudownej księdze krzyża Chrystusowego; chciejcie tak czytać, by przez rozmyślanie tajemnic Męki i Śmierci Jezusowej zbrzydł i zgorzkniał wam świat i jego marne rozkosze, a serce wasze, by się napełniło słodczą łaski i miłości Bożej; tak chciejcie czytać w księdze krzyża Chrystusowego; iżby kiedyś dla zasług P. Jezusa imiona wasze zapisane były w *księdze żywota wiecznego!*

Jezu Ukrzyżowany...

Maryo! Matka bolesna... *Zdrowaś Marya.*

Krzyż Pana Jezusa jako księga zbawienia.

Czytamy w żywocie św. Filipa Benicyusza z zakonu Serwitów, że ten wielki Święty i osobliwszy czciciel Matki Boskiej boleśnej, w chwili konania swego, rzekł do otaczających go braci zakonnych: „gdzież jest moja księga“? Podano mu tedy brewiarz, sądząc, że o tej księdze kapłańskiej myśli; lecz św. Filip nie przyjął go. Podawano mu potem z kolei inne księgi pobożne, księgę z żywotami Świętych Pańskich — wreszcie różaniec, ale i wtedy Święty skinął, że chce inną księgę. Nakoniec jeden z zakonników zdjął ze ściany krucyfiks, w który św. Filip ciągle się wpatrywał, i podał go umierającemu. Natychmiast rozjaśniła się twarz Świętego; wyęzając swe ostatnie siły, podniósł się na łóżku, a przyciskając krzyż Pana Jezusa do ust rzekł: „*To jest moja księga; w niej przez całe moje życie czytałem, z nią też chcę to życie zakończyć*“. To rzekłszy zamilkł i trzymając krucyfiks przy ustach, oddał ducha swego Bogu.

O gdybyśmy — Najmils! i my tak słodko, tak szczęśliwie i spokojnie w objęciach krzyża P. Jezusa umrzeć mogli! I czegoż potrzeba, byśmy tego szczęścia dostąpili? Trzeba byśmy i my krzyż Pana Jezusa uważali za naszą księgę, *za księgę naszego zbawienia*; trzeba, byśmy w tej księdze czytali i z niej się uczyli jak mamy żyć, aby się uświęcić i zbawić. W tym celu posłuchajcie z uwagą, co wam dziś dalej mówić będę o krzyżu P. Jezusa, jako księdze naszego zbawienia.

A mianowicie: trzeba wam — Najmils! — dobrze pamiętać o tem, że krzyż Chrystusowy jest księgą nieskończonej wartości tak ze względu na autora tej księgi, jak i ze względu na jej treść, oraz na jej praktyczne zastosowanie. Wszak wam wiadomo, że księga jakaś tem jest cenniejsza, droższa i bardziej poszukiwana, im znakomitszym jest jej autor, im przedmiot tej księgi głębszy, poważniejszy, im treść jej bogatsza i pożyteczniejsza, wreszcie im jest przystępniejszą ta księga dla ogółu czytających. Takie księgi złotemi nazywają ludzie, w bogatych i zdobnych oprawach je przechowują; w bibliotekach i salonach na pier-

wszem kładą miejscu ; czytelnicy z rąk do rąk je sobie podają ; owszem same te księgi zdają się wołać na każdego czytać umiającego : „*Bierz i czytaj*“ !

Lecz, Najmilsi ! choćbyście cały przeszli świat i poznali wszystkie największe i najsławniejsze biblioteki i przejrzeni księgi, jakie od początku świata napisali uczeni mężowie i wielcy Święci, nie znajdziecie księgi, któraby mogła iść w porównanie z księgą Krzyża Chrystusowego. Wszystkie bowiem i najcenniejsze nawet księgi ludzkie mają wartość skończoną, a księga Krzyża Chrystusowego ma wartość nieskończoną ; i jak Bóg prawdziwy jeden jest, jak jeden jest Odkupiciel nasz Jezus Chrystus, jak jedna jest prawdziwa wiara i jeden prawdziwy, zbawczy, Kościół św. katolicki, tak też i krzyż Chrystusowy jest *księgą jedyną w swoim rodzaju, księgą iście Bożą*. A że tak jest, sami przyznacie, gdy się zastanowicie nad Autorem tej księgi, nad jej treścią i nad jej zastosowaniem. W tym celu przypatrzmy się najprzód

a) *Autorowi księgi Krzyża św.*

Autorem księgi krzyża św. jest Jezus Chrystus, Bóg-człowiek, o którym pisze św. Apostoł Paweł : „*że w Nim mieszka pełność Bóstwa cieleśnie*“ (Kol. 1, 19) — „*że w Nim są skryte wszystkie skarby umiejętności*“. (Kol. 2, 3), którego też nazywa : *Królem królów i Panem panujących*“. (I Tym. 6, 15).

Autorem księgi krzyża św. jest Jezus Chrystus, o którym mówi Jan św. w swojej ewangelii : „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Wszystko się przez Nie stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim był żywot, a żywot był światłością ludzi... A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami ; i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy*“.

Autorem księgi krzyża św. jest Jezus Chrystus, który tu na ziemi przez lat 33 żył, nauczał, cuda czynił, cierpiał, umarł, zmartwychwstał, do nieba wstąpił, Ducha św. zesłał, a kiedyś przy końcu świata przyjdzie sądzić żywych i umarłych ; ten Jezus Chrystus, który z nami mieszka w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, codziennie się za nas podczas mszy św. ofiaruje i na pokarm

duszy nam się daje, by nam zapewnić żywot wieczny i chwalebne zmartwychwstanie.

I zaiste! Tylko Jezus Chrystus może być Autorem księgi krzyża św.; bo tylko Jego nieskończona mądrość mogła taki środek na odkupienie rodzaju ludzkiego wynaleść, tylko Jego nieskończona wszechmocność mogła wykonać powzięty od wieków zamiar odrodzenia i zbawienia grzesznej ludzkości, tylko Jego nieskończona miłość mogła się za nas poświęcić na ofiarę krzyżowej Męki i Śmierci.

I kiedyż to ten boski Autor, Jezus Chrystus, napisał tę nieocenioną księgę Krzyża swego? Czemże wypisał, czym zapełnił wszystkie tej księgi karty? Oto w Wielki Piątek na Kalwarii św., gdy się położył na sromotnem drzewie krzyża, gdy jako cichy Baranek, ust swych nie otworzywszy, pozwolił się przybić tępymi gwoździami do krzyża, wtedy nam podał księgę krzyża św. do naszego użytku, księgę napisaną najświętszą Krwią Baranka Bożego. Wtedy spełniły się słowa Proroka Izajasza: „*Oto na rękach moich napisałem cię*“. (Iz. 49, 16).

O Boska księgo krzyża Chrystusowego, w której na kartach najśw. ciała Zbawiciela tępymi gwoździami niby piórem, najświętszą Krwią niby atramentem, Mądrość, Wszechmoc i Miłość Boża wypisały historię naszego odkupienia, jakiejże ceny, czci, poszanowania i miłości jesteś godną!... Ale nie dość na tem! Wartość księgi krzyża Chrystusowego wzrośnie w oczach naszych, gdy się zastanowimy dalej:

b) *nad jej treścią*. Treść księgi krzyża Chrystusowego tak jest obfita, że bez przesady można powiedzieć, że w niej mieści się nietylko cała ewangelia Chrystusowa, ale całe Pismo św. Starego i Nowego Zakonu, cała Teologia katolicka, owszem historia całej ludzkości w przeszłości, terażniejszości i przyszłości; w niej się mieści wszystek czas i cała wieczność! Jestto, rzecz można, największa, jaką sobie wyobrazić można, biblioteka, mieszcząca w sobie dzieła Mądrości, Potęgi i Miłości Bożej, tak wielkie i dziwne, że zastanawiając się nad niemi, z najgłębszą pokorą wypada nam zawołać ze św. Apostołem Pawłem: „*O głębokości*

bogactw mądrości i wiadomości Bożej ... albowiem z Niego i przezeń i w Nim jest wszystko ... Jemu chwała na wieki". (Rzym. 11, 33, 36). W tej księdze krzyża Chrystusowego znajdzie każdy z nas wszystko, czego mu do zbawienia niezbędnie potrzeba; z tej księgi nauczy się prawdziwej mądrości, nabędzie tej wyższej duchowej inteligencji, z której płynie pokój Boży i całe nasze szczęście.

Aby Was — Najmilsi! — przekonać o bogactwie i piękności treści księgi krzyża Chrystusowego, dość będzie, gdy wam niektóre przynajmniej karty jej odczytam i do rozważania podam. Słuchajcie! Księga krzyża Chrystusowego przypomina nam i tłumaczy historię upadku pierwszych ludzi, karę za grzech pierworodny i obietnicę przyjść mającego Zbawiciela świata. Księga krzyża Chrystusowego daje nam poznać nieskończoną miłość Boga w Trójcy św. jedyne, który Syna swego zesłał na ziemię dla naszego odkupienia i zbawienia. Księga krzyża Chrystusowego przypomina nam spełnienie wszystkich proroctw mesyańskich i obietnic Bożych. Księga krzyża Chrystusowego uczy nas, jak wielką jest wartość duszy naszej nieśmiertelnej, jak wielką jest złość, jakie zgubne skutki grzechu śmiertelnego. Księga krzyża Chrystusowego daje nam rękojmię, że odkupienie nasze dokonane, żeśmy ocaleni, że niebo przed nami otwarte, że możemy mieć pewną nadzieję oglądania po śmierci Pana Boga twarzą w twarz i wiecznego, szczęśliwego w niebie żywota; bo przez krzyż, Mękę i Śmierć Pana Jezusa staliśmy się napowrót dziećmi Bożymi i współdziedzicami królestwa Bożego. Księga krzyża Chrystusowego uczy nas, że w Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym mamy źródło wszelkich łask i darów Bożych, bo nam je Pan Jezus właśnie przez Krzyż i Mękę swoją wysłużył; z Jego najświętszych Ran, z Jego najśłodszego Serca wytrysnęły strumienie łaski Bożej, która nas oświeca, umacnia, oczyszcza, uświęca i zbawia. Nakoniec księga krzyża Chrystusowego uczy nas tych wszystkich cnót, jakimi życie nasze jako chrześcijan katolików odznaczać się powinno, jeśli chcemy być uczniami Jezusa Ukrzyżowanego i dostąpić zbawienia. Ach! Spójrzycie — Najmilsi — na krzyż i podziwiaj-

cie cnoty, jakich nas uczy Pan Jezus z katedry Swego krzyża. Patrzcie na Jego pokorę, posłuszeństwo, cierpliwość, wzdargę świata, miłość, nieprzyjaciół; patrzcie na Jego ducha modlitwy, pokuty, poświęcenia się dla chwały Bożej i zbawienia ludzi! Czyż podobna, byśmy patrząc na krzyż Jezusowy i czcząc Go, byśmy podziwiając Jego heroiczne cnoty, nie mieli zapragnąć szczerze naśladować Go, o ile tylko zdołamy, by Mu się stać podobnymi i zapewnić sobie zbawienie, skoro św. Apostoł Paweł zapewnia nas, że tylko ci będą zbawieni, „których Bóg przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego“. (Rzym. 8, 29)?

O zaiste! Cóż to za bogactwo, co za obfite źródło mądrości chrześcijańskiej, jaka szkoła pobożności, świętości i doskonałości chrześcijańskiej mieści się w księdze krzyża Chrystusowego! Jakże szczęśliwy człowiek, który umie czytać w księdze krzyża Chrystusowego! A przeciwnie jak nieszczęśliwym jest człowiek, dla którego krzyż Chrystusowy jest księgą zamkniętą, niezrozumiałą; jak nieszczęśliwym jest katolik, dla którego krzyż Pana Jezusa jest rzeczą obojętną, a może wstrętną, dla którego krzyż Jezusowy jest może „głupstwem lub zgorszeniem“, wedle słów św. Pawła Apostoła — lub co nie daj Boże! przedmiotem nienawiści! „A my — powiada — przepowiadamy Chrystusa, Ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszenie, a Grekom głupstwo — lecz samym wezwanym moc Bożą i mądrość Bożą“. (I Kor. 23—24) ... a gdzieindziej mówi: „że wielu ludzi chodzi, (o czym płacząc powiadam): nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego“. (Filip. 3, 18).

Lecz i na tem jeszcze nie koniec!

c) Krzyż Pana Jezusa jest księgą nieskończonej wartości i dlatego, że *jestto księga dla każdego przystępna*; każdy w niej czytać i uczyć się może. Krzyż Chrystusowy jest księgą dla każdego wieku, stanu, dla każdego narodu. Dzieci i starcy, uczeni i prostaczkowie zarówno z niej korzystać mogą, wszyscy według swych potrzeb. Prorok Izajasz mówi w swej księdze proroctw tak: „I dadzą księgę temu, który pisma nie umie i rzekną mu:

„Czytaj ; a on odpowie, nie umiem pisma“. (Izaj. 29, 12). I słusznie ! bo te litery i znaki pisarskie są dla tego człowieka niezgłębionemi tajemnicami. Inaczej ma się z księgą krzyża Chrystusowego ; w niej i pisma nieznający czytać i uczyć się mogą, jeśli tylko wiarę i miłość mają. Wszystko tu bowiem samo za siebie mówi : sam krzyż i Jezus na krzyżu ; cierniowa na głowie korona, gwoździe, plwociny, łzy, obfite krwi strumienie, sińce i rany, ręce i nogi przebite, bok otwarty, serce zranione — wszystko to nad wszelki wyraz wymownem jest kazaniem dla serca człowieka.

To też i dzikie ludy nawet nie mogą oprzeć się tej potędze Pana Jezusa, uczącego z katedry krzyża. Zaledwie misyonarz pokaże im wizerunek Jezusa Ukrzyżowanego i kilku słowy wyjaśni Jego tajemnice, a zaraz znikają ciemności bałwochwalstwa i grzechu, kruszą się serca ludzkie, nawracają i pokornie się poddają jarzmu ewangelii Chrystusowej. Stąd też krzyż Pana Jezusa jest najpotężniejszym środkiem krzewienia cywilizacji i oświaty chrześcijańskiej. Tego wpływu krzyża Chrystusowego doznają i ludy chrześcijańskie podczas misyj i rekolekcyj ludowych. Dlatego to św. Alfons Ligory dawał ojcom misyonarzom na drogę wielki i piękny krzyż jako najpewniejszy zadatek błogosławionych owoców misyj, ucząc ich, że krzyż Chrystusowy jest najlepszym tłumaczem prawd wiecznych, które mają ludowi chrześcijańskiemu przypominać, że krzyż Chrystusowy, jako dowód nieskończonego miłosierdzia i niepojętej miłości Bożej, najpewniej skłoni grzeszne serce ludzkie do nawrócenia i pokuty i spowoduje zupełne odrodzenie parafij i społeczeństw chrześcijańskich. A że się św. Alfons nie omylił w tem swoim twierdzeniu i przekonaniu, tego dowiodły niejednokrotnie błogosławione i prawdziwie cudowne skutki misyj i rekolekcyj, dawanych przez synów św. Alfonsa, OO. Redemptorystów.

I nic w tem dziwnego ! bo żadna nauka, żadna księga tak nie oświeca i nie porusza, żadna tak silnego wrażenia na umysł i serce człowieka nie wywiera, jak księga krzyża Chrystusowego ; bo to księga prawdziwie Boża, o której można powtórzyć słowa

Psalmisty: „*Pochodnia nogom moim słowo Twoje i światłość ścieżkom moim*“... (Ps. 118, 105) — lub słowa św. Apostoła Pawła: „*Żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz z obu stron ostry; i przenikająca aż do rozdzielenia duszy, stawów i szpiku; i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne*“. (Żyd. 4, 12). Kto tę księgę przez pobożne rozmyślanie niejako zje i strawi, ten wzgardzi wszelką pozorną mądrością światową, a rozmiłuje się w mądrości Bożej, która go obdarzy pokojem, szczęściem prawdziwym i zbawieniem.

Tak więc — Najmilsi! za łaską Bożą przekonałem was i pouczyłem, że krzyż Pana Jezusa jest księgą naszego zbawienia, księgą nieskończonej wartości tak ze względu na osobę Autora tej księgi, jak i ze względu na jej treść, a wreszcie ze względu na tę okoliczność, że jestto księga przystępna dla wszystkich, zawierająca wszystko dla wszystkich.

To też tę księgę krzyża Chrystusowego chciałbym widzieć w domach waszych i w rękach waszych. Aby wam ją wręczyć, pozwólcie, że na końcu tego kazania pasyjnego, w myśli, w duchu moim odprawię procesję z księgą krzyża Chrystusowego do domów waszych; i wy też idźcie za mną, weźmijcie udział w tej procesji krzyża Chrystusowego i patrzcie, jakiego przyjęcia dozna Jezus Ukrzyżowany i Jego krzyż, ta księga zbawienia naszego w rodzinach, towarzystwach, w społeczeństwie naszym.

Idę więc najprzód z księgą krzyża Chrystusowego do was *dzieci, młodzieńcy i dziewice* i wołam: „*Oto drzewo krzyża, na którem zbawienie świata wisiło; pójdźcie, oddajcie mu cześć. Oto księga waszego zbawienia*“! Na taką mowę spodziewałem się od dzieci chrześcijańskich-katolickich usłyszeć słowa uwielbienia, jakie śpiewały dziatki Jerozolimskie, gdy Pan Jezus tryumfalnie wjeżdżał do Jerozolimy: „*Hosanna Synowi Dawidowemu; błogosławiony, który idzie w imię Pańskie; Hosanna na wysokościach*“ (Mat. 21, 9); — tymczasem o zgrozo! Co słyszę z ust dzieci, z ust dzisiejszej młodzieży? „*Nie chcemy, wołają — aby Ten królował nad nami*“. (Łuk. 19, 14). „Jezus Ukrzyżowany żąda od nas posłuszeństwa dla Boga, dla rodziców, nauczycieli, przełożonych,

żąda pobożności, czystości, zamiłowania pracy; my tego nie chcemy; księgi krzyża Chrystusowego przyjąć nie możemy“!...

Odepchnięty od dzieci, idę dalej z księgą krzyża Chrystusowego do was *rodzice chrześcijańscy*, do was ojcowie i matki, dla których krzyż Pana Jezusa jest najlepszą szkołą, w której się nauczyć można wielkiej sztuki wychowania chrześcijańskiego. „Przyjmijcie tę księgę, czytajcie w niej pilnie i uczcie się dziatki wasze wychowywać w karności i bojaźni Bożej“. „*Nie chcemy — aby Ten królował nad nami*“, wołają i oni; nie chcemy, nie przyjmujemy księgi krzyża Chrystusowego, bo dzieci nasze wychować chcemy dla świata, wedle zasad i mody tego świata, wśród którego żyć mają; dzieciom naszym radość, wesele i szczęście się należy, a nie krzyż, który jest symbolem smutku, cierpienia i nieszczęścia. U nas — w naszym domu nie ma miejsca dla Jezusa Ukrzyżowanego i dla księgi Jego krzyża. Jest w domu naszym obszerna biblioteka ksiąg i pism światowych, pełnych bluznierstw przeciw Panu Bogu, religii i kościołowi, pełna najspróśniejszych powieści i romansów pióra nowoczesnych najgłośniejszych autorów; to jest źródło naszej wiedzy i inteligencji; Jezusa Nazareńskiego, Ukrzyżowanego nie znamy i mieć u siebie nie chcemy“!...

Po takiej odprawie idę dalej z księgą krzyża Chrystusowego do was *podwładni słudzy* i proszę: „przyjmijcie księgę krzyża Jezusowego; wszak Pan Jezus jest wzorem waszym; wszak On przykładem swoim uświęcił wasz stan i Sam o sobie powiedział: „*Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, ale służyć i dać duszę swą na okup za wielu*“. (Mat. 20, 28). W odpowiedzi na to słyszę i jak mówią: „*Twarda jest ta mowa; i któż jej słuchać może*“. (Jan. 6, 61). „Nie! My nie chcemy służyć — my chcemy rozkazywać i panować; do równości i wspólności mamy prawo jak i wszyscy inni. Nie chcemy księgi krzyża Chrystusowego, która na nas wkłada tak ciężkie jarzmo służby i ustawicznej pracy“!...

Więc do was — *rzemieślnicy, wyrobnicy, do was wieśniacy* — idę z księgą krzyża Chrystusowego; może wy przynajmniej nią nie wzgardzicie. Czy nie słyszycie jak Boski Autor księgi krzyża

św. zdaje się wołać do was: *Jam wasz brat i towarzysz*; wszak w ewangelii św. napisano: „*Iżali ten nie jest syn rzemieślniczy? Iżali matki jego nie zowią Maryą?*”... (Mat. 13, 55) i Sam o sobie powiedział: „*że Ojciec mój jest oraczem*” (Jan. 15, 1) i przyrównał się „*do rolnika, który wyszedł siał nasienie swoje*”. (Mat. 13, 3)... „*Nie wiemy, co mówisz* — zdają się odpowiadać — *nie znamy tego człowieka*”. (Mat. 26, 70, 72). „Teraz inne nastały czasy; praca w warsztacie, praca na roli dziś już nie popłaca; myśmy dziś powołani do rządu i rady razem z innymi stanami. Nie chcemy księgi krzyża Chrystusowego, która od nas żąda pokory, pracy i przestawiania na małym. Nam się należy po długoletniej niewoli, upokorzeniu, zapoznaniu ciężkiej pracy — odpoczynek, swoboda; myśmy dziś dziećmi postępu i bezgranicznej wolności; nie możemy więc trzymać się księgi krzyża Chrystusowego!...”

Opuszczam was tedy — a idę teraz do *klas wyższych inteligentnych*. Do was *panowie i panie* z wyższem wykształceniem i wychowaniem zwracam się i wam ofiaruję księgę krzyża Chrystusowego. Jezus Ukrzyżowany jest prawdziwym Bogiem; jako Bóg wszytkowiedzącym i najmędrszym. Św. Apostoł Paweł mówi o Jezusie Chrystusie: „*że w Nim są skryte wszystkie skarby mądrości*”. (Kol. 23). W księdze krzyża Chrystusowego wykształcili się i wychowali tacy geniusze jak św. Augustyn, św. Bernard, św. Tomasz z Akwinu, św. Teresa i inni bez liczby bohaterowie cnoty i doskonałości chrześcijańskiej. Więc i wam ta księga przydać się może do spotęgowania i uzupełnienia waszego wykształcenia i waszej inteligencji... „Idź precz”... wołają w odpowiedzi — nie chcemy, nie potrzebujemy księgi krzyża Chrystusowego! „Nie tego, nie Chrystusa, w którego Bóstwo nie wierzymy, ale Barabasza nam daj — Barabasza niewiary, obojętności, zepsucia, zbrodni, które świat wyżej stawia i ceni, niż Jezusa z Nazaretu, syna ubogiego i prostego cieśli, Jezusa, który do szkoły nie chodził, „*pisma się nie uczył*”. (Jan. 7, 15). Nam nasza nauka, nasze wynalazki, nasze sztuki piękne, nasza literatura, nasza mądrość wystarczy; sami sobie damy radę!...

Więc gdzież się udać jeszcze mam z księgą krzyża Chrystusowego dalej?...

Pójdę z księgą krzyża Chrystusowego na *ulice, place publiczne*, zaniosę ją do zakładów naukowych, pójdę z nią do teatrów, szynkowni, hotelów, kawiarni, może tam księga krzyża Chrystusowego zrobi wrażenie na serca ludzkie, może ją przyjmą dla swego oświecenia i zbawienia? Ach! daremną moja fatyga — próżna moja nadzieja! „*Strać — strać*“ wołają z daleka; tam publicznie Chrystusowi bluźnią, tam Go jawnie policzkują i cierniem koronują — tam Go tak strasznie nienawidzą, że są gotowi poraz wtóry najsromotniej Go ukrzyżować, gdyby się wśród nich osobiście zjawił!...

Więc cóż uczynię, skoro ludzie — chrześcijanie-katolicy, wyznawcy Jezusa Ukrzyżowanego nie chcą przyjąć księgi krzyża Chrystusowego?

Wiem, co zrobię; oddam ją Niebu, skąd przyszła na ziemię; oddam ją Ojcu niebieskiemu, by ją zachował na Sąd ostateczny ku zawstydzeniu i potępieniu tych, co się za życia swego na ziemi nie chcieli poznać na drogim skarbie księgi krzyża Chrystusowego.

Lecz nie! nie! W chwili, gdym miał zamiar oddać księgę krzyża Chrystusowego w ręce Ojca niebieskiego, w myśli mojej zabiegła mi drogie, Najśw. Marya Panna, Matka bolesna, Matka miłosierdzia i rzekła: „*Zaniechaj twego zamiaru; wróć się z krzyżem mego Syna do dzieci moich. Ja za nimi przemówię do Mego Syna; oni się przecież może poprawią i księgę krzyża Jezusowego z wdzięcznością przyjmą!*”

Na słowo więc Najśw. Maryi Panny, Matki Jezusowej i naszej — wracam — Najmilsi! i oddaję wam księgę krzyża Jezusowego; z polecenia Najśw. Matki przyjmijcie tę księgę, kochajcie ją, czytajcie w niej i rozmyślajcie; miejcie ją w domu swoim na widoku, noście ją przy sobie i na sobie, noście ją w sercu waszem; a wtedy przez miłość Jezusa Ukrzyżowanego i Jego Matki najboleśniejszej zasłużycie sobie, iż „*imiona wasze zapisane będą w księdze żywota wiecznego*“. Amen.



KAZANIE PASYJNE V.

Temat: **Krzyż Pana Jezusa jako drzewo żywota.**

*„Krzyżu święty nadewszystko,
Drzewo przenajszlachetniejsze,
W żadnym lesie takie nie jest,
Jedno na którym Sam Bóg jest;
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe,
Rozkoszny owoc nosiło“.*
(Pieśń kościelna).

Najmilsi !

W onym raju rozkoszy, w którym Pan Bóg umieścił pierwszych naszych rodziców, Adama i Ewę, były dwa osobliwsze drzewa: jedno *drzewo wiadomości dobrego i złego*, z którego owoców pierwszym rodzicom z zakazu Bożego nie wolno było pożywać pod karą śmierci; drugie zaś *drzewo żywota*, którego owoce, gdyby nie byli zgrzeszyli, miały nietylko ich samych, ale i potomstwo ich zachować od śmierci co do ciała.

Niestety! przez grzech pierworodny, przez przekroczenie prawa Bożego, przez nieposłuszeństwo i bunt podniesiony przeciw Bogu i Stwórcy stracili pierwsi nasi rodzice tak dla siebie, jak i dla całego swego potomstwa ten dar nieśmiertelności co-

do ciała; a co do duszy stali się winnymi śmierci wiecznej czyli potępienia wiecznego.

Pan Bóg jednak w dobroci swej niepojęty, litując się nad nędzą i nieszczęściem ludzkim, postanowił wybawić ludzkość całą od tej śmierci wiecznej. I w jakiż sposób miało się dokonać to wybawienie i odkupienie? Oto — Najmils! Pan Bóg w mądrości Swej przedziwny postanowił, aby jako na drzewie nastąpił upadek pierwszych ludzi, tak też by znowu na drzewie i przez drzewo nastąpiło ich odrodzenie i odkupienie. Pan Bóg w dobroci Swej nieprzebrany postanowił, by szatan, sprawca naszego upadku grzechowego i całego nieszczęścia zeń płynącego, był zwyciężonym na drzewie, skoro nas w osobie pierwszych rodziców na drzewie pokusą swą zwyciężył. Pan Bóg w miłości Swej nieskończony postanowił, aby jako przez zjedzenie owocu z drzewa zakazanego śmierć przeszła na całą ludzkość, tak też by przez nowe drzewo ludzie zmartwychwstali do żywota wiecznego.

I dlatego chciał Pan Bóg owo stracone przez grzech pierworodny „*drzewo żywota*“, zastąpić innem, nowem drzewem żywota wiecznego. Tem zaś nowem drzewem żywota jest — Najmils! to drzewo, o którym pisze św. Apostoł Piotr: że Pan Jezus, Odkupiciel nasz „*na ciele swem grzechy nasze niósł na drzewie*“ (I Piotra 2, 24); o którym św. Apostoł Paweł pisze: „*że Chrystus zmazał, który przeciwko nam był, cyrograf dekretu, przybiwszy go do krzyża*“ (Kol. 2, 14); a o którym Kościół św. tak rzewnie śpiewa: „*Krzyżu święty nadewszystko*“...

To też w duchu Kościoła św., który niczego tak gorąco nie pragnie, jak, byśmy dobrze zrozumieli i ukochali tajemnice Krzyża Chrystusowego, zastanowimy się w nauce dzisiejszej nad krzyżem Chrystusowym jako nad „*drzewem naszego zbawienia, drzewem wiecznego żywota*“.

O chciejcież — Najmils! posłuchać mnie z uwagą i gorącą żądzą skorzystania z tej nauki dla zbawienia waszej duszy!

Jezu Ukrzyżowany...

Maryo, Matko bolesna ... *Zdrowaś Marya.*

Krzyż Pana Jezusa jako drzewo żywota.

Mając wam, Najmils! przedstawić krzyż Pana Jezusa jako „drzewo żywota“ i wytłomaczyć przedziwne w niem zawarte tajemnice, muszę wam najprzód przypomnieć z ewangelii św. owe prześliczne podobieństwo Chrystusowe o ziarnku gorczycznem. Mówi Pan Jezus w ewangelii św. Mateusza, (Rozdz. 13, 31—32) tak: *„Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiadł na roli swojej. — Które najmniejszeć jest ze wszęgo nasienia; ale kiedy urośnie, większe jest ze wszęch jarzyn i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego“*. Ojcowie Kościoła św: wykładając to podobieństwo, stosują je bądź do Kościoła katolickiego, jego rozwoju i działalności, bądź do wiary św. i jej ożywczego, zbawiennego wpływu, bądź do życia i prac Świętych Pańskich i t. p. Ja wam — Najmils! dlatego to podobieństwo Chrystusowe przytoczyłem, bo ono ma dziwnie piękne zastosowanie do krzyża Chrystusowego, jako „drzewa żywota“ i ułatwi nam zrozumienie tej tajemnicy krzyża Pana Jezusa.

Cokolwiek bowiem zważymy, czy cudowny wzrost tego drzewa żywota, czy życiodajne owoce, jakie światu przyniosło i ustawicznie przynosi, zawsze nam się krzyż Pana Jezusa przedstawi jako *ziarnko gorczyczne*, które z początku bardzo maleńkie jest, nieznaczne, zapoznane, wzgardzone, wyśmiane i wyszydzone, a nawet podeptane i jakby starte; ale z czasem, kiedy urośnie, staje się drzewem, które olbrzymim wzrostem swoim przewyższa wszystkie inne krzewy i drzewa, a konarami swymi i gałęziami obejmuje świat cały; w cieniach tego drzewa Chrystusowego miliony dusz ludzkich, krwią Jezusową odkupionych, znajdują błogi spokój i odpoczynek i szczęście wiekuiste, a zbawienne i nad miód słodsze owoce tego drzewa karmią dusze ludzkie ku żywotowi wiecznemu.

Aby się o tem przekonać, przypatrzmy się — Najmils! nieco bliżej krzyżowi Pana Jezusa, *jako drzewu żywota*, a mianowicie przypatrzmy się najprzód:

a) *Jego cudownemu wzrostowi.*

Kiedy w Wielki Piątek stanął na górze Kalwaryjskiej krzyż, na którym zawisł Syn Boży, Jezus Chrystus, jako ofiara pojednawcza między niebem a ziemią, wtedy wszystkim, co nań patrzali, przedstawił się jako małe, niepozorne, nic nieznaczące ziarnko gorczyczne — owszem od wszystkich niemal wyśmiane, wzgardzone i podeptane: od kapłanów, starszych ludzi, od żołnierzy, od ludu, nawet od współwiszących na krzyżach łotrów, od pogan, zarówno jako i od Żydów. Cień, jaki drzewo krzyża św. rzucało naokoło siebie na Kalwaryi, obejmował kilka zaledwie dusz, które, współczując z Panem Jezusem, poszły za Nim i stały pod Jego krzyżem i były świadkami Jego bolesnej Męki i Śmierci.

Wszak wiecie, Najmilsi! z Ewangelii św., że prócz Jana św., ucznia miłości, stała pod krzyżem Jezusowym tylko Matka Jezusowa, dalej siostra Jego Matki: Marya Kleofasowa i Marya Magdalena, grzesznica i pokutnica; zresztą wszyscy Go opuścili; nietylko lud prosty, który, zachwycony Jego nauką, cudami i świętością życia niedawno temu uwielbiał Go, wołając: „*Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie*“ (Jan. 12, 13), nietylko ci, którym rozliczne i nadzwyczajne świadczył łaski i dobrodziejstwa, ale nawet ukochani uczniowie Jego, najbliżsi Jego powiernicy i przyjaciele, Apostołowie, uciekli od Niego, ukryli się z bojaźni przed Żydami.

Lecz, o dziwne sprawy i tajemnice Boże! Zaledwie Pan Jezus umarł na haniebnem drzewie krzyża, zaledwie Krwią swoją zrosił to drobne ziarnko gorczyczne krzyżowe, aliści w tej samej chwili zaczęły się spełniać Jego słowa: „*A Ja gdy będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie*“ (Jan. 12, 32); zaczęły się spełniać słowa Jego nieprzyjaciół: „*Widzicie, iż nic nie pomagamy. Oto wszystek świat za Nim poszedł... wszyscy weń uwierzą*“ (Jan. 12, 19, 11, 48). I w rzeczy samej! Małe ziarnko gorczyczne krzyża Chrystusowego, zasadzone na Kalwaryi, poczęło z przedziwną szybkością cudownie rość i rozwijać się w olbrzymie drzewo żywota, drzewo zbawienia dla całej ludzkości! Słuchajcie — Najmilsi — co się dzieje zaraz po śmierci

Pana Jezusa na krzyżu, a raczej patrzcie, jak rośnie drzewo krzyża Chrystusowego w sercach i duszach ludzkich!

Oto już na Kalwaryi setnik rzymski na widok cudów, które się działy przy śmierci Jezusowej, wyznaje swą wiarę w Jezusa Ukrzyżowanego i publicznie, głośno daje wyraz tej swojej wierze, mówiąc: „*Prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym*“ (Mar. 15, 39). I nie tylko setnik, ale, jak świadczy Ewangelista św. Mateusz: „*I ci, co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlekli się bardzo, mówiąc: „Zaisteć ten był Synem Bożym*“ (Mat. 27, 54). Nadto „*i wszystkie rzesza tych, co byli wspólnie przy tym widoku*“ — dodaje św. Łukasz Ewangelista: „*i widzieli, co się działo, wracali się, bijąc piersi swoje*“ (Łuk. 23, 48). Kiedy zaś w dzień Zielonych Świątek Piotr św. wystąpił z pierwszym swem Apostolskim kazaniem, w którym zwrócił uwagę słuchających Go Żydów na straszną zbrodnię, jakiej się dopuścili, zabijając: „*Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego mocami, cudami i znakami, które czynił Bóg przezeń, którego Bóg wzbudził, czego my wszyscy świadkami jesteśmy, który potem, prawicą Bożą podwyższony, wstąpił do nieba*“ (Act. Apost. 2, 22, 24, 32—33) — na słowa św. Piotra kruszą się serca morderców Jezusowych, głośno wyznają wiarę w Niego, proszą o chrzest św. i w liczbie 3000 wiernych jako pierwsza gmina chrześcijańska zajmują miejsce w cieniach krzyża Chrystusowego.

Nazajutrz, na widok cudownego uzdrowienia chromego u bramy kościoła Jerozolimskiego i na drugie kazanie św. Piotra, wzrosła liczba wiernych do 5000. Odtąd już coraz więcej i głębiej zapuszczało swe korzenie drzewo krzyża Chrystusowego w duszach ludzkich, bo jak czytamy w Dziejach Apostolskich: „*Pan sam przymnażał tych, którzy mieli być zbawieni*“ (Act. Ap. 2, 47).

A jakże cudownie szybko rósć poczęło drzewo krzyża Chrystusowego, gdy Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pańskim, podzieliwszy całą ziemię między siebie, udali się wedle rozkazu Mistrza swego na głoszenie ewangelii i zakładanie królestwa Bożego na ziemi!

Oto Piotr św. zaszczepia drzewo krzyża Chrystusowego w rozlicznych miastach i wioskach całej Palestyny i krainach Azji Mniejszej, a następnie w Rzymie, skąd wysłał św. Marka z misją ewangeliczną do Aleksandryi. Paweł św. podczas swych podróży Apostolskich zaszczepia drzewo krzyża Chrystusowego również w krainach Azji Mniejszej, zakłada sławne gminy chrześcijańskie w Efezie, Koryncie, Filippi i t. d., pracuje razem z Piotrem św. w Rzymie, stamtąd odbywa podróż do Hiszpanii, zwiedza po drodze założone uprzednio kościoły w Azji Mniejszej, a wróciwszy do Rzymu razem z Piotrem św. krwią męczeńską skrapia i podlewa drzewo Krzyża św. zaszczepione w pogańskim Rzymie. Inni Apostołowie spieszą z ewangelią o krzyżu Chrystusowym do Persyi, Indyi, Scytyi, Etyopii, Syrii, Achaji... i nawracają tłumy pogan do wiary Chrystusowej i również śmiercią męczeńską dają świadectwo prawdzie Chrystusowej. Sam tylko Jan św., uczeń miłości Jezusowej, nie umiera śmiercią męczeńską, ale jako z woli Bożej najdłużej z Apostołów żyjący biskup w Efezie, stoi na straży ewangelii Jezusa Ukrzyżowanego, ciągle głosi ewangelię, ciągle pracuje dla dobra całego kościoła Chrystusowego.

Za przykładem Apostołów wychodzą potem ich uczniowie i następcy w urzędzie Apostolskim na szczepienie drzewa krzyża Chrystusowego coraz dalej i dalej! I choć wybuchły najstraszniejsze prześladowania ze strony żydów i pogan, ze strony heretyków i szyzmatyków, choć się polały całe rzeki krwi chrześcijańskiej, choć miliony świętych Męczenników oddało swe życie za Chrystusa, nie osłabiło to, ani nie opóźniło wzrostu drzewa krzyża Chrystusowego; owszem, jak mówi Tertulian: „*Krew Męczenników była nasieniem chrześcijan*“. Miecz tyranów i prześladowców, choć zabijał chrześcijan, dawał życie i wzrost drzewu krzyża Chrystusowego przez krew z miłości ku Jezusowi Ukrzyżowanemu przelaną.

I stało się, że stępiły się miecze prześladowców, opadły i strętwały ręce katom, trony tyranów upadły, języki potwarcze i bluźniercze heretyków skostniały, a prawda Chrystusowa żyje

i tryumfuje, krzyż Chrystusowy z Kalwaryi świętej zapanował nad całym światem i ramiony swemi objął wszystkie narody ziemi!

I stało się, że dziś tylko tam życie, światło, dobrobyt i szczęście prawdziwe istnieją, gdzie Jezus Ukrzyżowany znany, czczony i kochany; gdzie zaś krzyża Jezusowego nie ma, tam ciemności, bałwochwalstwa i niedowiarstwa, tam nędza doczesna, materyalna i moralna — i straszniejsza jeszcze nędza i zguba wieczna!

Dziś, gdy Kościół Chrystusowy liczy w cieniu krzyża Chrystusowego przeszło 800 arcybiskupów i biskupów, a przeszło 300 milionów wiernych, katolików; dziś gdy na stolicy Piotra św. zasiadł Ojciec św. Pius X, któremu jako Namiestnikowi Chrystusowemu hołd składa cały świat, nietylko katolicy, ale i innowiercy, żydzi i poganie; dziś na własne oczy patrzeć możemy na cudowny wzrost drzewa krzyża Chrystusowego, który w początkach małym będąc ziarnkiem gorczycznem, zamienił się w ciągu 20 wieków w *olbrzymie drzewo żywota* dla dobra, szczęścia i zbawienia całej grzesznej ludzkości!

Najmilsi! Patrząc się w duchu na tę dziwną potęgę krzyża Chrystusowego, trudno nie upaść przed nim na kolana, trudno nie zawołać z Kościołem św.: *„Oto drzewo krzyża! Pójdźcie padnijmy przed nim na kolana“*.

*„O krzyżu bądź pozdrowiony,
Nadziejo naszej korony,
Rządź nami na wieki łaskawie,
Ty, coś nas zbawił w krzyżowej sprawie“*.
(Hymn kościelny).

O jakżeśmy się cieszyć powinni, żeśmy w cieniu krzyża Chrystusowego wzrosli, wychowali się, żyjemy i umrzeć możemy! O jakżeśmy Panu Bogu gorąco i serdecznie dziękować powinni, że nas uczynił wyznawcami i czcicielami krzyża Chrystusowego! Jakżeśmy Pana Boga gorąco i żarliwie codzień prosić powinni,

byśmy w krzyżu Jezusowym zbawienie i żywot wieczny znaleźli!

Dlatego też, by spotęgować waszą cześć i miłość dla krzyża Chrystusowego jako *drzewo żywota*, powiem wam jeszcze w drugiej części dzisiejszego kazania pasyjnego

b) *jakie owoce wydało z siebie drzewo krzyża Chrystusowego.*

Owoce pierwszym i najgłówniejszym, który zrodziło drzewo krzyża Chrystusowego, jest — Najmils! *owoc zbawienia naszego*; tym zaś owocem jest nie kto inny, tylko ten, o którym mówimy w pozdrowieniu Anielskim: „*i błogosławion owoc żywota Twego*“.

Tak jest — Najmils! Ten Jezus, którego Najśw. Marya Panna za sprawą Ducha św. w swym niepokalanym żywocie poczęła i na świat wydała; ten Jezus, którego Najśw. Marya P. zgodnie z wolą Ojca niebieskiego dla naszego zbawienia na śmierć krzyżową poświęciła i ofiarowała; ten Jezus, najmiłszy Syn Ojca niebieskiego i najukochańszy Syn Maryi, Matki Bożej i naszej, jest błogosławionym owocem, który w Wielki Piątek nosiło i z siebie wydało przenaichwalebniejsze drzewo Krzyża św., wśród niewypowiedzianych cierpień, wśród potoku najśw. Krwi Boga-człowieka, Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata! Cóż to za dziwna tajemnica! W raju rozkoszy owoc zerwany z drzewa zakazanego i zjedzony przez pierwszych naszych rodziców zrodził dla całego świata gniew Boży, przekleństwo, potępienie, śmierć wieczną; a na Kalwaryi, na tej górze cierpień, boleści i śmierci najhaniebniejszej i najokrutniejszej, owoc drzewa krzyżowego, poświęconego krwią Baranka Bożego zrodził nam pokój Boży, błogosławieństwo, łaskę Ojca niebieskiego, przystęp i prawo do nieba i wieczny, szczęśliwy żywot! O jakże słusznie wzywa nas Kościół św., byśmy przed krzyżem Jezusowym padali na kolana i z uwielbieniem śpiewali „*Krzyżu święty nadewszystko... Słodkie drzewo, słodkie gwoździe, rozkoszny owoc nosiło*“! Cóż dziwnego, że Kościół św. tak gorliwie czci krzyż Chrystusowy, że go stawia na ołtarzach, że nim zdobi domy Boże, że znakiem krzyża św. oznacza naczynia i szaty liturgiczne, że w znaku krzyża św. udziela Sakramentów

św., że znakiem krzyża błogosławi wiernych! Cóż dziwnego, że Święci Pańscy rozmyślając o Męce Pańskiej, wpatrując się w Jezusa Ukrzyżowanego, wpadali w zachwyt i omdlewali z miłości ku Jezusowi Ukrzyżowanemu! Cóż dziwnego, że św. Paweł wyznaje o sobie: „*A ja, nie daj Boże, abym się chlubić miał, jeno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa*“. (Gal. 6, 14)! Cóż dziwnego, że św. Franciszek z Assyżu zwykł był tak się modlić: „*O Jezu! niechaj umrę z miłości ku Tobie, któryś raczył umrzeć z miłości ku mnie*“! Cóż dziwnego, że św. Katarzyna ze Sienny ciągle prawie miała na ustach te słowa: „*Miłość moja, Jezus Ukrzyżowany*“!

I słusznie! Bo gdyby drzewo Krzyża św. nie było wydało rozkosznego owocu naszego zbawienia, Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, gdyby Pan Jezus nie był cierpiał i umarł za nas na drzewie krzyża, gdyby Pan Jezus tą swoją Męką i Śmiercią nie był nam wysłużył żywota wiecznego, nie mielibyśmy Zbawiciela, nie mielibyśmy zbawienia, bo „*nie masz innego imienia pod niebem, w którymbyśmy mieli być zbawieni, jedno imię Jezusa Ukrzyżowanego*“. (Dz. Ap. 4, 12).

Ale niedość na tem! Obok Pana Jezusa Ukrzyżowanego, który jest głównym i pierwszorzędnym owocem drzewa Krzyża św., są jeszcze inne owoce, które to drzewo z siebie wydało; jakie? Są to — Najmilsi! te niezliczone zastępy Świętych Pańskich, którzy swą świętość i swoją chwałę na ziemi i w niebie zawdzięczają swej głębokiej wierze i czci dla krzyża Chrystusowego, swojej bezgranicznej miłości ku Jezusowi Ukrzyżowanemu. Oni wszyscy wzrosli w cieniu drzewa krzyżowego, wszyscy się wychowali i uświęcili w szkole Jezusa Ukrzyżowanego; oni są owocem zasług Jezusa Ukrzyżowanego, który ich z krzyża do Siebie pociągnął, do życia świętego powołał, miłością krzyża napełnił, łaską swoją, krzyżową Męką i Śmiercią wysłużoną, a w tak hojnej mierze im udzieloną, uświęcił i aureolą Świętych w niebie i na ziemi ozdobił.

I tak! Owocem krzyża Chrystusowego są *święci Apostołowie*, bo miłość ku Jezusowi Ukrzyżowanemu natchnęła ich męstwem, poświęceniem, gorliwością do głoszenia Ewangelii

Chrystusowej wszystkiemu stworzeniu. Owocem krzyża Chrystusowego są *święci Męczennicy*, bo miłość ku Jezusowi Ukrzyżowanemu dała im siłę do poświęcenia życia za wiarę Chrystusową, do zniesienia najsroższych katuszy dla chwały imienia Jezusowego. Owocem krzyża Chrystusowego są *święci Wyznawcy*, bo miłość ku Jezusowi Ukrzyżowanemu sprawiła, że się wyrzekli wszystkiego i stali się naśladowcami Jezusa Ukrzyżowanego w pokorze, posłuszeństwie, ubóstwie, czystości, miłości nieprzyjaciół i innych heroicznych cnotach, któremi całemu przyświecali światu. Owocem krzyża Chrystusowego są *święte Dziewice*, bo miłość ku Jezusowi Ukrzyżowanemu sprawiła, że sobie obrały Pana Jezusa za jedynego Oblubieńca swej duszy i żyjąc na ziemi, anielski żywot prowadziły. Owocem krzyża Chrystusowego są *święte Wdowy*, bo miłość ku Jezusowi Ukrzyżowanemu kazała im wzgardzić powtórными związkami małżeńskimi, a służyć wyłącznie Panu Bogu w pracy, modlitwie, poście, pokucie i umartwieniu.

Wszyscy ci Święci wybielili swe szaty w krwi Baranka Bożego i dlatego nieustannie stoją przed Jego stolicą i śpiewają Mu: *„Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc i bóstwo, mądrość i siłę, cześć i chwałę i błogosławieństwo... i żeś jest zabity i odkupiłeś nas Bogu przez Krew Twoją... i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami i będziemy królować na ziemi“* (Apok. 5, 12, 9—10). A na czele tych Zastępów niebieskich stoi Najśw. Marya Panna, Królowa wszystkich Świętych, bo i Ona jest owocem krzyża Chrystusowego. Wszak stojąc pod krzyżem Jezusowym w Wielki Piątek na Kalwaryi, razem z Nim cierpiała, razem z Nim była ukrzyżowana na macierzyńskim swem sercu... Ona, Królowa Męczenników i Matka najboleśniej-sza... Któż Jej wielkość, świętość i zasługi wypowie?!

Oto — Najmilsi! owoce drzewa krzyża Chrystusowego. O! gdybyśmy o tem pamiętali, pewnie byśmy inaczej żyli, inaczej Bogu służyli; co więcej, pewnie byśmy i my świętymi się stali!

Dlatego skupmyż się dziś pod drzewem krzyża Chrystusowego; cieszymy się jego owocami, ale ich także pokosztujmy, starając się naśladować Jezusa Ukrzyżowanego i miłośników Jego,

Świętych Pańskich. Niechaj zakwitną pośród nas: wiara świętych Apostołów, męstwo świętych Męczenników, pobożność świętych Wyznawców, czystość świętych Dziewic, duch umartwienia świętych Wdów; niechaj w życiu naszym objawia się duch Jezusa Ukrzyżowanego, a wtedy krzyż Chrystusowy stanie się dla nas wszystkich „*drzewem żywota wiecznego*“, wtedy spełnią się na nas słowa, jakie czytamy w księdze Obj. św. Jana: „*Błogosławieni, którzy omywają szaty swoje w Krwi barankowej, aby władza ich była nad drzewem żywota, ażeby weszli przez bramy do miasta*“... (Obj. św. Jan. 22, 14) „*do niebieskiego, wiekuistego Jeruzalem*“. Amen.



KAZANIE PASYJNE VI.

**Temat: Krzyż Pana Jezusa jako laska pasterska
i pielgrzymia.**

*„Żywie Pan i żywie Król, Pan mój, iż
na któremkolwiek miejscu będziesz
Królu, Panie mój, choć w śmierci,
choć w żywocie, tam będzie sługa twój“.*
(II Król. 15, 21).

Najmilsi !

Abyście zrozumieć mogli znaczenie tych prześlicznych słów, oraz umieli je do siebie zastosować, posłuchajcie najprzód następującego opowiadania.

Jak wam wiadomo z historii biblijnej, pobożny i prawdziwie wedle serca Bożego król Dawid, miał wyrodnego syna Absalona, który się zbuntował przeciwko ojcu swemu i chciał go tronu i korony królewskiej pozbawić. Pochlebstwami umiał sobie tak dalece podbić serca ludu Izraelskiego, że prawie wszyscy, lud i wojsko, za nim poszli. Nieszczęśliwy ojciec, król Dawid, musiał ratować się ucieczką przed wyrodnym swoim synem, Absalonem. I właśnie w chwili, gdy Dawid miał opuścić swą siedzibę królewską w Jerozolimie, zjawiło się przed nim 600 mężów walecz-

nych, a na ich czele stał niejaki Etai, Getejczyk, który w imieniu własnem i swoich towarzyszy oświadczając gotowość obrony króla Dawida, rzekł: „*Żywie Pan i żywie Król, Pan mój*“... Z wielką pociechą serca przyjął król Dawid to oświadczenie Etaiego i jego towarzyszy i ze łzą w oku udał się z nimi przez potok Cedron na górę Oliwną, podczas, gdy wyrodny jego syn, Absalon, okrzyknięty przez wojsko królem w Hebronie, na czele tysięcy zbuntowanego ludu zdążył do Jerozolimy, by zasiąść na tronie królewskim.

Najmilsi! Zdarzenie to z historyi biblijnej Starego Zakonu przypominałem wam dlatego, byście dzisiaj podczas tej nauki pasyjnej wszyscy, przystąpiwszy z pokornem ale i gorącym sercem do Pana Jezusa Ukrzyżowanego, Króla i Pana naszego, rzekli do Niego tak, jak Etai rzekł do króla Dawida: „*Żywie Pan i żywie Król, Pan mój*“...

Dlaczego zaś z takim oświadczeniem macie stanąć przed Panem Jezusem Ukrzyżowanym, — nie trudno odgadnąć. Wszak wam — Najmilsi! wiadomo, że Pan Jezus mało dziś ma miłośników i zwolenników; owszem cały świat wypowiada posłuszeństwo, buntuje się przeciw Jezusowi Ukrzyżowanemu, przeciw Jego nauce, przykazaniom, Jego Kościołowi; cały niemal świat krzyczy i woła: „*Nie chcemy, aby ten nad nami królował. Nie będziemy mu służyć*“ (Łuk. 19, 14; Jer. 2, 20).

Najmilsi! Wy, coście w tym Wielkim Poście rozmyślali Mękę Jezusową, coście rozważali tajemnice Jego krzyża i poznaliście, że krzyż Pana Jezusa jest *ołtarzem ofiarnym*, na którym Pan Jezus ofiarował się dla naszego zbawienia, a na którym i my ofiarować się musimy przez ukrzyżowanie naszych namiętności, jeśli chcemy mieć udział w zasługach Męki i Śmierci Jezusowej; dalej, że krzyż Pana Jezusa jest *zwierciadłem duchownem*, w którym się odbija podwójny obraz: karzącej sprawiedliwości Bożej i poświęcającej się za nas miłości Pana Jezusa; dalej, że krzyż Pana Jezusa jest *chorągwią zwycięstwa i pokoju*; dalej, że krzyż Pana Jezusa jest *księgą zbawienia*, z której dla nas płynie prawdziwa mądrość, pociecha i skuteczna pomoc w potrzebach duszy

i ciała; dalej, że krzyż Pana Jezusa jest *drzewem żywota*, którego owoce całemu światu zbawienie przyniosły i ustawicznie przynoszą... Wy — Najmils! coście ze św. Pawłem tyle razy w życiu waszem obiecywali, mówiąc: „*A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jeno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa*“ (Gal. 6, 14), wy zapewne chcecie dotrzymać wiary Panu Jezusowi — nie prawdaż? Wy Go nie odstąpicie nigdy! I zapewne serca wasze i usta wasze w obecnej chwili powtarzają słowa Etairego: „*Żywie Pan i żywie Król, Pan mój*“...

O, jeśli tak! to niech będą za to dzięki Panu Bogu. Z mej strony cieszę się, że wam nie głosił słowa Bożego na próżno; a pragnąc utwierdzić was w tem dobrem usposobieniu, wytłomaczę wam dzisiaj nową tajemnicę krzyża Chrystusowego. Mia nowicie: przedstawię wam krzyż Pana Jezusa jako *laskę Jego pasterską*, którą nami rządzi, a oraz jako naszą *laskę pielgrzymią* w drodze do niebieskiej naszej ojczyzny.

Jezu Ukrzyżowany...

Maryo, Matko bolesna... *Zdrowaś Marya!*

Krzyż Pana Jezusa jako Jego laska pasterska, a nasza laska pielgrzymia do nieba.

Oto przedmiot naszego dzisiejszego rozważania; przedmiot dziwnie miły naszemu sercu, a obfity w najzbawienniejsze nauki! Że tak jest, przyznacie sami, gdy bliżej z tym przedmiotem się zapoznacie. Posłuchajcie tedy z uwagą!

I.

Pomiędzy nazwami i tytułami, jakie dajemy Zbawicielowi naszemu, Jezusowi Chrystusowi, najpiękniejszym, najstosowniejszym i najrzewniejszym jest tytuł „*dobrego pasterza*“. Wszak Pan Jezus sam o sobie powiedział: „*Jam jest dobry pasterz; znam moje i znają Mnie moje; a duszę moją kładę za owce moje*“

(Jan. 4, 10). I rzeczywiście, był i jest Pan Jezus naszym *dobrym pasterzem*; albowiem jako *Bóg wszytkowiedzący* zna nas, owce swoje, jako *Ojciec najdobrotliwszy* strzeże nas i broni, a jako *nasz Zbawca* duszę swą położył za owce swoje, gdy w Wielki Piątek na Kalwaryi św. na ołtarzu krzyża umarł dla zbawienia naszego.

Lecz jeśli Pan Jezus jest *pasterzem*, toć musi mieć *laskę pasterską*. I jakaż ta Jego laska? Najmilsi! *Laską pasterską* Pana Jezusa jest Jego *krzyż*. Pan Jezus, jako dobry pasterz, *krzyżem* nami *rządzi*, *krzyżem* nas *karci* i *krzyżem* nas kiedyś w dniu sądu ostatecznego *osądzi*. O, chciejmyż z uwagą rozważyć te tajemnice zawarte w krzyżu Chrystusowym jako *lasce pasterskiej*, a z pewnością pokochamy całem sercem Pana Jezusa jako *dobrego pasterza*. I tak:

a) *Pan Jezus jako dobry pasterz krzyżem swoim, jako laską pasterską, rządzi nami, owieczkami swemi*. Jakież te Jego *rządy*? Rządy pełne miłości i nieskończonego miłosierdzia. Bo z jednej strony Pan Jezus *krzyżem swoim* pociąga nas do Siebie, a z drugiej strony przez krzyż i w krzyżu *Swoim* rozdaje wszystkie łaski, potrzebne dla naszego zbawienia. I w istocie! Powiedziałem, że *Pan Jezus krzyżem swoim nas do Siebie pociąga*; bo i któż z nas obojętnem okiem patrzeć zdoła na Pana Jezusa Ukrzyżowanego? Kto będzie zimnym i nieczułym na widok rozpiętego na krzyżu Boga-Człowieka, na widok Syna Bożego, umierającego za grzeszne syny ludzkie?...

Doświadczyli na sobie tej potęgi krzyża Chrystusowego Święci Pańscy, których Pan Jezus *krzyżem swoim* jako *laską pasterską* pociągnął do Siebie, uczynił ich Świętymi i wielkie przez nich zdziałał rzeczy. Doświadczyli na sobie tej potęgi krzyża Chrystusowego i wielcy grzesznicy, których Pan Jezus *krzyżem Swoim* nawrócił i do miłości Swej pociągnął. Doświadczyc możemy tej potęgi krzyża Chrystusowego i my, jeśli z wiarą, ufnością i miłością spoglądać będziemy na krzyż Pana Jezusa, jako na *laskę Jego pasterską*, którą nami *rządzi*, prowadząc nas do zbawienia.

Nadto; powiedziałem uprzednio, że Pan Jezus *krzyżem Swoim udziela nam wszystkich łask potrzebnych do zbawienia*. Wszak wiadomo, że są trzy główne źródła łask Bożych : Modlitwa, Msza św. i Sakramenta św. Co się tyczy *modlitwy*, to wam, Najmils! dobrze wiadomo, że warunkiem koniecznym, abyśmy byli wysłuchani i łaskę Bożą przez modlitwy nasze otrzymali, jest, byśmy się modlili w imię Jezusa Chrystusa, t. j. przez Jego zasługi, mianowicie przez zasługi Jego krzyżowej Męki i Śmierci; stąd też każdą modlitwę poczynamy od znaku krzyża św. i kończymy ją tymże znakiem, a wszystkie modlitwy kościelne kończą się temi słowy : „*przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*“...

Co się zaś tyczy *Mszy św. i Sakramentów św.*, to wam również z nauki katechizmu wiadomo, że tak Msza św., jak i Sakramenta św. mają swój początek w krzyżu Pana Jezusa i z niego czerpią swą siłę życiodajną, swoją skuteczność i zbawienność. Wszak Msza św. jest nieustanną pamiątką i niejako dalszym ciągiem ofiary krzyżowej Pana Jezusa; a św. Sakramenta wypłynęły z najśw. ran Zbawiciela, z przebitego boku, z najśw. Serca Jezusa Ukrzyżowanego. I dlatego wszystkie modlitwy liturgiczne przy Mszy św. i przy udzielaniu Sakramentów św., a nawet konsekracja chleba i wina podczas Mszy św., odbywają się w znaku krzyża; dlatego to szaty kapłańskie, używane przy Mszy św., oznaczone krzyżem; dlatego na ołtarzu, na którym Msza św. się odprawia, umieszczony krzyż, aby nań tak kapłan, jak i wierni podczas Mszy św. ustawicznie spoglądali i pamiętali o tem, że Msza św. jest tą samą ofiarą, co ofiara krzyżowa; dlatego to wszystkie Sakramenta św. w znaku krzyża bywają udzielane; dlatego i my sami siebie, nasze czoła, usta, piersi znaczymy krzyżem na znak i wyznanie wiary, że tylko w krzyżu Pana Jezusa spoczywa źródło łask Bożych i całego naszego szczęścia i zbawienia.

Lecz niedość na tem! *Pan Jezus b) jako dobry pasterz, krzyżem swoim, jako łaską pasterską, karci nas, swoje owieczki, gdy Go znać i słuchać nie chcemy, gdy się z pod Jego rządów*

pasterskich usuwamy i udajemy się na obce pastwiska, na których truczną światową się karmimy i śmierć wieczną sobie gotujemy.

O, ileż to dzisiaj Pan Jezus ma takich niewiernych owiec, które głosem Jego gardzą, które Go haniebnie opuszczają, które się Go wypierają i wstydzą, które Go otwarcie i publicznie znieważają, które też samochcąc się gubią! I cóż czyni Pan Jezus, jako *dobry pasterz*? Oto! Najmilsi — Pan Jezus krzyżem Swoim je dotyka; krzyż za krzyżem na nich zsyła, aby je zmusić do otrzeźwienia, do zastanowienia, do powrotu. Temu posyła Pan Jezus Ukrzyżowany krzyż choroby — innemu krzyż smutku; temu krzyż złości i nienawiści ludzkiej — innemu krzyż ubóstwa; temu krzyż dotkliwych pokus — tamtemu krzyż śmierci ukochanych osób; i tymi krzyżami ich oświeca, nawraca i zbawia.

Owszem, Pan Jezus nie tylko posyła krzyże, ale, Sam, jako *dobry pasterz*, wybiera się w drogę, chodzi, szuka zgubionych owieczek, a znalazłszy je, tak długo z wszelaką cierpliwością i miłością błaga, prosi, upomina, zaklina, aż wreszcie, zwyciężywszy swą ojcowsko-pasterską miłością serca niewdzięcznych owieczek, bierze je na swoje ramiona, kładzie na krzyż swój i z tryumfem odnosi do owczarni Ojca swego niebieskiego!

O, Najmilsi! któż z nas nie doznał, nie doświadczył tej miłości Pana Jezusa *dobrego Pasterza*? O, nieszczęśliwi grzesznicy, żyjący ciągle w stanie grzechu śmiertelnego, zdala od Serca Pana Jezusa, *dobrego Pasterza* — chciejcież się poznać na tych krzyżach, które Pan Jezus na was posyła jako zbawienną karę za wasze grzechy; nie narzekajcie, nie przeklinajcie, od krzyżów się nie wypraszaście, ani usuwajcie, bo te krzyże, to głos miłości Jezusa Ukrzyżowanego, wzywającej was do nawrócenia, do pokuty, do żalu serdecznego za grzechy! Ach! nie opierajcie się dłużej wezwaniu krzyża Chrystusowego, bo pamiętać macie, że Ten, co was dzisiaj pełen dobroci i miłosierdzia karci krzyżami, by was nawrócić i zbawić, będzie kiedyś Sędzią waszym, który was krzyżem swoim osądzi, a może i potępi na wieki! O, nie daj tego, Boże!

c) Wszyscyśmy się tego nieszczęścia lękać winni; bo rzeczywiście *Pan Jezus, jako dobry Pasterz krzyżem swoim osądzi nas w dniu sądu ostatecznego*. Wszak On sam powiedział: „*A na on czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem*“... (Mat. 24, 30). Z krzyżem więc przyjdzie Jezus Chrystus na sąd ostateczny, z krzyżem stanie ten *dobry Pasterz* wśród owieczek dusz ludzkich, *krzyżem* odłączy sprawiedliwych od grzeszników, *krzyża* swego skinieniem postawi dobrych po prawicy, a złych po lewicy, a potem, trzymając w ręku *krzyż* jako berło królewskie wyda wyrok ostateczny: „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata*“... „*Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego*“ (Mat. 24, 34, 41).

Wtedy — Najmils! spełnią się wszystkie tajemnice krzyża Chrystusowego; wtedy, podobnie jak na Kalwaryi na krzyżu Pan Jezus zawołał: „*Wykonało się!*“, tak w dniu sądu ostatecznego po zapadłym wyroku Najwyższego Sędziego żywych i umarłych, Jezusa Chrystusa, całe niebo zawoła: „*Wykonało się!*“ pierwsze rzeczy przeminęły, nastała wieczność, a w niej Bóg; wieczne Niebo i wieczne Piekło!

O! Najmils! — nie wiem, co sobie teraz myślicie, nie wiem, co serca wasze czują; ale co do mnie, to mówię wam otwarcie i szczerze, że z całego serca pragnę, abym w dniu sądu ostatecznego znalazł się jak najbliżej krzyża Pana Jezusa, by widok krzyża Pana Jezusa nie tylko nie był dla mnie strasznym, ale bym nań spoglądał z ufnością i radością. I dlatego mimowoli ciśnie mi się do ust modlitwa św. Augustyna: „*Tu mnie, Panie, siecz, tu mnie karz, tu mnie pal, tu nie przepuszczaj, byleś od Twojej świętej miłości nie oddalił i przepuścił mi na wieki*“.

Powtarzajcież — Najmils! i wy tę modlitwę św. Augustyna, a trzymajcie się *laski pasterskiej* Jezusa Ukrzyżowanego; starajcie się w życiu waszem być zawsze jak najbliżej krzyża Chrystusowego; słuchajcie głosu tego *dobrego Pasterza*, kochajcie Jego krzyż i te krzyże, które na was dla waszego dobra zsyła, abyście

w dzień sądu ostatecznego należeć mogli do liczby tych, których Pan Jezus krzyżem swoim wprowadzi do królestwa niebieskiego. Co więcej; trzymajmy się krzyża Chrystusowego, jako *laski Jego pasterskiej* tembardziej, że krzyż Jezusowy jest naszą także *laską*, *laską pielgrzymią*, która nas wspiera, broni w doczesnej naszej pielgrzymce ziemskiej i bezpiecznie nas prowadzi do krainy wiecznej szczęśliwości. Tę tajemnicę krzyża Chrystusowego chcę wam, Najmilsi! wytłumaczyć w drugiej części dzisiejszego kazania pasyjnego.

II.

Krzyż Pana Jezusa jest *naszą laską pielgrzymią*. Dlaczego? Nie trudno zrozumieć; bo uważcie!

Życie nasze doczesne jest podróżą do krainy wieczności. Wyraźnie mówi św. Apostoł Paweł: „*Nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy. Pókiśmy w ciele, pielgrzymujemy od Pana; bo wiemy, że jeśliby ziemski dom tego mieszkania był zepsowany, iż budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma robiony, wiekuisty w niebiesiech*“ (II Kor. 5, 16). Zaś Mędrzec Pański mówi wyraźnie: „*I pójdzie człowiek do domu wieczności swej*“ (Ekkł. 12, 5); a Pan Jezus sam oświadcza, mówiąc o sądzie ostatecznym: „*I pójdą sprawiedliwi do żywota wiecznego, a bezbożni na mękę wieczną*“ (Mat. 25, 46).

Ta zaś nasza pielgrzymka życia ziemskiego jest bardzo uciążliwa i niebezpieczna. Jest *uciążliwa*, bo wymaga od nas wiele pracy, znoju, trudów, cierpień, łez i boleści; życie ziemskie jest jednym pasmem prac, trosk i cierpień; czy chcemy, czy nie, życie nasze dokoła oznaczone jest krzyżami. Sam Pan Jezus powiedział: „*Że dosyć ma nędzy swojej każdy dzień człowieka*“ (Mat. 6, 34); a Patriarcha Job mówi: „*Że człowiek żyjąc krótki czas, napełnion bywa wielą nędzą*“ (Job. 14, 1). Nadto pielgrzymka życia ziemskiego jest *bardzo niebezpieczna* z powodu nieprzyjaciół, którzy całą siłą uderzają na człowieka, aby go odwieść od jego ostatecznego celu; nie pozwolić mu zdążyć do szczęśliwej wieczności.

Znani wam są ci nieprzyjaciele: *świat zepsuty*, który leży w złem i pokusami potrójnej pożądliwości: oczu, ciała i pychy żywota, gubi tysiące dusz ludzkich; *ciało nasze* z namiętnościami i pożądliwościami swemi, buntujące się przeciw prawu Bożemu i zdrowemu rozumowi, tak nam się naprzykrza, że św. Apostoł Paweł żali się: „*Któż mię wybawi od ciała tej śmierci?*” (Rzym. 7, 24); wreszcie *szatan*, nieprzyjaciel Boży i nasz, czyhający na dusze nasze, używający wszelkich możliwych środków, by Panu Jezusowi wydrzeć dusze ludzkie, Krwią Jego przenajświętszą odkupione. Oto — Najmils! nieprzyjaciele nasi, potężni i niebezpieczni, z którymi przez całe życie walczyć musimy, a walczyć stanowczo, na zabój; nad którymi za łaską Bożą koniecznie odnieść musimy zwycięstwo, aby się zbawić!

W tej tedy niebezpiecznej walce z nieprzyjaciółmi naszego zbawienia, w tej naszej uciążliwej i mozolnej pielgrzymce doczesnej jedyną i całą naszą obroną, podporą i pociechą, naszym najpewniejszym, najbezpieczniejszym i najwierniejszym przewodnikiem jest krzyż Pana Jezusa, on jest naszą *łaską pielgrzymią*, przy której pomocy możemy szczęśliwie odbyć naszą ziemską pielgrzymkę i zdążyć do ojczyzny niebieskiej.

I zaiste! Choćby nie wiem jak ciężkiem było dla nas jarzmo życia ziemskiego; choćby nie wiem jakie cierpienia, troski i dolegliwości nas przyciskały, z pewnością doznamy pociechy i pomocy przez samo wspomnienie na Pana Jezusa, który za nas na krzyżu cierpiał i umarł, aby nas zbawić. W tej myśli mówi pięknie św. Apostoł Paweł: „*Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia*” (Filip. 4, 13). I w samej rzeczy! Ciężkie to i bolesne krzyże: ubóstwo, choroba, wzgarda, śmierć... to prawda; ale „*nie jest uczeń nad Mistrza*”, mówi Pan Jezus (Mat. 10, 24). Porównajmy tylko nasze cierpienia z cierpieniami Pana Jezusa, nasze trudy i troski z Jego trudami i troskami, nasz krzyż z Jego krzyżem, a powiemy o sobie: „*Jarzmo moje lekkie, brzemień moje słodkie*”. Prawda i to, że pokusy zepsutego świata, czarta przekłętogo i naszego ciała, pełnego złych żądz, są silne i zbyt często dają nam się we znaki, ale jedno westchnienie do najśw. Ran Jezuso-

wych, jedno polecenie się Boskiemu Sercu Pana Jezusa, jedno spojrzenie na Ukrzyżowanego, jeden znak krzyża św. wystarczy, aby te pokusy od siebie oddalić, uchronić się od upadku. I to prawda, że śmierć, jako konieczne przejście z tej ziemi do wieczności, jest dla każdego człowieka straszną; prawda, że chwila skonania najwięcej walki, potu, bóleści i łez nas kosztuje, bo to chwila decydująca o wiecznem Niebie lub Piekłe; ale, Najmilsi! gdy umierając trzymamy w skostniałych rękach krzyż Chrystusowy, gdy go ze skruczą i miłością obsypujemy pocałunkami, gdy patrząc na wizerunek Ukrzyżowanego, poddajemy się woli Bożej i za przykładem Pana Jezusa duszę naszą, umocnioną i uświęconą Sakramentami św., oddajemy w ręce Ojca naszego niebieskiego, wtedy ten krzyż Jezusowy jest naszym kluczem do królestwa niebieskiego.

O, jakże szczęśliwi są ci wszyscy, „którzy w Panu umierają“ (Obj. św. Jana 14, 13), t. j. ci, którzy z wiarą, nadzieją i miłością Jezusa Ukrzyżowanego umierają! Szczęśliwi — bo przez krzyż złączeni z Jezusem na ziemi, połączą się z Nim na wieki tam, gdzie już nie ma łez, cierpień, chorób, smutków, ani śmierci, lecz wieczna radość, pokój i szczęście w Bogu i z Bogiem na wieki!

O, Najmilsi! Tej radości, pokoju, szczęścia wiekuistego wam życząc, proszę: weźmijcie w rękę waszą *laskę pielgrzymią* krzyża Chrystusowego i z nią przez całe życie zdążajcie do nieba. Pan Jezus, Pasterz nasz dobry i wódz, idzie z krzyżem naprzód; wy idźcie za nim śmiało i wytrwale. Trzymajcie się wiernie jego *pasterskiej laski*, Jego krzyża św.; służcie Mu gorliwie, kochajcie Go gorąco; wytrwajcie z Nim i przy Nim aż do ostatniego tchu życia waszego. Wszystkie wasze dobre postanowienia, któreście podczas tych rozmyślań o tajemnicach krzyża Chrystusowego za natchnieniem Ducha św. powzięli, złożcie w ofierze na ołtarzu krzyża, ofiarujcie je przez ręce Najśw. Maryi Panny, Matki Bolesnej, Ojcu niebieskiemu, spełnijcie je sumiennie, a wtedy możecie być pewni, że przez zasługi Jezusa Ukrzyżowanego wnijdziecie

do żywota wiecznego. Za dotrzymanie obietnicy, danej Panu Jezusowi słowami Ełaięgo: „*Żywie Pan, żywie Król, Pan mój*“... spotkacie się z nagrodą, daną w słowach Pana Jezusa: „*Jeśli Mnie kto służy, niech za Mną idzie, a gdzie Ja jest, tam i sługa mój będzie*“ (Jan. 12, 26). Amen.



KAZANIE PASYJNE VII.

NA WIELKI PIĄTEK.

**Temat: Krzyż Pana Jezusa jako zbawienne lekarstwo
na godzinę śmierci.**

*„Jako mię umiłował Ojciec i Ja umi-
łowałem was. Większej nad tę miłości
żaden nie ma, aby kto duszę swą
położył za przyjaciół swoje... Trwaj-
cież tedy w miłości mojej“.* (Jan. 15, 4, 13).

Najmilsi!

Wielki Piątek jest doroczną pamiątką Męki, Śmierci i po-
grzebu Boga-Człowieka, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dzień
to zaiste „*wielki i bolesny bardzo!*“ *Wielki* — bo się w nim praw-
dziwie wielkie spełniły tajemnice. Wszak w Wielki Piątek męką
i śmiercią Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zmazany został wyrok
naszego potępienia, szatan, nieprzyjaciół dusz naszych, pokonany,
śmierć zwyciężona, piekło zamknięte, Niebo otworzone, Ojciec
niebieski przejednany, prawo do nieba przywrócone. Dziś —
w Wielki Piątek — skończyła się ta straszliwa wojna, jaką grzech
pierworodny wszczął między Bogiem a ludźmi; dziś pożądany

pokój całemu światu ogłoszony usty Zbawiciela, który, umierając, rzekł głosem wielkim: „Wykonało się!” Tak zaiste! — Wielki Piątek, to „dzień wielki!”

Ale z drugiej strony, to „dzień bolesny bardzo”; bo jest to dzień najboleśniejszej, krwawej ofiary Syna Bożego, który z miłości ku nam, wyniszczając się z wielkości i majestatu Bóstwa swego, „stał się posłusznym Ojcu swemu niebieskiemu aż do śmierci, a śmierci krzyżowej” (Filip. 2, 8). O, Boże! Któż zdoła pojąć, ile cierpień, ile smutku, ile łez, ile poświęcenia kosztowała Pana Jezusa ta krwawa ofiara Jego Męki i Śmierci — ta przedziwna ofiara Jego nieskończonej ku nam miłości!?

Najmilsi! Spójrzycie tylko okiem wiary na obraz Ukrzyżowanego Jezusa, Zbawcy naszego, a widok Jego powie wam wymowniej, niż nędzne i słabe moje słowa, ile dla nas Pan Jezus wycierpiał, jak nas bardzo umiłował! Ta głowa cierniową zranioną koroną, te policzki krwią i plwocinami zbryzgane, te sine usta, te zgasłe oczy, te ręce i nogi gwoźdźmi do krzyża przybite, to ciało zbite i zranione od stóp do głowy, to serce włócznie otwarte — wymownie świadczą, że Pan Jezus, to „mąż boleści!” bez miary i bez wyrazu; to „Król męczenników”, który na nas z katedry swego krzyża woła: „O, wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja” (Treny Jer. 1, 12). O, zaiste! Wielki Piątek, to dzień „bolesny bardzo”.

To też, święcąc dziś doroczną dnia tego pamiątkę, powinniśmy całą naszą duszą przylgnąć do tej tajemnicy, którą nam ten wielki i bolesny dzień przypomina.

W tem też przekonaniu nie mogę dzisiaj o czem innem do was mówić, tylko o tej przedziwnej tajemnicy Krzyża świętego, na którym Pan nasz Jezus Chrystus w Wielki Piątek cierpiał i umarł dla zbawienia naszego. A ponieważ pragnę z całego serca, by te rozważania pasyjne o tajemnicach krzyża Chrystusowego głęboko utkwily w duszy waszej, by was pobudziły do jak najgorętszej ku Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu miłości, dlatego na zakończenie tych kazań pasyjnych chcę wam żywo przed-

stawić tę tajemnicę, w krzyżu Chrystusowym zawartą, że krzyż Pana Jezusa jest: *a) lekarstwem na bojaźń, która nas trapić zwykła przy śmierci na wspomnienie grzechów naszych; b) bronią przeciw pokusom szatańskim, w godzinę śmierci najsilniej na nas uderzających; c) balsamem pociechy w boleściach duszy i ciała, trapiących nas w godzinę śmierci.*

O, chciejcież — Najmilsi! uważnie posłuchać tego kazania, abyście lepiej zrozumieli nieskończoną wartość Męki i Śmierci krzyżowej Pana Jezusa i umieli z niej skorzystać dla zapewnienia sobie szczęśliwej śmierci i wiecznego zbawienia.

Jezu Ukrzyżowany...

Maryo, Mátko bolesna... *Zdrowaś Marya.*

I.

Krzyż Pana Jezusa jest lekarstwem na bojaźń, która nas trapi w godzinę śmierci naszej.

Oto pierwszy punkt naszego wielkopiątkowego rozważania! Aby ten przedmiot należycie zrozumieć, zastanówcie się z uwagą,— Najmilsi! nad prawdami, które wam w obecnej chwili przypomnę.

„*Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd*“ (Żyd. 9, 27). Taki jest nieodwołalny wyrok Boży, który nas wszystkich czeka i który każdego z nas czy wcześniej, czy później spotka. Nikt niczem od śmierci się nie wyprosił, ani nie wyprosi. Śmierć ze wszystkich rzeczy na świecie jest najpewniejsza; owszem, wszystko inne jest niepewne, a śmierć najpewniejsza; bo jakkolwiek nie wiemy, kiedy, gdzie, jak, w jakim stanie umrzemy, wiemy jednak, że na pewno umrzemy, że pójdziemy do domu wieczności, aby zdać sprawę z całego naszego życia przed wszystkowiedzącym Sędzią żywych i umarłych. I to właśnie czyni naszą śmierć straszną, przykrą, bolesną; to sprawia, że się śmierci tak bardzo lękamy, że na samą myśl o śmierci drżymy.

I w samej rzeczy jest się czego lękać, bo ciężką jest dola każdego umierającego człowieka. Dlaczego ?

a) Ciężką jest dola umierającego człowieka najprzód z powodu *bojaźni*, jaka go zdejmuje na wspomnienie grzechów w całym życiu popełnionych. Gdy się bowiem człowiek umierający zastanowi nad łaskami i dobrodziejstwami, jakimi go Pan Bóg w życiu obdarzał, a porówna z nimi swe grzeszne myśli, słowa, uczynki, zmarnowane łaski, zaniedbane natchnienia, lekceważenie słowa Bożego i woli Bożej; gdy nadto pomyśli, że wkrótce stanie przed stolicą Najwyższego Sędziego, którym może nieraz w życiu swoim gardził, którego sobie lekcewał — o, jakaż trwoga opanuje jego serce w tej strasznej chwili! Jakżeby rad żyć jeszcze choć krótki czas, by za grzechy swoje pokutować, by lepiej Panu Bogu służyć, więcej na niebo pracować; a tu tymczasem Pan woła: „*Pójdź służyć, zład liczbę z włodarstwa twego!*“ O, zaiste! straszna to chwila; na samo jej wspomnienie cisną się na usta nasze słowa Psalmisty: „*Nie wchodź w sąd ze służką twoim, Panie, gdyż się przed Tobą nie usprawiedliwi żaden człowiek*“ (Ps. 142, 2).

A przecież — Najmils! ta trwoga, jaka się budzi w umierającym na widok grzechów, natychmiast znika, a przynajmniej zamienia się w pełną słodczy ufność, że go Pan Bóg mimo jego grzechy nie potępi, nie odrzuci go od Siebie na wieki, gdy przy śmierci z wiarą i miłością spojrzy na krzyż Pana Jezusa. Ten Jezus Ukrzyżowany powie wtedy do serca umierającego: „*Nie lękaj się — nie rozpaczaj! Czyliż nie wiesz, że Ja jestem Bogiem miłosierdzia? Czy cię nie zapewniałem, że na to przyszedłem na świat, by odszukać zgubione owce, by życie swe za nie położyć? Jeśli cię trwoży mnóstwo twoich grzechów, spojrzyj na moje rany w rękach i nogach przeбитych, na Serce moje otwarte... Spojrzyj i wspomnij na Magdalenę pod krzyżem moim płaczącą... Spojrzyj na łotra po prawicy... Jeśli im przebaczyłem, jeśli za wszystkich cierpiałem i umarłem na krzyżu, toż i za ciebie; czemużbym tylko tobie miał nie przebaczyć? Słuchaj, jak się na krzyżu mo-*

dlilem za tych, co Mię krzyżowali: „Ojcze! przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią“... Więc, ufaj synu, córko! Choć Mię tyle razy w życiu swoim ukrzyżowałaś, ileś ciężkich popełnił grzechów, przebaczam ci i Ojca mego proszę, by ci przebaczył. Spójrz na Najśw. Maryę Pannę, Matkę bolesną, pod krzyżem! Dałem ci Ją za Matkę na pewny dowód i rękojmię, że ci chcę przebaczyć, że cię chcę zbawić“.

Otóż — Najmilsi! ta słodka mowa Pana Jezusa Ukrzyżowanego, zapewniającego nas, że nam przebaczy nasze grzechy, byleśmy tylko szczerze za nie żałowali i pokutowali, jest najskuteczniejszym lekarstwem na tę bojaźń, która ogarnia każdego umierającego na wspomnienie popełnionych grzechów. Patrząc na krzyż Jezusowy napełnia się umierający świętą nadzieją i błogim spokojem i powtarza ze św. Bernardem: „Zgrzeszyłem — zgrzeszyłem bardzo, ale nie rozpaczam, owszem ufam Bogu, gdy patrzę na rany mego Zbawiciela“.

O, tak — Najmilsi! Kto z krzyżem Pana Jezusa w ręku, a w sercu z wiarą, ufnością i miłością ku Niemu umiera, ten może powtarzać w ostatniej godzinie słowa Psalmisty: „W Tobie, Panie, nadzieję pokładałem, niech nie będę zawstydzony na wieki“ (Ps. 30, 2); ten też może być pewnym, że śmierć jego będzie szczęśliwą, bo zadatką tej śmierci jest śmierć Pana Jezusa na krzyżu dla naszego zbawienia!

Ale idźmy dalej i rozważmy, czem jeszcze jest krzyż Chrystusowy dla umierającego chrześcijanina-katolika.

II.

Krzyż Pana Jezusa jest najskuteczniejszą bronią przeciwko pokusom szatańskim, jakie uderzają na człowieka umierającego.

Przez całe życie nasze stara się szatan, nieprzyjaciół zbawienia naszego, dostać nas w swoją niewolę i zgubić duszę naszą. W tym celu podsuwa nam złe myśli, wyobrażenia i uczucia;

podsyca złe żądze, wprowadza nas w złe towarzystwa i niebezpieczne okazy, bliskie do upadku, tak dalece, że gdybyśmy byli pozostawieni tylko swoim słabym siłom, gdybyśmy się nie modlili, gdyby nas nie wspierała łaska Pana Jezusa, opieka Najśw. Maryi Panny i straż św. Aniołów, nie zdołalibyśmy żadną miarą wyjść zwycięsko z tej ustawicznej, uciążliwej i ciężkiej walki z księciem ciemności, czartem przeklętym, który „*jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł*“ (I Piotr. 5, 8). Tem mniej zaś zdołalibyśmy oprzeć się pokusom szatana w godzinie śmierci; gdyż wtedy ten nieprzyjaciel nasz zawzięty podwaja swoją wściekłość i chytrość, aby nas nieba pozbawić. Wiedząc bowiem, że to bój ostatni, od którego zależy wieczność nasza, szczęśliwa lub nieszczęśliwa, naciera szatan na umierającego jak najgwałtowniej; to mu podsuwa wątpliwości co do wiary św., to go trapi straszniemi, nieczystemi myślami i wyobrażeniami, to mu podsuwa rozliczne pobudki do rozpacz i t. p. Nic też dziwnego, że każdy umierający wobec wroga, tak strasznego i srogiego, miesza się i trwoży.

I któż — Najmils! obroni biednego umierającego w tej strasznej, ostatniej walce z szatanem? Oto! Krzyż św. i ten Jezus, co na krzyżu pokonał szatana, rozbroił go i odebrał mu panowanie nad duszami ludzkimi. Skoro tylko umierający z wiarą i ufnością spojrzy na krzyż Pana Jezusa, skoro go do serca swego z miłością przycisnie i z pobożnością ucałuje, natychmiast znikają pokusy i nagabywania czartowskie; szatan bowiem nie może znieść widoku krzyża i Tego, który go przez krzyż pokonał. Św. Bonawentura pisze: „*Zbroją duchowną, którą się mamy przyodziać, by zwyciężyć szatańskie napady, jest pamięć na krzyż Jezusowy; kto o Ukrzyżowanym pamięta i Jemu się gorąco poleca, ten zmusi szatana do ucieczki*“. Znak krzyża św. pobożnie uczyniony, lub akt strzelisty zawarty w tych słowach: „*Przez krzyż i mękę Twoją wybaw nas Jezu*“! wystarczy najzupełniej, by się uwolnić od pokus szatańskich.

A jeśli tak; — to jakąż czcią i miłością powinniście — Najmils! — otaczać krzyż Pana Jezusa, jak za życia waszego powin-

niście się ćwiczyć w używaniu tej broni duchownej przeciwko szatanowi. Pamiętajcież tedy o krzyżu naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Znakiem krzyża św. znaczone wasze oczy, uszy, usta ręce i nogi, waszą pamięć, rozum, serce i wolę; z całą gorliwością i stanowczością oddalajcie od siebie pokusy szatańskie. które was teraz od Boga, Jego miłości i służby odwodzą, a tym sposobem przywykniecie do dobrego władania bronią krzyża św.; — a gdy nadejdzie ostatnia godzina, gdy szatan z całą potęgą swej złości uderzy na was, wtedy za łaską Bożą z pewnością odniesiecie zwycięstwo przez krzyż tego Jezusa, który powiedział: *„A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie, a księżę tego świata precz wyrzucon będzie“*. (Jan. 12, 32, 31).

O ileż w tych słowach Pana Jezusa mieści się dla nas pociechy na godzinę śmierci! Skoro tylko z Jezusem Ukrzyżowanym, z wiarą w Niego i z miłością ku Niemu umierać będziemy, skoro przy śmierci z Jezusem Ukrzyżowanym się połączymy, przyjmując Go jako wiatyk św. do naszego serca; o! wtedy szatan, książe tego świata będzie od nas *„precz wyrzucony“*, nie będzie miał do nas przystępu; o! wtedy nam już nikt i nic nie przeszkodzi do szczęśliwej śmierci, do zbawienia! Ale i na tem jeszcze nie koniec!

III.

Krzyż Pana Jezusa jest wreszcie balsamem pociechy w boleściach duszy i ciała, jakie na nas czekają w godzinę śmierci.

To prawda, że całe nasze życie doczesne pełne jest rozlicznych cierpień i boleści. Ubóstwo, nędza, głód, niepowodzenie, smutki i troski, choroby, nieszczęścia, nieprzyjaźń i złość ludzka wiele nam dają do cierpienia i zniesienia. Wszakże te wszystkie boleści nie mogą iść w porównanie z boleściami człowieka umierającego, dla którego tak śmierć sama w sobie, jak i towarzyszące

jej okoliczności są największą boleścią. Dlaczego? Bo śmierć jest rozłączeniem nie tylko duszy od ciała, ale, zarazem od tego wszystkiego, co człowiek miał, czem się cieszył, co kochał; a to rozłączenie jest dla niego nad wszelki wyraz przykre, ciężkie i bolesne. Człowiek umierający musi opuścić *wszystko*: mienie i dostatki swoje, stan, urząd i godność swoją, dom swój i ojczyznę swoją, rodzinę i przyjaciół, wreszcie samego siebie, ciało swoje. Umierający musi własnymi oczyma patrzeć, jak go śmierć powoli ze wszystkiego obdziera; czuje z boleścią, że go wszyscy i wszystko kolejno żegnają; czuje jak go ta ziemia odpycha z pośrodku swego na brzeg wieczności. To też w tej strasznej męce, w tem konaniu biedny umierający człowiek ogląda się za ulgą, pociechą i pomocą. Ludzie go cieszą, jak umia i mogą; ale ich słowa często zimne, a w ogóle za słabe, aby w serce umierającego wlać prądną pociechę. Stąd umierający sam sobie zostawiony, dręczony boleściami duszy i ciała, gotów jest oddać się rozpaczom i często w ucisku duszy woła: „*Boże mój, czemuś mię opuścił*“; albo nawet życzy sobie co prędzej umrzeć i nawołuje śmierć, aby go z tego więzienia ziemskiego wyzwoliła; ale śmierć nie przychodzi, kiedy chory ją wzywa, ale kiedy Pan życia ją poszle, w godzinie od Najwyższego Sędziego oznaczonej.

Tymczasem nagle zmienia się wszystko. Cóż się takiego stało? Oto w tem pasowaniu się ze śmiercią padł wzrok umierającego na krzyż Pana Jezusa; i w tej samej chwili, gdy oczom duszy chorego i umierającego odsłonił się obraz Męki i Śmierci Jezusowej na krzyżu; jasno i pogodnie robi się w jego duszy, łzy się cisną do jego oczu, a usta wołają z ufnością: „*Jezu Ukrzyżowany zmiłuj się nademną*“! Na tę pełną pokory i ufności prośbę Pan Jezus w duszy umierającego natychmiast odpowiada i taką z nim zdaje się prowadzić rozmowę: „*Lękasz się śmierci*, mówi Jezus Ukrzyżowany — *a czy nie wiesz, że kto wierzy we Mnie, żyć będzie na wieki, bo Ja jestem Zmartwychwstanie i Żywot*. „*Żal ci opuścić tę ziemię?* — mówi dalej Jezus: *a cóż ci ta ziemia dała, prócz trosk, smutków i boleści? Żal ci opuścić dostatek i mienie?*“ dodaje Jezus; „*ależ w niebie masz*

skarbu, którego cię nikt nie pozbawi na całe wieki“. Troszczysz się o pozostałą rodzinę? pociesza dalej Pan Jezus; „*ależ Ja jestem Ojcem opuszczonych i sierót; Ja będę miał o nich pieczę; zobaczysz ich zresztą wszystkich w zmartwychwstaniu powszechnem i połączysz się z nimi na wieki*“. „*Dokuczają ci boleści?*“, kończy Pan Jezus swoją z umierającym rozmowę i dodaje: „*cierpliwości jeszcze na chwilę! a boleści twoje zamienią się w wiekuistą w niebie radość*“! A na tę mowę Jezusową, mowę Jego ojcowskiego Serca cóż się dzieje? Oto chory, umierający wyciąga ręce do krzyża, całuje go i już nie żałuje życia, nie lęka się śmierci, nie narzeka na cierpienia, nie płacze za tymi, których opuszcza, niczego więcej nie pragnie jak tylko co najrychlej połączyć się w niebie z Panem Jezusem Ukrzyżowanym.

Tak umierali wszyscy miłośnicy krzyża Chrystusowego, Św. Męczennicy i Wyznawcy; tak umierają i dziś dobrzy i pobożni katolicy, bo wszyscy pamiętali i pamiętają na radę św. Apostoła Pawła: „*Patrzcie na Jezusa przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą, siedzi na prawicy stolicy Bożej*.“ (Żyd. 12, 2).

O, Najmils! patrzmyż i my na krzyż Pana Jezusa takim okiem, jak patrzyli Święci, a będzie i dla nas w godzinę śmierci naszej krzyż Pana Jezusa *lekarstwem na bojaźń* z powodu popełnionych w życiu naszym grzechów, *bronią przeciwko pokusom* szatańskim i *balzamem pociechy* w boleściach konania. Pan Jezus za nas konający i umierający na krzyżu da nam z pewnością łaskę szczęśliwej śmierci i Krzyżem swoim niebo nam otworzy,

Dlatego kończąc to nasze wielkopiątkowe rozmyślanie stańmy duchem naszym na Kalwaryi pod krzyżem Pana Jezusa, a obejmując myśl naszą jeszcze raz wszystkie tajemnice krzyża Chrystusowego upadnijmy na kolana i uczcijmy krzyż Chrystusowy, słowy Kościoła św. wołając: „*Witaj krzyżu, jedyna nadziejo nasza*“, czcimy Cię jako *ołtarz ofiarny* nieskończonej miłości Pana Jezusa; czcimy Cię jako *zwierciadło* Boskiej Świętości i Sprawiedliwości; czcimy Cię jako *chorągiew* zwycięstwa i pokoju Bożego; czcimy Cię jako *księgę* naszego zbawienia; czcimy

Cię jako *drzewo żywota* ; czcimy Cię jako *lasę pasterską* naszego Mistrza i dobrego Pasterza ; czcimy Cię jako *zbawienne lekarstwo* na godzinę naszej śmierci, jako *broń skuteczną* przeciwko pokusom szatańskim, jako *balzam pociechy* w boleściach ostatniej życia naszego godziny.

Oddawszy pokłon krzyżowi Chrystusowemu, pójdźmy jeszcze na chwilę do Bożego Grobu, uczcijmy Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego, podziękujmy Mu za wszystkie Jego łaski, żałujmy za nasze grzechy, czynmy dobre postanowienia, przedstawmy nasze prośby, ofiarujmy Mu samych siebie i wszystko nasze, a wtedy Pan Jezus nagradzając naszą wiarę, nadzieję i miłość, powie do duszy naszej: „*Jam zasnął snem śmierci, alem zmartwychwstał, bom jest Zmartwychwstanie i Żywot, a kto wierzy we Mnie, ten śmierci nie ogląda na wieki*“ (Jan. 11, 25). Amen.

A. M. D. G.



C096412884



